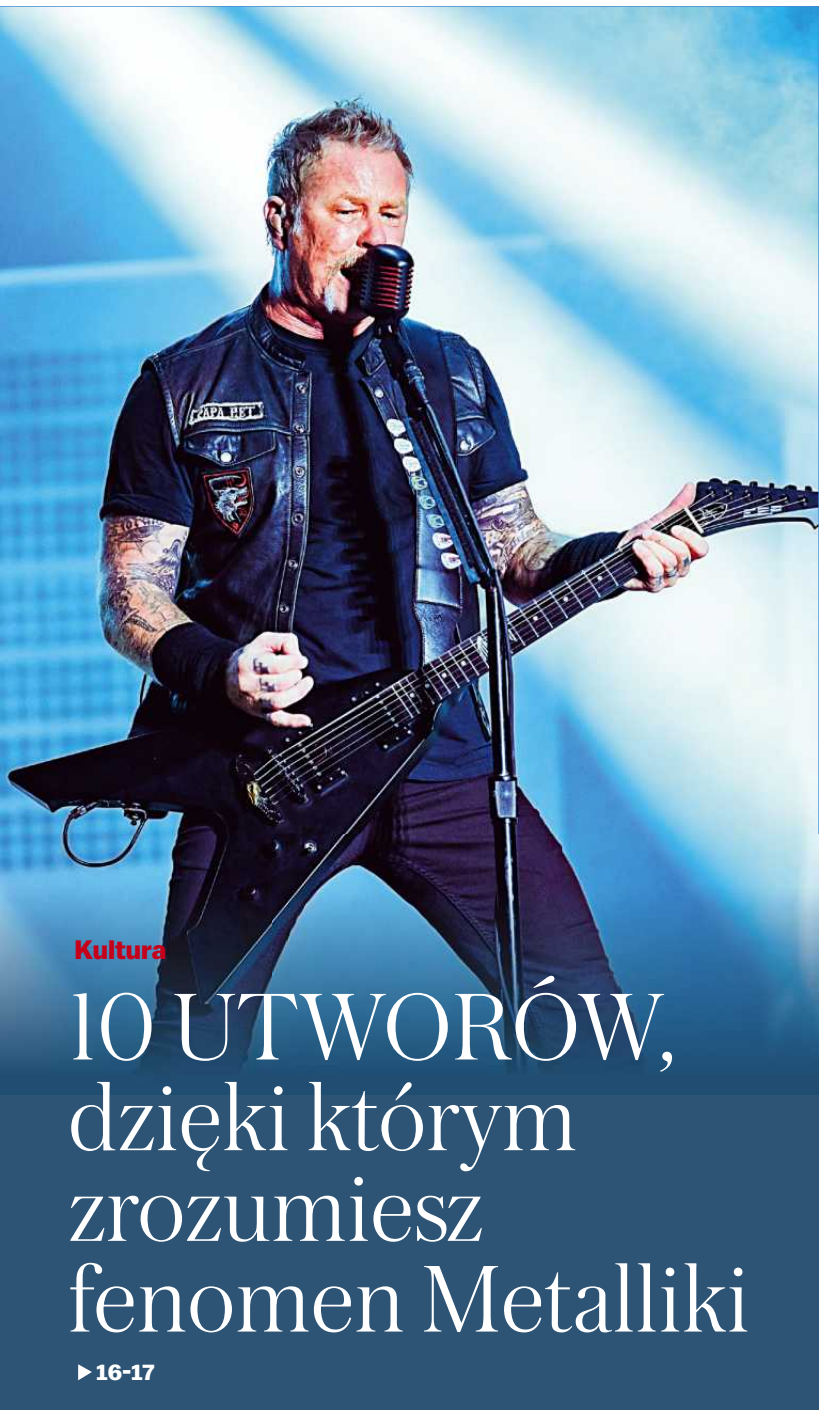


POLITYCY! NIE ZABIJAJCIE POLSKICH MEDIÓW!

▶ 2 i 6



Kultura

10 UTWORÓW, dzięki którym zrozumiesz fenomen Metalliki

▶ 16-17

FOT. SHUTTERSTOCK

Strajk Polskich Przewoźników

Posmarujesz – pojedziesz

– W dzień stali na blokadach, w nocy część z nich pomagała je omijać. Za kasę – informatorzy „Wyborczej” opowiadają, jak wyglądały protesty na przejściach granicznych, które pod koniec ubiegłego roku sparaliżowały Lubelszczyznę i Podkarpacie.

Jacek Brzuszkiewicz

Choć sytuacja polskich przewoźników po napaści Rosji na Ukrainę była zła od wielu miesięcy, ci postanowili zablokować największe przejścia graniczne z Ukrainą dopiero w listopadzie. Czyli już po wyborach do Sejmu, kiedy wiadomo było, że Prawo i Sprawiedliwość władzy nie utrzyma. Protestujący domagali się przywrócenia koncesji przewozowych dla ukraińskich firm, które zostały zniesione na początku 2022 r., po rosyjskiej agresji. To – zdaniem polskich przewoźników – zepsuło rynek.

Na blokadach objawili się politycy związani z prawicą. Z Rafałem Meklerem, właścicielem firmy z Milejowa zajmującej się przewozem międzynarodowym, na czele. 42-letni Mekler jest jednym z liderów Konfederacji na Lubelszczyźnie.

Mekler szybko został nieformalnym przywódcą Strajku Polskich Przewoźników, bo tak nazwali siebie protestujący, którzy na początku zablokowali granicę na największym przejściu na Lubelszczyźnie – w Dorohusku pod Chelmem. Potem przyszedł czas na paraliż granic w Hrebennem koło Tomaszowa Lubelskiego i w Korczowej na Podkarpaciu.

Dwa tygodnie w kolejce

Pod koniec listopada kolejka tirów w Dorohusku sięgała prawie 40 km i zaczynała się w miejscowości Stółpie przed Chelmem (od strony Lublina). Protestujący przepuszczali transporty z pomocą humanitarną, bronią czy paliwem. I – co jakiś czas – pozwalali przejechać jednej, czy drugiej ciężarówce z kolejki.

To właśnie w czasie najdłuższych kolejek na komunikatorach Viber czy Telegram pojawiły się propozycje ominięcia kolejek. Za kasę.

– Ci z ukraińskich kierowców, którzy mieli płacone od dniówki, kar nie stali przez dwa tygodnie w kolejce, bo i tak kasa się zgadzała. Jednak dla tych pracujących na akord tak długa przerwa w pracy była dramatem – opowiada przedsiębiorca spod Chelma, który także jeździł tirami.

300 euro, 400 dolarów

I dalej: – Dlatego Ukraińcy odpowiadali na propozycje. Zostawiali numery rejestracyjne i marki ciężarówek. Po jakimś czasie, kiedy zrobiło się ciemno, podjeżdżała pod nie osobówka na chełmskim blachach i kasowała od 300 euro do 400 dolarów. Następnie kierowcy, którzy zapłacili, ustawiali się za osobówką, która konwojowała ciężarówkę pod sam szlaban graniczny.

Sama blokada przewoźników była ustawiona na skrzyżowaniu przed wiaduktem, około kilometra od granicy. Blokujący przedsięwzięci wcześniej dostawali numery opłaconych ciężarówek i je przepuszczali.

Według naszych informatorów prawie każdego dnia w ten sposób omijało kolejkę od sześciu do nawet 12 ciężarówek. Trwało to od połowy listopada do początku stycznia, kiedy rząd Donalda Tuska zaczął rozmawiać z protestującymi przewoźnikami, a ci zaczęli zawieszać blokady.

Nie tylko Dorohusk

Korupcyjny system omijania blokad obowiązywał nie tylko w Dorohusku, lecz także w Korczowej na Podkarpaciu. Tam informacjami, z kim i gdzie się kontaktować, ile to kosztuje, wymieniano się przede wszystkim na dwóch grupach: Parking Korczowa i Nowiny Kordoniw.

Nasz informator bardzo dobrze zna środowisko chełmskich przewoźników. Jednym tchem wymieniał nazwiska organizatorów protestu transportowców z Dorohuska. – Są wśród nich osoby, które przepuszczały ciężarówki przez blokadę za łapówki – zapewnia „Wyborczą”, podając konkretne nazwiska.

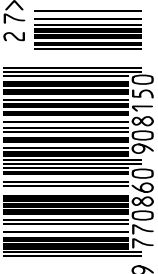
Mekler twierdzi, że nie słyszał o korupcji wśród organizatorów blokad. – Fakt, byłem organizatorem protestów, ale przemieszczałem się między Dorohuskiem, Hrebennem a Korczową. Trzeba wiedzieć, że w blokadach uczestniczyło nawet 800 protestujących – tłumaczy i zapewnia, że swoich ludzi na granicy jest pewien. ●

Reportaż

Bociany zamknięte w magazynie

W magazynie leśników znaleziono kilka tysięcy bocianów czarnych. Pluszowych. Maskotki miały poprawić nadszarpnięty wizerunek Lasów Państwowych. ▶ 20-21

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Agnieszka
KublikKrótka pamięć
polityków

Nie ma demokracji bez wolności słowa. Nie ma wolnego społeczeństwa bez dostępu do swobodnego przepływu idei, poglądów i informacji. Pluralizm mediów jest niezbędnym warunkiem zdrowej demokratycznej debaty” – to fragment deklaracji, pod którą podpisali się m.in.: Borys Budka, Małgorzata Kidawa-Błońska, Cezary Tomczyk, Włodzimierz Czarzasty, Krzysztof Gawkowski, Władysław Kosiniak-Kamysz i Piotr Zgorzelski.

Nie, nie dziś się podpisali. Ponad trzy lata temu.

W 2021 r. rząd PiS chciał wprowadzić podatek od reklam internetowych i konwencjonalnych. Wykończyłby finansowo rynek mediów, które borykały się z problemami wywołanymi przez pandemię COVID-19.

10 lutego 2021 r. od godz. 4 rano przez 24 godziny w mediach trwał protest. Stacje telewizyjne wyświetlały planszę z hasłem protestu „Media bez wyboru”. Zamilkły radia, zamarła prasa.

Rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar poparł nasz protest: „Czarna środa” wyciszonych sygnałów radiowych i ekranów telewizyjnych, stanie się symbolem walki o przetrwanie polskiej demokracji”.

Dziś Bodnar stoi na czele resortu sprawiedliwości i prokuratury.

Ówczesna opozycja nas, wolne media,

wspierała z całych sił. Inaczej niż dziś, kiedy z całych sił nam nie chce pomóc w nierównej walce z BigTechem.

Ci, którzy w 2021 r. podpisali się pod deklaracją wspierającą wolne media, dziś są u władzy. I dziś idą na rękę nie wolnym mediom, ale BigTechom. To oznacza krach wielu spółek medialnych. Bo, jak szacują eksperci, aż dwie trzecie pieniędzy na reklamę w internecie w Polsce idzie do globalnych platform technologicznych, kapitalna większość do Google’a.

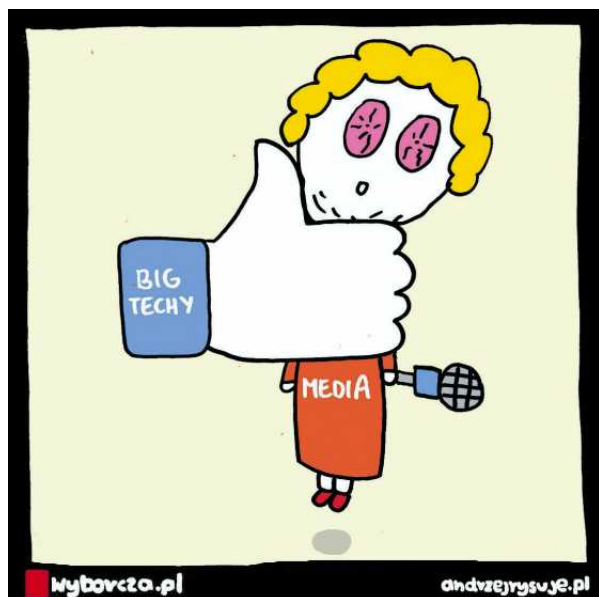
Unia Europejska przyjęła dyrektywę, która nakazuje platformom płacenie za wykorzystywanie treści tworzonych przez innych. Wydawcy oczekują jednak, że rząd ustawowo wyznaczy instytucję, która oceni wysokość wynagrodzenia za produkowane przez nich treści.

W Sejmie wszystkie poprawki wydawców przepadły. Co zrobi Senat? Może politycy Koalicji 15 października przypomną sobie swoje własne słowa z 2021 r.? To nie było tak dawno. Wolne media mają dziś tak samo kapitalne znaczenie dla demokracji.

Krzysztof Gawkowski, dziś wicepremier, minister cyfryzacji, trzy lata temu komentował: „Media bez wyboru to Kaczyński bez nadzoru”.

No właśnie. ●

Andrzej rysuje

Paryż
Woskowa Beyoncé

4 lipca 2024. Odsłonięcie woskowej figury Beyoncé w paryskim Grévin Museum. Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Cytat
dnia

Minister finansów powinien podnieść akcyzę na alkohol i papierosy



IZABELA LESZCZYŃSKA
minister zdrowia

w Rozmowie Piaseckiego (TVN 24)

Robot na kolei
Nie je, nie pije, a chodzi i naprawia kolej

Na kolei JR West w Japonii jest nowy pracownik. Ma 12 metrów wysokości, potrafi podnosić ciężary do 40 kg i jest robotem. Będzie montowany na ciężarówce i wykorzystywany np. do przycinania gałęzi, które mogą spaść na tory, lub malowania ram podtrzymujących kable nad pociągami.

Maszyną steruje operator siedzący w kokpicie ciężarówki. Widzi to samo co robot dzięki goglom do VR, może też sterować zdalnie kończynami maszyny.

Robot JR West jest odpowiedzią na zmieniającą się sytuację na rynku pracy w Japonii, gdzie społeczeństwo w szybkim tempie się starzeje. Linia kolejowa ma też nadzieję, że mechaniczny pracownik pomoże zmniejszyć



liczbę wypadków, takich jak upadki z wysokości czy porażenia prądem.

Robot ma przejąć ok. 30 proc. obowiązków konserwatorskich w firmie. – Mamy nadzieję, że w przyszłości będziemy używać maszyn do wszelkiego rodzaju prac konserwacyjnych naszej infrastruktury – zapowie-

dział prezes JR West Kazuaki Hasegawa.

Japonia jest największym na świecie producentem robotów, wyjechało z niej 47 proc. wszystkich zautomatyzowanych maszyn na świecie.

W 2015 r. japoński rząd ogłosił „Nową strategię dotyczącą robotów” na lata 2016-20. Celem było przyspieszenie automatyzacji gospodarki, zwłaszcza w sektorach o niższej wydajności pracy, takich jak rolnictwo, infrastruktura i opieka zdrowotna, m.in. do opieki nad osobami starszymi.

W życiu codziennym roboty służą m.in. do wyciągania losów w świątyniach szintoistycznych. Roboty były też maskotkami igrzysk olimpijskich w Tokio w 2020 r. ●

Filip Madejski

Jutro „Wolna Sobota”

Nie patrzę lisom
w oczy

– Polska jest największym producentem futer w Europie i drugim na świecie. Wyprzedzają nas tylko Chiny.

– mówi Bogna Wiltowska ze towarzyszenia Otwarte Klatki

Otwarte
związki

– Trafił nam się poli-amoryczny jednorożec. W naszej czwórce każdy kocha każdego.

– reportaż Ewy Pagowskiej



Japonia – święto kwitnącej wiśni

Zobacz kwitnące drzewa wiśniowe na półwyspie Izu i wszystkie największe atrakcje Japonii – od tętniącego życiem Tokio po historyczne Kioto i Hiroszimę.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Tokio. **Dz. 2** Przylot do Tokio. Świątynia shinto Meiji Jingu i Shibuya. Powitalna kolacja. **Dz. 3** Tokio. Świątynia Asakusa, wieża telewizyjna Skytree, dzielnica sklepów Ginza, Tokyo International Forum i Pałac Cesarski. **Dz. 4** Tokio – dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 5** Tokio. Pociągami Shinkansen i regionalnym do miasta Shimoda na półwyspie Izu. Święto kwitnącej wiśni „hanami”. **Dz. 6** Shimoda. Zwiedzanie miasta oraz świątyń Ryosenji i Chorakuji. Kolacja. **Dz. 7** Przejazd pociągami regionalnymi i shinkansen do Kioto. Targ Nishiki i uroczą dzielnicę gejsz Gion. **Dz. 8** Kioto. Całodzienna wycieczka do Hiroshimy i na wyspę-świątynię Miyajima ze słynną czerwoną bramą torii. **Dz. 9** Kioto. Złoty Pawilon, zamek Nijo, wizyta w ogrodzie zen i spacer po bambusowym lesie w Arashiyama. Pożegnalna kolacja z wołowiną wagyu w menu. **Dz. 10** Transfer na lotnisko Kansai. Przelot do Warszawy. **Dz. 11** Przylot do Warszawy.

11 dni | Wyloty z Warszawy 08/02, 20/02 2025 | **od 14.998,-**



4 obiady, 6 kolacji

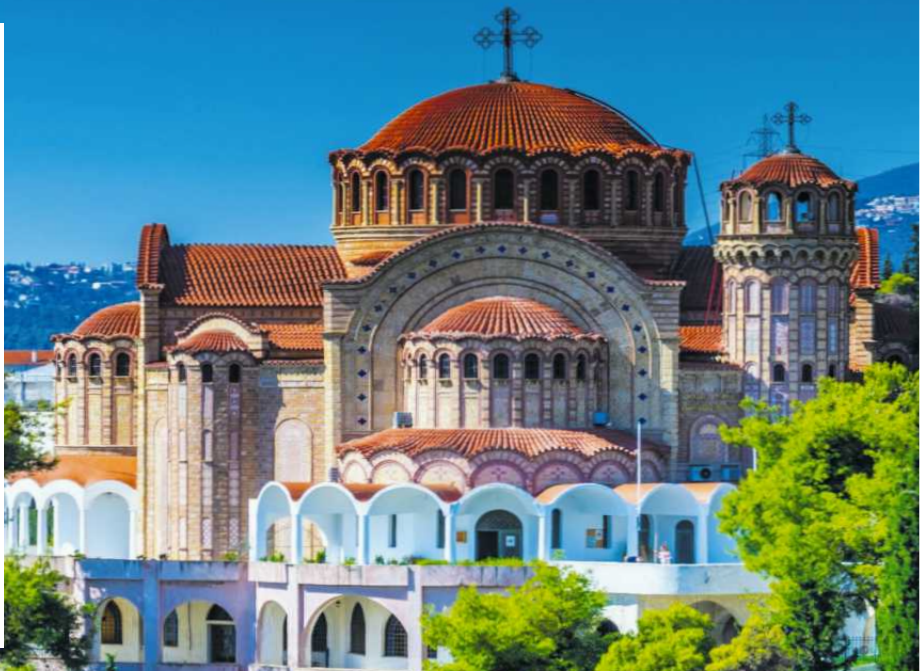
Śladami Aleksandra Wielkiego z Macedonii do Istanbulu

Niezwykle ciekawa podróż do miejsc związanych z Aleksandrem Wielkim od Macedonii Północnej poprzez Grecję aż do Turcji.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Skopje, Macedonia Północna. Przylot i zakwaterowanie. **Dz. 2** Skopje. Wycieczka po stolicy Macedonii Północnej, w tym Krzyż Milenijny. **Dz. 3** Skopje – Bitola – Ochryda. Zwiedzanie starożytnych miast Stobi i Heraklei, włącznie z degustacją wina. **Dz. 4** Ochryda – zwiedzanie miasta i rejs po Jeziorze Ochrydzkim. **Dz. 5** Ochryda – Pella – Saloniki, Grecja. Przyjazd do Grecji i wizyta w rodzinnej miejscowości Aleksandra Wielkiego. **Dz. 6** Saloniki – Wergina – Saloniki. Grobowce w Werginie, zwiedzanie miasta i czas wolny. **Dz. 7** Saloniki – Edirne, Turcja. Spacer wybrzeżem Morza Egejskiego i zwiedzanie Edirne. **Dz. 8** Edirne – Stambuł. Przyjazd do Stambułu i rejs po Bosforze. **Dz. 9** Stambuł. Zwiedzanie miasta, w tym Błękitny Meczet, Sultanahmet i lokalny bazar. **Dz. 10** Stambuł – Warszawa. Czas do własnej dyspozycji i powrót do Polski.

10 dni | Wyloty z Warszawy
15/09 2024, 12/05, 22/09 2025

od 8.498,-



Degustacja wina porto w cenie



Portugalia – z Lizbony do Porto

Zobacz największe atrakcje Portugalii: urokliwą Lizbonę, stylowe Cascais, historyczne Óbidos, sanktuarium w Fatimie, urocze Porto i klifowe wybrzeże Atlantyku.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Porto. Spacer po mieście – katedra. **Dz. 2** Czas wolny w Porto. Dla chętnych wycieczka „Braga i Guimarães” (dodatkowo płatna). **Dz. 3** Rzeka Douro i miasto uniwersyteckie Coimbra. Przejazd do Nazare i wspólna kolacja. **Dz. 4** Klasztor Matki Boskiej Zwycięskiej w Batalha. Fatima. Mury obronne w Óbidos. Klasztor Cystersów w Alcobaça. **Dz. 5** Przejazd z Nazare do Lizbony. Dzielnice Alfama i Belém, klasztor Hieronimitów. **Dz. 6** Baśniowa Sintra. Widoki z Cabo da Roca. Wizyta w Cascais i Estoril. Lizbona. **Dz. 7** Wylot z Lizbony do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 22/09 2024 | **6.498,-**



5 obiadów, 6 kolacji

RPA – Ucieczka do raju

Zapomnij o codzienności i wybierz się na safari, podziwiał zapierające dech w piersiach widoki i zakochaj się w Kapsztadzie – najpiękniejszym mieście świata.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Johannesburg. **Dz. 2** Przylot do Johannesburga i przejazd do campu Honeyguide Mantobeni. **Dz. 3-4** Safari w Rezerwacie Dzikich Zwierząt Manyeleti w Parku Krugera. **Dz. 5** Rezerwat Dzikich Zwierząt Manyeleti – Trasa Panoramiczna – Zebra Nature Reserve. **Dz. 6** Zebra Nature Reserve. Wycieczka do Soweto i Pretorii. **Dz. 7** Zebra Nature Reserve – Centrum Gadów – Kapsztad. **Dz. 8** Kapsztad. Przylądek Dobrej Nadziei i pingwiny w Simon's Town. **Dz. 9** Kapsztad. Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 10** Kapsztad. Wizyta w winnicach Stellenbosch z degustacją wina, Ogród Botaniczny Kirstenbosch. **Dz. 11** Kapsztad, czas wolny i powrót do domu. **Dz. 12** Przylot do Warszawy.



12 dni | Wyloty z Warszawy 31/10 2024, 10/03 2025 | **od 12.998,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW28

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Wojna hybrydowa

Musimy dokonywać dramatycznych wyborów

Ja też widzę dramat tych ludzi. Wiem, że stojący za murem nie znaleźli się tam bez powodu. Ale politycy zostali wybrani także po to, by dokonywać dramatycznych wyborów – mówi Joanna Kluzik-Rostowska.

ROZMOWA Z
JOANNĄ KLUZIK-ROSTOWSKĄ
postanką KO, członkinią sejmowej komisji obrony narodowej

DOROTA ROMAN: Czego politycy nam nie mówią? Jak bardzo jest źle?
JOANNA KLUZIK-ROSTOWSKA: Pyta mnie pani, czy będzie wojna? Nie możemy tego wykluczyć. Każdy racjonalny polityk w Europie powinien to wiedzieć. Jedno jest pewne: im lepiej się przygotujemy, tym bardziej prawdopodobne, że jej nie będzie.

Widzę przerażenie i strach, ale dobrze, że zaczęliśmy mówić o tym, jak jest, a nie malować trawę na zielono. To mój wielki zarzut do poprzedników. Przekonywali, że – dzięki nim oczywiście – jesteśmy silni, zwarci, gotowi. Już raz takie podejście w Polsce skończyło się tragicznie. Teraz tak naprawdę chodzi o to, żeby nikomu się nie opłacało nawet myślenie o tym, że by można było nas atakować.

Jesteśmy przygotowani na wojnę?
– Jako NATO na pewno tak.

A jako Polska?

– Jako państwo, które musiałoby sobie poradzić przy pierwszym ataku, jesteśmy w trakcie budowy tych zdolności. Dążymy do tego, żeby sobie w takim momencie poradzić.

Boimy się wojny z Rosją i radykalizujemy się wobec uchodźców, migrantów. Rząd Donalda Tuska także. Premier używa coraz ostrzejszych słów i – jak kiedyś PiS – mówi o „młodych mężczyznach” atakujących naszą granicę od strony Białorusi.

– Podstawowe cele wojny hybrydowej Rosji to osłabianie przeciwnika przez dezawuowanie elit, edukacji i tworzenie głębokich podziałów. Granie na chaos, niepewność. Po ośmiu latach rządów PiS jesteśmy osłabieni społecznie. A to jednosc obywatelska jest teraz niezbędna, szczególnie wobec bezpośredniego zagrożenia. Tym bardziej że doszedł nowy obraz wojny hybrydowej – zamachy, prowokacje, podpalenia.

W moim odczuciu będzie jeszcze gorzej. Sianie niepewności, paniki i niepoko-



• **Wojsko na granicy polsko-białoruskiej**

FOT. GRZEGORZ
DĄBROWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

ju będzie narastać. Następny etap to już jest po prostu wojna kinetyczna.

Któregoś dnia z powodu prowokacji, podpalenia czy jakiegoś ataku ktoś zginie.

– Tak, może tak być. Bardzo wyraźnie widać eskalację ataków wrogich nam służb. Więc nie możemy wykluczyć, że tak się stanie. Dlatego tak ważny jest w tym wszystkim kontekst granicy polsko-białoruskiej.

Straszenie migrantami?

– Nie. Migranci, którzy chcą przejść do Europy, są używani przez Putina i Łukaszenkę jako „żywa broń”.

Ludzie zawsze uciekali do lepszego świata albo z wielkiej biedy, albo zagrożenia życia, żeby przetrwać. To zostało wykorzystane przez Putina i Łukaszenkę i stało się elementem ataków na nasze państwo.

I po to między innymi strefa buforowa?

– Uczestniczyłam w rządowej ewakuacji Afgańczyków w 2021 roku, wśród nich byli tacy, którzy mieli prawo do legalnego wjazdu do Polski, ale z różnych przyczyn nie zdążyli dotrzeć do samolotów ewakuacyjnych. Opowiadali, że przewoźnicy (czyli de facto przemytnicy) przekonywali ich, że wystarczy dotrzeć do Białorusi i droga do Polski stoi otworem. Przekonywałam, że to kłamstwo. Dziś jest tak samo.

Białoruscy pogranicznicy mają za zadanie niewypuszczanie migrantów z przygranicznej strefy. Jediną drogą do wolności ma być forsowanie polskiej granicy. Przemytnicy organizują trans-

porty, ludziom zabierają dokumenty. I w momencie, kiedy dojeżdżają do białoruskiej strefy przygranicznej, już nie ma z niej wyjścia. Nawet jak ktoś chce zrezygnować, to już po prostu nie może.

Pozostaje tylko wykonywać polecenia białoruskich mundurowych. Gdy strona polska cofa migrantów, Białorusini mieli – i mają – dla nich jedyny przekaz: albo idziecie znowu na granicę, albo możecie w tym lesie zostać już do śmierci.

Teraz do modelu białoruskich pograniczników dołączył kolejny – szkolenie migrantów do użycia siły, fizycznych ataków na ludzi, którzy pilnują granicy po polskiej stronie.

Wśród przedzierających się przez granicę są także ci, którzy uciekają przed opresjami w swoim kraju, również kobiety, ofiary handlu ludźmi. Wiemy, że zostali oszukani, ale ich ciągle przepychanie na białoruską stronę to horror.

– Tak, dotarli na granicę mamieni lepszym życiem, płacąc za to krocie. Tyle że z informacji od naszych służb, ale i opowieści tych osób wynika, że są szkoleni przez Białorusinów, jak mają atakować polskich mundurowych. Widzimy nagrania, gdzie się ich instruuje, jak używać noży, palek, by pokonać chroniących naszą granicę. Stąd decyzja o strefie buforowej. Śmierć żołnierza zaatakowanego przez jednego z forsujących zapórę nie pozostawia złudzeń co do skali zagrożenia.

Ale przecież migranci przekraczają białoruską granicę jeszcze w innych miejscach. Są tam wycieńczone kobiety, dzieci, starsi ludzie.

– Zgoda. Tyle że – powtórzę raz jeszcze – dość oczywista potrzeba ucieczki przed głodem i zagrożeniem śmiercią jest cynicznie wykorzystywana przez Rosję do destabilizowania Polski i Unii Europejskiej. Już widzę Putina zamawiającego kolejne samoloty, żeby „dostarczyć” na granicę zdesperowanych migrantów.

Jako ówczesna opozycja krytykowałaście powołaną przez PiS strefę buforową.

– Owszem, sama interweniowałam, prosząc, by uznać prawo konkretnych osób do uzyskania ochrony międzynarodowej. To oznaczało wielomiesięczny pobyt w obozie detencyjnym, ale i nadzieję na ochronę. Tyle, że teraz sytuacja się zradzykalizowała. Ukraina jest w stanie wojny kinetycznej, a my hybrydowej. My po prostu nie mamy wyjścia. Żeby uniknąć narysowanego przed chwilą scenariusza musimy mieć szczelną granicę. Kropka.

Czyli państwo robi swoje. A co z humanitarnym traktowaniem migrantów? Relacje pomagających im wolontariuszy są przerażające. Opisują ludzi wyniszczonych koczowaniem w lesie.

– Wszystko prawda. Szanuję pracę wolontariuszy, ale w sytuacji bezpośredniego zagrożenia pełnoskalową wojną w Polsce obrona granicy jest pierwszoplanowa.

Równoległym działaniem ma być także docieranie z prawdziwą informacją dotyczącą sytuacji na granicy polsko-białoruskiej do państw, z których pochodzą migranci i uchodźcy. Tego ty-

Wojna hybrydowa

pu działania zapowiedziało między innymi MSZ.

Marzenie Putina to wysłanie na naszą granicę wielkiej liczby migrantów, których my humanitarnie przyjmiemy, a następnie umieścimy w licznych obozach detencyjnych, czyli miejscach frustracji i wielkiego potencjału na bunt. A to kolejny problem.

Dr Hanna Machińska, była zastępczyni RPO i działaczka na rzecz praw człowieka, od dawna alarmuje w tej sprawie, opisując tragiczne warunki panujące w tego typu miejscach. Ale nie się zmienia.

– Znam jedno z takich miejsc – w Krośnie Odrzańskim. 700 zamkniętych mężczyzn: Syryjczycy, Czeczeni, migranci z różnych krajów Afryki. Dla nich to po prostu rodzaj więzienia. Ci ludzie przez wiele miesięcy nie mają pewności, co będzie dalej. Frustracja, która jest w stanie doprowadzić do tragedii.

Rząd Donalda Tuska w sprawie granicy niczym nie różni się od rządu PiS – mówią obrońcy praw człowieka. – Musimy znaleźć metodę, by państwo polskie zachowywało się humanitarnie, ale żeby nie było mowy o tym, że przekracza polską granicę każdy, kto chce – deklaruje szef rządu. Zaznaczył, że to „nie będzie ładne i estetyczne” i cierpi z tego powodu.
– Rząd się zradykalizował, bo zradykalizowała się sytuacja.

Nie możemy jednak wszystkiego tłumaczyć działaniami białoruskiego reżimu. Żyjemy w demokratycznym państwie, gdzie prawa człowieka stanowią podstawę naszej wywalczonej wolności.

– Trzeba próbować to pogodzić, żeby zachować humanitaryzm, ale obrona naszego bezpieczeństwa musi mieć priorytet.

To, co jest naturalnym odruchem szcunku dla człowieka w demokracji, zostało wykorzystane przez reżimy autorytarne jako narzędzie walki. Sytuacja się zmieniła, przemysł ludzi i wypchanie ich przez granicę będzie się nasilać. To naprawdę inny świat niż dwa lata temu.

Wiem, że ludzie stający za tym murem nie znaleźli się tam bez powodu.

Wiem, co się dzieje w ich krajach. Ale państwo musi myśleć o swoich obywatelach i musi podejmować decyzje, które nie zawsze są łatwe.

Dlatego tak ważna jest teraz kwestia umiejętności działania naszych służb. Przecież dla pograniczników, żołnierzy to też na swój sposób nowa i bardzo trudna sytuacja. Oni też muszą nauczyć się reagowania na tego typu zagrożenie.

Nie wszyscy nielegalnie przekraczający granicę rzucają nożami.

– Oczywiście. Tylko czas spokoju przy granicy się skończył. I wszyscy, którzy uciekają przed zagrożeniem życia w swoich krajach, stali się niestety podwójnymi ofiarami. Bo nie dość, że z jakiegoś powodu musieli zostawić swój dom, rodzinę, to w tej chwili stali się również ofiarami działań Rosji i Białorusi.

Jak pani odpowiada na zarzuty o zmianę narracji Platformy Obywatelskiej w sprawie granicy przed i po wyborach 15 października? Teraz słyszymy – również od premiera – że część z migrantów wcale nie ucieka, tylko zostali zwerbowani do tego, żeby destabilizować sytuację przy granicy.

– Kryzys migracyjny zaczął się w roku 2021, wtedy jednym z zarzutów, który również ja formułowałam, był brak rozmów i negocjacji z UE ze strony rządu PiS. Na własne życzenie Polska działała wówczas sama. PiS grzmiał tylko, że Unia nie będzie nam dyktowała, co mamy zrobić z migrantami na naszej granicy. Nie przygotował na to naszego kraju, choć Europa i wywiad amerykański alarmowali o planowanych działaniach migracyjnych na Białorusi.

A tymczasem włączenie UE od samego początku kryzysu pozwoliłoby na rozłożenie współodpowiedzialności za szczelność unijnych granic. Przecież to granica UE, a zdecydowana większość migrantów w ogóle nie chce w Polsce zostawać. Ale przepisy międzynarodowe mówią, że jeżeli migrant znajdzie się na jakimś terytorium nielegalnie, powinien zostać cofnięty do kraju przekroczenia granicy.

Ale pushbaki są nielegalne. Mówi o tym prawo unijne i nasza konstytu-



Marzenie Putina to wysłanie na naszą granicę wielkiej liczby migrantów, których my humanitarnie przyjmiemy, a następnie umieścimy w obozach detencyjnych, czyli miejscach frustracji i wielkiego potencjału na bunt. A to kolejny problem

cja – podkreśla przywołana już wcześniej była zastępczyni RPO.

– Ja to wszystko rozumiem. Każdy, żeby była jasność, każdy ma swoją rolę w społeczeństwie. Współpracowałam z panią dr Hanną Machińską w wielu sprawach. W tej sprawie jej zadaniem, jako prawniczki i aktywistki walczącej o prawa człowieka, jest staniecie po stronie człowieka, który się dostał w tryby reżimów Białorusi i Rosji.

Inaczej widzą to wolontariusze, którzy od lat pomagają migrantom na granicy, ratując ich niejednokrotnie od śmierci. Czują się przez rząd Tuska oszukani. Liczyli, że po zmianie władzy będzie inaczej. Że nie będzie pushbacków. Co więcej, ciągle mówią o torturowaniu uchodźców, strzelaaniu do nich, wywózkach.

– Bez wątplenia za ratowanie ludzi przed śmiercią należy im się chwała.

Ale liczyli, że obecna władza, której politycy także pomagali na granicy migrantom, zobaczy w nich ludzi, a nie „broń Putina”.

– Szanuję działalność osób ratujących ludzi, którzy znaleźli się po naszej stronie. Wiem, że często są na skraju wycieńczenia. I w takich sytuacjach oczywiście bardzo dobrze, że jest ktoś, kto się nimi zajmuje, bo dzięki temu są w stanie przetrwać.

A to nie zadanie państwa? „Mielibyśmy być inni” – apelują do premiera Tuska i ministrów Obywatele RP.

– Nie da się patrzeć na działania państwa i jego organów tylko w jednym kontekście. Trzeba widzieć całość maszyny uruchomionej przez Kreml, która ma działać na nasze humanitarne instynkty. Nie jest tak, że Rosja nagle postanowiła pomóc całemu światu i daje wizy uciekającym od wojen, które sami wywołali w różnych miejscach świata. Ich intencją jest osłabić Unię na tyle, żeby można ją było zdominować.

Oczekujemy, że państwo ma być silne, zwarte i gotowe. Ale gdy dojdzie do śmierci, zabicia przez polskiego żołnierza migranta na granicy, weźmiemy za to odpowiedzialność?

– Jest społeczne oczekiwanie, żeby państwo nas obroniło, ale najlepiej tak, żeby to było niewidoczne.

Nie mamy wtedy wyrzutów sumienia?

– To chyba w ogóle sedno tego wszystkiego. Ale musimy zdawać sobie sprawę, że w sytuacji, kiedy istnieje realne zagrożenie, obrona państwa niekoniecznie jest komfortowa z punktu widzenia naszych sumień. Politycy zostali wybrani także po to, by dokonywać dramatycznych wyborów. Nawet dawać zgodę na użycie broni.

Jeśli jest coraz niebezpieczniej, to może czas na odwieszenie zasadniczej służby wojskowej w Polsce?

– Teraz nie ma o tym mowy, opieramy się na dobrowolności osób chcących wstąpić do wojska.

Mamy jeszcze Dobrowolną Zasadniczą Służbę Wojskową dla osób, które nigdy wcześniej nie były w armii. W 2023 roku szkolenie podstawowe ukończyło 32 tys. ochotników. W tym roku MON zakłada, że będzie to do 30 tys. A gdy pytam swoich rozmówców, czy gdyby wybuchła wojna, poszliby walczyć, najczęściej słyszę: nie.
– Ja akurat spotykam się z osobami, które chcą się przeszkolić, wrócić do jednostki, albo zasilić tzw. aktywną rezerwę. Sytuacja geopolityczna jest dynamiczna, więc i nasze poglądy na ewentualność obrony kraju będą się zmieniać. Obyśmy nigdy nie musieli się o tym przekonać. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34325915



BURMISTRZ MIASTA AUGUSTOWA

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, iż w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl i stronie internetowej Urzędu: urzad.augustow.pl, został zamieszczony na okres od 05.07.2024 r. do 26.07.2024 r. wykaz nieruchomości położonych w Augustowie, przeznaczonych:

- do sprzedaży:**
 - nieruchomość oznaczoną numerem geodezyjnym 3254 o pow. 495 m², przy ul. Polnej;
- do oddania w dzierżawę do dnia 31.12.2034 r.:**
 - grunt o pow. 0,42 m² stanowiący część działki oznaczonej nr geodez. 898/3, położonych przy ul. Mostowej;
 - grunt o pow. 0,47 m² stanowiący część działki oznaczonej nr geodez. 2051, położonych przy ul. Spółnej;
 - grunt o pow. 1,18 m² stanowiący części działek oznaczonych nr geodez. 31/5, 35/29, położonych przy ul. Tatarakowej i ul. Letniej;
 - grunt o pow. 3,45 m² stanowiący części działek oznaczonych nr geodez. 1146/5, 1146/6, położonych przy ul. Tytoniowej;
- do oddania w dzierżawę do dnia 31.12.2027 r.:**
 - grunt o pow. 29,68 m² stanowiący część działki oznaczonej nr geodez. 3991/10, położonych przy drodze dojazdowej do MPEC;
 - grunt o pow. 9,78 m² stanowiący części działek oznaczonych nr geodez. 1805/1, 1804/3, 1803/6, 1803/11, położonych przy ul. Dworskiej;
 - grunt o pow. 4,77 m² stanowiący część działki oznaczonej nr geodez. 2108/6, położonych przy ul. Skroniowskiej;
 - grunt o pow. 5,76 m² stanowiący części działek oznaczonych nr geodez. 1888/24, 1890/9, położonych przy ul. Pszennej;
 - grunt o pow. 45,43 m² stanowiący części działek oznaczonych nr geodez. 1783/7, 1784/1, 1785, położonych przy ul. Szlacheckiej;
 - grunt o pow. 1,32 m² stanowiący części działek oznaczonych nr geodez. 1995, 4275, położonych przy ul. Zakole;
 - grunt o pow. 0,23 m² stanowiący część działki oznaczonej nr geodez. 1990/8, położonych przy ul. Ostrej;
 - grunt o pow. 13,05 m² stanowiący części działek oznaczonych nr geodez. 1799/6, 1805/4, położonych przy ul. Włociańskiej;
 - grunt o pow. 13,15 m² stanowiący części działek oznaczonych nr geodez. 535/7, 1906/2, 1798/3, położonych przy ul. Guzkiej;
 - grunt o pow. 13,80 m² stanowiący części działek oznaczonych nr geodez. 4109/4, 869/2, 4083/14, położonych przy ul. Targowej;
 - grunt o pow. 8,67 m² stanowiący część działki oznaczonej nr geodez. 1798/2, położonych przy ul. Chłopskiej;
- do oddania w dzierżawę do dnia 31.12.2038 r.:**
 - grunt o pow. 8,97 m² stanowiący części działek oznaczonych nr geodez. 1806/12, 1805/1, 1804/3, 1803/6, 1803/11, położonych przy ul. Dworskiej;
 - grunt o pow. 0,90 m² stanowiący część działki oznaczonej nr geodez. 1798/2, położonych przy ul. Chłopskiej;
 - grunt o pow. 0,99 m² stanowiący część działki oznaczonej nr geodez. 1809/19, położonych przy ul. Złownej;
 - grunt o pow. 5,70 m² stanowiący części działek oznaczonych nr geodez. 4109/4, 869/2, 4083/14, położonych przy ul. Targowej;
 - grunt o pow. 0,05 m² stanowiący część działki oznaczonej nr geodez. 4083/14, położonych przy ul. Targowej;
 - grunt o pow. 2,37 m² stanowiący części działek oznaczonych nr geodez. 658, 1805/5, położonych przy ul. Ziemiańskiej;

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Augustowie ul. Miłyńska 35, pokój Nr 303, tel. 87 643 42 23, 532 401 967.

Burmistrz Miasta Augustowa

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34326016

Sygn. akt I Ns 61/22

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy – Śródmieścia w Warszawie, I Wydział Cywilny, w sprawie o sygn.. akt I Ns 61/22, z wniosku Jakuba Olejniczaka z udziałem Starosty Grodzkiego, informuje o toczącym się z wniosku Jakuba Olejniczaka postępowaniu o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Jadwidze Szczawiej zmarłej dnia 16 sierpnia 1991 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie,

wzywając spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i udowodnili swój tytuł powołania do spadku pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34326040

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie sygn. akt I Ns 275/22 z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z udziałem Agnieszki Borysiuk o **stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Helenie Krzymowskiej córce Jana i Heleny,** zmarłej w dniu 11 marca 2020 roku w Lublinie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Ulanie-Majoracie. **Wzywa się wszystkich spadkobierców,** aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

KRAJ/34326104

POWOLI ZABIJA JĄ CHOROBA. TO LECZENIE OSTATNIEJ SZANSY. MARTO NIE UMIERAJ!

Klacz Marta, drobny konik okrutnie skrzywdzony przez człowieka. Wpiew pracowała ponad swoje siły a gdy urodziła źrebaka zamknęli ją na długie miesiące w ciemnej stajni bez dostępu do światła i trawy.

Panicznie boi się człowieka, **każdy ruch dłoni kojarzy jej się z biciem i bólem.** Do tego okropna choroba powoli zabija jej staby organizm.

Błagamy, pomóżcie nam wdrożyć **leczenie ostatniej szansy!** Musimy zrobić bardzo drogie badania, które pozwolą lekarzom dobrać odpowiednią terapię.

Płuca Marty umierają, a ona sama ma coraz większy problem z oddychaniem. Pokłósiem choroby jest wtórne bakteryjne zapalenie płuc, które jest bardzo odporne na leki.

Stan klaczy jest tak poważny, że weterynarz wstrzymał transport który obecnie byłby dla niej zbyt dużym wyzwaniem.

Prosimy! Musimy wiedzieć czy jesteśmy w stanie jej pomóc i dać jej przynajmniej jeszcze jedno bez troskie lato. Całe życie spędziła wśród okrutnych ludzi, którzy mieli jej do zaoferowania jedynie ból i strach. **Dajmy jej jeszcze odrobinkę dobrego życia...**



607 140 557

Fundacja Przyjaciół Zwierz
27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: klacz Marta
Ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki
tel. 882 466 762

Do polityków przesłanie dotarło, Facebook pogroził palcem

– Przesłanie mediów do nas dotarło – deklaruje wicemarszałek Senatu Rafał Grupański (PO) w odpowiedzi na akcję „Politycy! Nie zabijajcie polskich mediów!”. We wtorek ustawą zajmie się senacka komisja kultury.

Agnieszka Kublik

Dziennikarze, wydawcy i nadawcy zaapelowali wczoraj wspólnie na swoich stronach i antenach do polityków, by ci nie szkodzili polskim mediom w starciu z technologicznymi gigantami dystrybuującymi treści w internecie. Jednodniowy protest przygotowały Izba Wydawców Prasy, Stowarzyszenie Reppol, Związek Pracodawców Wydawców Cyfrowych, Stowarzyszenie Gazet Lokalnych i Stowarzyszenie Mediów Lokalnych.

Na pierwszych stronach gazet ukazał się apel pod hasłem „Politycy! Nie zabijajcie polskich mediów!”. W proteście uczestniczą: Agora (wydawca „Gazety Wyborczej”, Gazety.pl, radia TOK FM i radia Zet), Bonnier Business Polska, Tygodnik Powszechny, Gremi Media, Iberion, Infor PL, Interia.pl, Polska Press Grupa, Ringier Axel Springer Polska, Time SA, TVN Warner Bros. Discovery i Wirtualna Polska Media.

„Oczekiwaliśmy wprowadzenia instrumentów mediacji między platformami i wydawcami w przypadku sporu o należne nam tantiemy, sprawiedliwej rekompensaty za ekspozycję naszych treści w sieci oraz ochrony przed ich kopiowaniem” – napisaliśmy wczoraj w redakcyjnym stanowisku w „Gazecie Wyborczej”.

Jako potencjalnego mediatora wydawcy wskazywali Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Podczas uchwalania przepisów o prawie autorskim w świecie cyfrowym postulaty wydawców zostały jednak kompletnie zlekceważone.

Nowelizacja ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych już przeszła przez Sejm. Z niekorzystnymi dla wolnych mediów



FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

zapisami. 9 lipca ustawa trafi do senackiej komisji kultury.

– Politycy wykonali gigantyczny krok, by zarządzić polskie media – skomentował Michał Szadkowski, redaktor naczelny Newsweeka.

– Nikt z ministerstwa nie zareagował na nasze prośby o spotkanie. Rząd nas praktycznie w całym tym procesie legislacyjnym ignoruje, mimo tego, że reprezentujemy media czytane codziennie przez 25 milionów Polaków i zatrudniające 12 tysięcy osób. Widzimy wielki pęd do wdrożenia tej ustawy bez oglądania się na interesy tych, dla których jest ona tworzona – wyjaśnia inicjatywę w rozmowie z portalem Wirtualnemedia.pl Maciej Kossowski, prezes Związku Pracodawców Wydawców Cyfrowych.

Wicepremier czeka na stanowisko Ministerstwa Kultury

Na antenie TVP Info na apel mediów zareagował wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL). – Oczekujemy od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest odpowiedzialne za nowelizację ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych – powiedział.

Kosiniak-Kamysz przyznał, że „sprawa (...) jest jak najbardziej do rozstrzygnięcia”. – Jest jeszcze etap senacki, warto się nad tym zastanowić, ale ważna tu będzie rekomendacja ze strony MKiDN, które prowadziło dyskusję ze środowiskami twórców – zastrzegł.

– Będziecie zabijać polskie media? – pytał wicemarszałka Senatu Rafała Grupańskiego, który zasiada w senackiej komisji kultury.

– Nie! Dlaczego? – odpowiada – We wtorek zbiera się nasza komisja, będziemy o tym dyskutować. Przesłanie mediów do nas dotarło.

– Pomożecie mediom?

– Dla nas rola UOKiK jako instytucji, która negocjuje między wydawcami a Big Tech, jest naturalna – zadeklarował Grupański.

Marszałkini Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska zapowiedziała na antenie TVP Info, że parlament zajmie się kompleksowo prawem autorskim na jesieni.

Bieją: Jest szansa na naprawienie ustawy

– Popieramy apel wydawców i prasy o zabezpieczenie ich interesów w relacjach z gigantami cyfrowymi – zadeklarowała Dorołta Olko, posłanka pozostającej poza rządem partii Razem.

– Dzisiaj korporacje cyfrowe czerpią ogromne zyski z pracy dziennikarskiej, z wykorzystywania tworzonych przez nich treści – mówiła Olko. – Jest szansa na to, żeby to zmienić i zabezpieczyć zyski prasy właśnie poprzez ustawę implementującą dyrektywę unijną o prawie autorskim. Jak dotąd w pracy nad tą ustawą udało się bardzo dużo osiągnąć. Dzięki zaangażowaniu środowisk kultury i pracy ponadpartyjnymi podziałami zabezpieczyliśmy godne wynagrodzenia dla twórców, tzw. tantiemy z internetu. Niestety, w Sejmie przepadły nasze poprawki związane z mediami i ich pozycją wobec gigantów cyfrowych – ubolewa.

Wicemarszałkini Senatu Magdalena Bieją, przewodnicząca Razem i członkini senackiej komisji kultury, ocenia, że „jest jeszcze szansa na naprawienie ustawy właśnie na poziomie wyższej izby Parlamentu”.

– W poniedziałek zapraszamy wydawców i przedstawicieli redakcji prasowych na konsultacje. Wypracowane wspólnie rozwiązania będziemy składać we wtorek jako poprawki senackie. Jako klub Lewicy obiecujemy, że tej sprawy nie odpuścimy. Wiemy, że to dla wielu tytułów prasowych kwestia „być czy nie być” i zrobimy co w naszej mo-

cy, żeby ochronić wolność mediów w Polsce – zadeklarowała Bieją.

Facebook zablokował część postów o proteście

Andrzej Andrysiak, prezes Rady Wydawców Stowarzyszenia Gazet Lokalnych zaalarmował wczoraj, że na Facebooku blokowane są posty dotyczące protestu mediów na części lokalnych portali. Niektóre spotkały się też z zawieszeniem ich facebookowej strony.

O blokadzie poinformował m.in. „Tygodnik Tucholski”. Na stronie serwisu pojawił się komunikat: „Publikacja Twojej strony została cofnięta. Jest to spowodowane tym, że strona była niezgodna z naszymi standardami społeczności”. Ten sam problem zgłosiły „Słowo Podlasia” i portal MojePieniny.pl, które również chciały poinformować o akcji.

– W czwartek rano umieściliśmy w naszych mediach społecznościowych apel do polityków dotyczący ustawy o prawie autorskim. Zmieniliśmy też na Facebooku zdjęcie w tle i wrzuciliśmy link do naszych portali. Trwało to z pięć minut, momentalnie mieliśmy blokadę Facebooka – relacjonował Krzysztof Czuchra, dziennikarz serwisów lokalnych ziemiadebicka.pl, mojePieniny.pl i mojebieszczady.com.pl w rozmowie z portalem tvn24.pl.

– Odebraliśmy to jako pogrożenie palcem przez Facebooka – siedzicie cicho, bo jak będziecie fikać, to zablokujemy wam Facebooka. Momentalnie zniknął więc nie tylko wpis z apelem o wprowadzenie niekorzystnych dla Mety zmian ustawowych, ale też całe podstrony regionalnych mediów. – Wszystko stało się błyskawicznie. Nie mogliśmy nic dodać, udostępnić. Mamy też kilka innych profili, na których nic nie umieszczaliśmy [o proteście mediów], bo to nie ta branża. Te były już normalnie dostępne – opowiadał.

Meta – właściciel Facebooka – twierdzi, że sprawdza, co się stało.

Media jawnie wspierające PiS – portale wPolityce.pl i Niezależna.pl czy TV Republika – nie wzięły udziału w proteście mediów. Nie zabierały też głosu w 2021 r., gdy wolne media protestowały przeciwko haraczowi, jaki chciał na nie nałożyć rząd PiS. Wtedy milczały także media publiczne. Wczoraj o proteście mediów prywatnych informowały i pytały o niego polityków. ●

Kmita odpuszcza po pięciu porażkach

Posel PiS i były wojewoda małopolski Łukasz Kmita, wyznaczony na stanowisko marszałka województwa małopolskiego przez Jarosława Kaczyńskiego, po pięciu przegranych głosowaniach zrezygnował z ubiegania się o stanowisko.

– Łukasz wie, że jest niewybieralny, a każda kolejna próba tylko go ośmiesza – mówi nam rozmówca z Prawa i Sprawiedliwości.

Rezygnacja Kmita – lojalnego wobec prezesa PiS ulubieńca Jarosława Kaczyńskiego – była w partii zaskoczeniem. Jeszcze w środę na Nowogrodzkiej w Warszawie, gdzie centralę ma PiS, słychać było, że Ka-

czyński będzie forsował kandydaturę Kmity do samego końca. Prezes chciał w ten sposób wyczyścić partię z działaczy, którzy nie są mu podporządkowani i próbują działać na własną rękę, co dla Kaczyńskiego jest niewybaczalne. Jednak, jak wynika z naszych informacji, Kmita sam poprosił Kaczyńskiego o zdjęcie z niego konieczności startu w szóstym głosowaniu na marszałka województwa.

Tuż przed wtorkową sesją, na której Kmita przegrał wybory po raz piąty, prezes Kaczyński zawiesił w prawach członka klubu PiS obecnego marszałka Witolda Kozłowskiego, członka zarządu województwa Józefa Gawrona oraz Piotra Ćwika, byłego wojewodę ma-

polskiego i zastępca szefa kancelarii prezydenta Andrzeja Dudy. To najprawdopodobniej efekt jawnego braku subordynacji i występowaniu przeciw prezesowi, który radnym PiS nakazał głosować na Kmitę.

Ojciec Andrzeja Dudy, Jan Duda, który jest przewodniczącym sejmiku, miał podczas klubowego spotkania proponować, by na skutek silnego oporu części polityków PiS wobec Kmity, wytypować drugiego kandydata i pozwoić radnym zgłosować w zgodzie z własnym sumieniem (a nie z dyscypliną partyjną, przeciwko której i tak występowali pojedyncy radni z prawicy). Wyrzuceni z klubu radni postanowili jednak zgłosić

kandydaturę Piotra Ćwika, a wynik głosowania pokazał, że PiS podzielony jest bardziej, niż sądzono. Kmita zebrał tylko 13 głosów, Ćwik – 6, a dwóch radnych Zjednoczonej Prawicy nie zgłoszowała

– Łukasz wie, że jest niewybieralny, a każda kolejna próba tylko go ośmiesza – mówi nam rozmówca z Prawa i Sprawiedliwości

na żadnego z kandydatów. Nieoficjalnie mówi się, że jedną z osób, która od głosu się powstrzymała, był sam Jan Tadeusz Duda.

Zjednoczona Prawica ma w sejmiku 21 głosów na 39. Aby wybrać marszałka, potrzeba 20 głosów na „tak”. Kolejną sesję sejmiku zaplanowano na czwartkowy wieczór, odbyła się już po zamknięciu tego wydania gazety; sytuację relacjonujemy na bieżąco na stronie krakow.wyborcza.pl.

Gdyby sejmik do 9 lipca nie wybrał marszałka i zarządu województwa, wybory w Małopolsce, zgodnie z prawem, będzie trzeba rozisać na nowo. ●

**Angelika Pitoń
Agata Kondzińska**

List Kaczyńskiego do Ziobry jest bronią obosieczną

Raz Jarosław Kaczyński mówi, że list był, a raz, że go nie było. Wyjaśniamy, skąd ta gra.

Wojciech Czuchnowski

Ujawniony przez „Wyborczą” list prezesa Jarosława Kaczyńskiego do ministra Zbigniewa Ziobry jest pierwszym twardym dowodem, że szef partii rządzącej wiedział o nadużyciach w Funduszu Sprawiedliwości. Nie tylko wiedział. W sposób kategori-
czny zakazywał używania pieniędzy funduszu w kampanii wyborczej kandydatów Solidarnej Polski, partii Zbigniewa Ziobry.

Sprawa stała się bardzo głośna. I słusznie. Stare powiedzenie mówi: „nic tak nie plami jak atrament”. Czyli dowód na piśmie obciąża najbardziej. List znaleziony podczas rewizji u byłego wiceministra Marcina Romanowskiego jest takim właśnie dowodem.

„Zakładałam w tej chwili na chwilę”

W dzień publikacji politycy PiS na początku milczeli. Potem „lecieli przekazem dnia”. Powtarzali, że „prezes tylko pytał, a gdy dostał wyjaśnienie, sprawa się zakończyła”.

Następnego dnia wystąpił sam Kaczyński. I zasiał niepewność, czy list jest autentyczny, czy to on go napisał. Mówił (cytuję dokładnie) „Ja tego nie pamiętam, nie pamięta tego też minister Ziobro, natomiast minister Romanowski twierdzi, że do niego taki list dotarł, więc zakładam, że może mnie tutaj pamięć zawodzi. Natomiast jeżeli ten list został rzeczywiście wysłany – ja za to stu procent nie daję – ale zakładam [tak] w tej chwili na chwilę, to on był wynikiem czegoś, co się zdarza w każdej kampanii wyborczej,

to znaczy, że posłowie bardzo przeżywają to, co robią inni kandydaci. Ja takich interwencji często mam bardzo dużo”.

W dalszej części tej dziwnej wypowiedzi Kaczyński daje do zrozumienia, że jednak list napisał: „Ja przecież wyraźnie [tam] piszę, że jeżeli te skargi są prawdziwe – używam [w liście] takiego określenia – to tego rodzaju skargi doprowadziły do wysłania takiego listu”. Potem następuje absurdalne tłumaczenie, że list był formą zasygnalizowania nieprawidłowości Prokuratorowi Generalnemu, którym był Zbigniew Ziobro. Kaczyński: „Kierowałem ten list do kogoś, kto jest tutaj najbardziej właściwą osobą, a forma tego listu nie ma tu żadnego znaczenia”.

Na sam koniec Kaczyński lekko odcina się od Suwerennej Polski, której afera Funduszu dotyczy: „Myśmy żadnego prawa nie naginali, nie było to nasze ugrupowanie”. A poza tym: „to zostało rozliczone, sprawa jest res iudicata, rzecz osądzona”.

Co pamięta Romanowski?

A co na to Romanowski? Przez dwa dni milczy. We wtorek powołuje się na niego Jarosław Kaczyński („minister Romanowski twierdzi, że do niego taki list dotarł”). A w środę, pytany przez dziennikarzy, mówi, że listu nie pamięta.

Zalóżmy, że Romanowski zapomniał, że taki list dostał (a właściwie mu przekazano, bo list był do Ziobry). To możliwe, bo przecież Kaczyński pisał w 2019 r., więc po prawie pięciu latach można zapomnieć. Tyle tylko, że pamięć byłego wiceministra musiała odświeżyć akcja ABW. Śledztwo dotyczące Funduszu wszczęto dopiero po utracie władzy przez Zjednoczoną Prawicę. ABW do mieszkania Romanowskiego weszła 26 marca

2024 r. Wśród zatrzymanych i przekazanych do śledztwa materiałów, znalazł się ów list.

Przepisy są takie, że po przeszkaniu właścicieli mieszkania (domu, biura, samochodu, itp.) zapoznaje się z wykazem zabezpieczonych przedmiotów i dokumentów. Tak musiało być i w tym wypadku. Gdyby Romanowski kwestionował autentyczność listu, to miał prawo i obowiązek podkreślić to w protokole z rewizji. Nie zrobił tego. Więcej, informacja o liście (razem z jego pełną treścią i opisem okoliczności znalezienia) jest na str. 55 wniosku Prokuratury Krajowej o uchylenie immunitetu Romanowskiemu. Do Sejmu wniosek trafił 19 czerwca. Romanowski go czytał. Niczego nie w tym zakresie nie podważył.

Chodzi o odpowiedzialność i pieniądze

Czy w sprawie „listu, który był lub nie”, ale „został »skierowany«” do Ziobry, a Ziobro na niego odpowiedział, chodzi tylko o grę słów, zamieszanie, niepamięć z powodu upływu czasu? Na pewno nie. Uczestnicy tej korespondencji (Kaczyński, Ziobro, Romanowski i inni) specjalnie zostawiają margines niepewności, co do tego, że jest to materiał autentyczny. Zdają sobie sprawę, że treść listu jest bronią obosieczną. Z jednej strony pokazuje, że Kaczyński ostrzegał przed nadużyciami i wyraźnie zakazywał procederu. A nawet – choć to już mocno naciągane – może teraz tłumaczyć, że „zawiadomił prokuraturę”. Gdyby więc w przyszłości stanął pod zarzutem karnym, że nie zrobił nic, choć wiedział o przestępstwie, ma list na obronę, że zwrócił się „do właściwej osoby”.

Z drugiej strony list działa na niekorzyść prezesa PiS. Pokazuje, że wiedział i tolerował traktowanie Funduszu Sprawiedliwości ja-

ko wyborczej kasy partii Ziobry. To pierwszy taki i jak na razie jedyny bezpośredni dowód. Od momentu wszczęcia śledztwa w sprawie Funduszu prezes unikał odpowiedzi na pytanie, czy i co wiedział. Teraz sytuacja jest inna, a potwierdzenie mamy czarno na białym. W tej sytuacji jest jasne, że Kaczyński nie uniknie przesłuchania w śledztwie. A list będzie tu kluczowym dowodem. To aspekt karny.

A może chodzi o to, że Ziobro był za silny, bo w pełni kontrolował prokuraturę? Mógł w każdej chwili rozłożyć lub zwinąć parasol ochronny nad sprawami, w które zamieszani byli politycy PiS

Bardziej dotkliwy jest aspekt finansowy. Po ujawnieniu skali afery, nad PiS wisi widmo odmowy rozliczenia kampanii 2023 r. przez Państwową Komisję Wyborczą. Zawiadomienie do PKW jeszcze przed publikacją listu złożył minister Adam Bodnar. Jego resort wyliczył i pokazał jak do okręgów, gdzie startowali kandydaci Ziobry, szerokim strumieniem płynęła kasa Funduszu. Jeśli PKW uzna, że doszło do nielegalnego finansowania kampanii, PiS straci 30 mln zł zwrotu za wydatki wyborcze. Grozi mu też cofnięcie państwowej subwencji – 23,5 mln zł. rocznie. Bo choć pieniądze z Funduszu posłużyły do nielegalnego finansowania partii Ziobry, to Solidarna Polska startowała w jednym bloku z PiS. Odpowie-

dzialność przed PKW rozkłada się więc na całą Zjednoczoną Prawicę.

Chodzi też o władzę

Jest jeszcze aspekt polityczny. Z punktu widzenia obecnego kryzysu przywództwa w partii bardzo ważny. W 2019 r. wszechmocny wówczas „prezes Polski” wyraźnie zakazuje Ziobrze i jego partyjce, używania funduszu w kampanii. Zakazuje nawet składania kandydatom Suwerennej Polski obietnic, że przekażą do swoich okręgów pieniądze z FS. Tymczasem Ziobro nic sobie z tego nie robi. Przeciwnie, w kolejnych wyborach – europejskich, a potem parlamentarnych w 2023 r. – pompuje w kandydatów 200 mln zł. które powinny iść na pomoc ofiarom przestępstw.

Jak to wytłumaczyć? Czy wystarczy powiedzieć, że Ziobro miał w resorcie sprawiedliwości pełną niezależność? Tak wielką, że mógł lekceważyć nie tylko zakazy prezesa ale i oficjalne pisma premiera Morawieckiego (wniosek Prokuratury Krajowej wymienia ich aż trzy) z żądaniem wyjaśnienia zarzutów stawianych przez Najwyższą Izbę Kontroli?

A może chodzi o to, że Ziobro był za silny, bo w pełni kontrolował prokuraturę? Mógł w każdej chwili rozłożyć lub zwinąć parasol ochronny nad sprawami w które zamieszani byli politycy PiS. Z tego parasola korzystał przecież sam Kaczyński. Po wybuchu afery „Dwóch Wież”, informacjach, że prezes osobiście był w ten projekt zaangażowany, prowadził rozmowy biznesowe w siedzibie partii, że w końcu jeden ze świadków zeznał o słynnej „kopercie dla księdza”, którą Kaczyński miał przekazać, było aż za dużo przesłanek, by przesłuchać prezesa i wszcząć śledztwo. Tak się nie stało. Kaczyński uniknął kłopotów, ale od tego momentu Ziobro miał go w garści. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

R E K L A M A

Kraj/34325412



Grunwald - tu historia ożywa

W sercu Warmii i Mazur, na terenach pełnych historii i legend, upamiętniamy jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski i Europy – Bitwę pod Grunwaldem.

Jako marszałek województwa warmińsko-mazurskiego mam zaszczyt przybliżyć mieszkańcom oraz odwiedzającym nas gościom znaczenie tego historycznego miejsca i jego wpływ na nasze dziedzictwo kulturowe.

Corocznie w lipcu pola grunwaldzkie ożywają dzięki organizowanej przez m.in. samorząd województwa inscenizacji bitwy, która przyciąga dziesiątki tysięcy miłośników tej epoki z całego świata.



Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego

Liczę, że nie inaczej będzie tym razem – dlatego zapraszam wszystkich w okolice Grunwaldu już od 10 do 14 lipca. Korzystając z okazji, warto wspomnieć, że w ostatnich latach nasze województwo zainwestowało znaczne środki w rozwój infrastruktury turystycznej wokół pól grunwaldzkich.

Dzięki tym działaniom odwiedzający mogą cieszyć się nowoczesnym Muzeum Bitwy pod Grunwaldem, interaktywnymi wystawami oraz licznymi wydarzeniami kulturalnymi.

Naszym celem jest, aby każdy, kto odwiedza te historyczne tereny, mógł w pełni poczuć ducha przeszłości i lepiej zrozumieć znaczenie wydarzeń, które się tu rozegrały. Czy warto? Musicie ocenić sami!



• Raleigh w Karolinie Północnej, 28 czerwca 2024 r. Joe Biden z żoną Jill podczas wiecu wyborczego FOT. REUTERS / ELIZABETH FRANTZ

Maciej Czarnecki

Katastrofalny występ Bidena w zeszłotygodniowej debacie oraz niezadowolenie demokratycznych polityków, darczyńców i wyborców z bagatelizowania tego przez sztab kandydata zrodziły de facto ultimatum: albo Biden szybko udowodni, że nadaje się do pełnienia najważniejszego urzędu w państwie, albo nacisk na jego wycofanie się osiągnie masę krytyczną.

Teoretycznie decyzja nadal leży w jego rękach, bo wygrał prawyborcy i ma większość delegatów na krajową konwencję Partii Demokratycznej, która wskaże nominata do walki z Trumpem (19-22 sierpnia w Chicago).

Jednak w praktyce presja może okazać się zbyt duża. W środę źródła „The New York Times” i CNN zdradziły, co przyznaje w prywatnych rozmowach Biden: że jeśli nie uda mu się przekonać opinii publicznej, będzie musiał wycofać się z wyścigu (Biały Dom zaprzeczył, że to rozważa).

O politycznych losach 81-letniego prezydenta może zadecydować kilka najbliższych występow, zwłaszcza piątkowy wywiad z Georgem Stephanopoulos w ABC News. Ważne będą również wiece w Pensylvanii i Wisconsin, stanach kluczowych dla wyniku wyborów, oraz, tamże, wywiady dla stacji radiowych (te nagrano już wczoraj, a dziś planowana jest emisja).

Nawet jeśli Bidenowi powiedzie się tych próbach, nie odsunie to zupełnie obaw o jego wiek i sprawność, ale być może pozwoli mu utrzymać się na powierzchni, mimo niepokojących sygnałów z sondaży.

Traci w sondażach

W opublikowanym w środę badaniu „NYT” i Siena College przewaga Trumpa nad Bidenem wśród zarejestrowanych wyborców wzrosła do 8 pkt proc. (49 do 41). Trzy czwarte wyborców uważa, że Demokratą jest za stary na prezydenturę.

Ważą się losy Bidena w wyścigu o Białą Dom

Kilka występow w najbliższych dniach to dla Joego Bidena szansa, by choć trochę uśmierzć obawy innych demokratów o to, czy nadaje się do pojedynku z Donaldem Trumpem. Jednak jego pozycja jest niepewna, a na giełdzie nazwisk następców rosną szanse Kamali Harris.

Według zliczonej przez CNN średniej sondaży przeprowadzonych po debacie byłby prezydent prowadzi z obecnym o 5 pkt proc. (49 do 44).

Obniżka notowań Demokracji może być tymczasowa – tak było w przypadku wielu przegranych w debatach. Nie jest też tak wielka, jak obawiali się niektórzy ludzie prezydenta, za co odpowiada zapewne polaryzacja społeczeństwa (komentatorka CNN Ana Navarro-Cárdenas zadeklarowała na X pół żartem, pół serio, że zagłosowałaby przeciwko Trumpowi na „jakąkolwiek osobę, zwierzę lub rzecz”).

Problem w tym, że, w zamyśle sztabu Bidena, debatę zorganizowano tak wcześnie po to, by nadrobić stratę, a nie ją powiększać.

A wątpliwości dotyczą nie tyle samego występu – każdemu może się zdarzyć słab-

szy dzień, wystarczy przypomnieć pierwszą debatę Baracka Obamy z Mittem Romneyem w 2012 roku – ile tego, co za nim stoi. Mówiąc krótko, Amerykanie stracili wiarę, że Biden ma jeszcze siły do walki o Białą Dom.

Z drugiej strony, podmianka na tym etapie też wiązałaby się z dużym ryzykiem. Nigdy nie dokonywano tego tak późno – niespełna dwa miesiące przed konwencją.

Nawet gdyby różnym frakcjom w Partii Demokratycznej udało się zachować jedność i wyłonić wspólnego nominata, mierzyłby się on z zarzutami, że nie został wskazany przez wyborców. Brak prawyborów to zarazem brak przetestowania kandydata przez elektorat, media, przeciwników politycznych.

Niektórzy machają na to ręką, co wydaje się oznaką rosnącej desperacji. – Jeśli pędzisz autem w stronę przepaści, skręt w pra-

wo czy lewo na pewno jest ryzykowny – zauważył w rozmowie z „NYT” doradca Demokratów Howard Wolfson.

Gubernatorzy za Bidenem

W środę wieczorem Biden spotkał się z demokratycznymi gubernatorami. Rozmowę zorganizowano na prośbę gubernatora Minnesoty Tima Walza. W rozmowach z dziennikarzami uczestnicy opisali ją jako „szczerą” i „otwartą”. Biden miał przyznać, że wypadł źle w debacie i zapewniał, że się odbije. Według „New York Timesa” gubernatorka Maine Janet Mills miała mu wprost oznajmić, że Amerykanie uważają, że nie nadaje się już na prezydenta.

Jednak w wystąpieniach publicznych po spotkaniu gubernatorzy nadal podkreślali swoje poparcie dla Bidena. – Kiedy kogoś ko-

chasz, mówisz mu prawdę. Byliśmy po prostu szczerzy, jeśli chodzi o obawy, które sygnalizują nam wyborcy – wytłumaczył Wes Moore, gubernator Maryland, uważany za wschodzącą gwiazdę swojego ugrupowania. „Joe Biden jest naszym kandydatem. Zamierza wygrać wybory i ja go wspieram” – napisała na X gubernatorka Michigan Gretchen Whitmer, wymieniana wśród potencjalnych ratunkowych kandydatów w przypadku, gdyby prezydent jednak się wycofał. Podobny wpis opublikował inny z potencjalnych faworytów, gubernator Kalifornii Gavin Newsom.

„Brak sygnałów, by było to nieszczerze, ale z drugiej strony żaden z graczy w Partii Demokratycznej poważnie myślących o swojej przyszłości nie ma interesu politycznego w tym, by stworzyć wrażenie, że to on zdestabilizował prezydenta, który jest ranny” – komentuje CNN.

Obawy darczyńców

W szeregach Demokratów dalej panuje niepokój. Wśród członków Izby Reprezentantów krąży szkice listu wzywającego Bidena do wycofania się. Po Lloydzie Doggettcie z Teksasu wezwał do tego kolejny kongresmen – Raúl Grijalva z Arizony.

Dwóch kolejnych (Jared Golden z Maine i Marie Gluesenkamp Perez z Waszyngtonu) publicznie oświadczyło, że Biden nie ma szans na zwycięstwo.

Szersze wezwania hamuje, przynajmniej na razie, przywódca Demokratów w Izbie, Hakeem Jeffries, z którym Biden rozmawiał w środę rano. Wieczorem tego samego dnia Jeffries odbył telekonferencję z innymi najważniejszymi Demokratami, podczas której głównie wysłuchiwał, jak bardzo są zaniepokojeni kiepską formą Bidena.

Do ustąpienia miejsca komuś innemu wezwał Bidena Reed Hastings, współzałożyciel Netflixa i jeden z największych darczyńców Demokratów w ostatnich latach.

Sztab Bidena pochwalił się, że od debaty zebrał 38 mln dol., ale według informacji „The Washington Post” najwięksi darczyńcy w większości zwrócili się przeciwko niemu. Na razie głównie w sferze retorycznej, ale w niektórych przypadkach wstrzymano duże datki, których spodziewały się komitety wspierające prezydenta.

Część darczyńców podkreśla, że fatalny występ Bidena w debacie mniej więcej odpowiada ich doświadczeniom z rozmów z 81-letnim prezydentem z ostatnich miesięcy. Właśnie to ma stać za ich wezwaniami.

Zwolennicy Kamali Harris przekonują, że jest za mało czasu na prawdziwy pojedynek pretendentów i nową kampanię – w końcu wybory odbędą się już 5 listopada

Sam prezydent, który wielokrotnie w swojej karierze politycznej był już na deskach i zawsze się podnosił, zapowiada dalszą walkę. – Jestem w tym wyścigu do końca. Wygramy, bo kiedy Demokraci się jednoczą, zawsze wygrywają – zapewnił podczas środowej telekonferencji z członkami swojego sztabu.

Milczenie Trumpa. No, nie do końca

Nietypowo jak na siebie zachowuje się Donald Trump. Zwykle nie może ścierpieć, kiedy to nie on jest w centrum uwagi. A w tym tygodniu, pomijając wpisy odnotowujące ko-

rzystne dla niego wyroki sądów, raczej siedzi cicho, głównie grając w golfa.

– Cała kampania reelekcji Bidena jest teraz w kompletnej rozsypce. Trzeba tylko usunąć się z drogi, niech implodują – streścił tę taktykę konserwatywny komentator radio- wy John Fredericks.

Doradcy Trumpa w nieoficjalnych rozmowach dziwią się, że Biden wypadł w debacie aż tak słabo. Podobno woleliby, żeby Demokraci nie zmieniali swojego kandydata, bo wydaje się im łatwiejszy do pokonania.

Zarazem sztab przygotowuje ataki na wiceprezydentkę Kamalę Harris, którą uważa za najbardziej prawdopodobną alternatywę. Nawet jeśli to innych Demokratów obawia się bardziej.

Na śledzonych przez „Wyborczą” stronach trumpistów w mediach społecznościowych już widać wzmożenie postów na temat Harris – od podkreślania, że to ona odpowiada w administracji Bidena za „katastrofalną” politykę migracyjną, poprzez kompilacje filmów z jej charakterystycznym śmiechem (coraz popularniejsza jest zbitka „chichocząca Harris”), po zarzuty, że współuczestniczyła w ukrywaniu utraty sił prezydenta, oszukując amerykański naród.

W środę wieczorem w mediach społecznościowych pojawił się klip, na którym widać, jak siedząc w wózku golfowym, przechwala się, że zmusił Bidena do rezygnacji. – Opuściła wyścig. Ja go do tego zmusiłem. A to oznacza, że mamy Kamalę. Myślę, że będzie lepsza. Ona jest taka kiepska. Żalсна. Po prostu jest tak cholernie kiepska – mówił były prezydent.

Kamala Harris zastąpi Joe Bidena?

Właśnie 59-letnia Harris zyskuje na giełdzie nazwisk potencjalnych kandydatów. Na papierze od początku była naturalną zastępczynią z racji zajmowanego stanowiska.

Wątpliwości budziły jej kiepskie notowania i fakt, że nie poradziła sobie podczas kampa-

nii w prawyborach w 2020 r. Część komentatorów powątpiewa też, czy Ameryka jest gotowa na czarną prezydentkę.

Zwolennicy Harris przekonują jednak, że jest za mało czasu na prawdziwy pojedynek pretendentów i nową kampanię – w końcu wybory odbędą się już 5 listopada. Zresztą ci, którzy są wymieniani jako potencjalne alternatywy – np. Newsom czy Whitmer – wcale nie muszą się do tego palić, bo sytuacja jest podbramkowa; być może woleliby poczekać do roku 2028.

Do tego wybór kogokolwiek innego niż pierwszej kolorowej kobiety na stanowisku wiceprezydenta – zwłaszcza zastąpienie jej białym mężczyzną – mógłby zostać fatalnie odebrany przez mniejszości etniczne, które są Demokratom niezbędne do zwycięstwa.

Ten argument ma i pozytywną stronę: kandydatura Harris mogłaby przysporzyć głosów Afroamerykanów, którzy w 2020 r. zdecydowanie poparli Bidena, ale według ostatnich sondaży są nim trochę rozczarowani.

Zaprzysięgły zwolennik prezydenta, kongresmen z Karoliny Południowej James Clyburn, powiedział we wtorek w MSNBC, że gdyby Biden ustąpił pola, przerzuci swoje poparcie na wiceprezydentkę. – Powinniśmy robić wszystko, by wzmacniać jej pozycję, niezależnie od tego, czy będzie na drugim miejscu, czy na pierwszym – stwierdził Clyburn. Według źródeł „The Washington Post” Jeffries (przypomnijmy: najważniejszy Demokrat w Izbie Reprezentantów) sygnalizuje pozostałym kongresmenom, że gdyby Biden odpadł, właśnie Harris byłaby najlepszą opcją.

Pewne nadzieje liberalów wzbudził sondaż CNN/SSRS, w którym wiceprezydentka w hipotetycznym pojedynku zbliżyła się do Trumpa – przegrywa tylko 45 do 47 proc. Ale w innych badaniach Harris wypada gorzej. Niektórzy komentatorzy przekonują, że to dowód, że nie warto ryzykować i może jednak pozwolić dokończyć kampanię Bidenowi. ●

OGŁOSZENIE

R E K L A M A

Kraj/34324545



Fundusze Europejskie



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



BUDOWA OBWODNICY MIEJSCOWOŚCI BOGORIA W CIĄGU DROGI WOJEWÓDZKIEJ NR 757

Prace przygotowawcze dobiegają końca

Dobiegają końca prace przygotowawcze przy budowie obwodnicy Bogorii. Już wkrótce na plac budowy wjadą ciężarówki z kruszywem, potem zaczną się pojawiać maszyny układające pierwsze warstwy bitumiczne. Nowa droga, która wyprowadzi tranzyt z centrum miasta, ma być gotowa niemal dokładnie za rok.

Droga wojewódzka nr 757 należy do jednych z najważniejszych na południu województwa świętokrzyskiego. Łączy trzy powiaty regionu: opatowski (gminy: Opatów i Iwaniska), staszowski (gminy: Bogoria, Staszów, Oleśnica) oraz buski (gminy: Tuczępy i Stopnica). Ma duże znaczenie gospodarcze oraz społeczne.

Droga wojewódzka nr 757 przebiega obecnie przez samo centrum Bogorii, przecina jej Rynek. Jest to uciążliwe dla mieszkańców, rodzi niebezpieczeństwo wypadków komunikacyjnych, utrudnia harmonijny rozwój miejscowości.



Bogoria i trasa przyszłej obwodnicy, widok od strony południowej.

Tą sytuację ma zmienić zbudowanie obwodnicy Bogorii. Nowa droga ma zaczynać się w miejscowości Kielczyna, bieć po zachodniej stronie miasta i ponownie połączyć za jego granicami z drogą 757, wiodącą w kierunku Staszowa. Obwodnica ma mieć około 2,5 kilometra długości.

Projekt zakłada budowę drogi klasy G, o dopuszczalnym obciążeniu nawierzchni do 115 kN/oś. Obwodnica będzie jednojezdniowa, o dwóch pasach ruchu, szeroka na 7 metrów.

W ciągu obwodnicy powstaną trzy ronda – na jej początku, w Kielczynie; na skrzyżowaniu z ulicą Rakowską (droga powiatowa nr 0780T)

oraz na końcu obwodnicy, przy granicy miasta. Inwestycja przewiduje również m.in. przebudowę fragmentu ulicy Rakowskiej, ulicy Ujazd, zbudowanie skrzyżowania z ulicą Kolejową oraz budowę wiaduktu nad ulicą Osiedlową (droga gminna nr 312052T).

Projekt zakłada także budowę całej infrastruktury towarzyszącej tj.: chodników, oświetlenia ulicznego, kanalizacji. Powstaną także dodatkowe jezdnie służące do obsługi terenów przyległych, zbudowane lub przebudowane zostaną zjazdy na posesje leżące w sąsiedztwie. Z myślą o ekologii pod drogą zaplanowano specjalne przepusty dla małych zwierząt.

Obok obwodnicy powstanie również specjalne miejsce do kontroli samochodów ciężarowych.

Projekt jest wart około 48 milionów 500 tysięcy złotych. Będzie współfinansowany (85 procent) ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej 2021 – 2027 oraz ze środków krajowych będących w dyspozycji Zamawiającego – Świętokrzyskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Kielcach.

Zakończenie robót przewidziane jest na lipiec 2025 roku. Więcej informacji na www.obwodnicabogorii.pl

www.mapadotacji.gov.pl

Dlaczego wzrost płacy minimalnej budzi taki opór

– Zamożność daje poczucie niezależności, które przyzwala na mniejszą troskę o innych. Osoby mniej zamożne nie mogą sobie na to pozwolić, bo potrzebują innych, aby przetrwać – mówi dr Anna Macko, ekspertka psychologii ekonomicznej.

ROZMOWA Z
DR ANNA MACKO

MARIA KORCZ: Dużo piszemy ostatnio o płacy minimalnej i zauważyłam, że ona wzbudza ogrom negatywnych emocji i to niekoniecznie w osobach, które tyle zarabiają. Nurtuje mnie pytanie, dlaczego tak jest? **DR ANNA MACKO*:** Dla mnie najbardziej prawdopodobną przyczyną jest odwoływanie się do sugerowanej przez niektórych komentatorów ekonomicznych konsekwencji, że wzrost płacy minimalnej prowadzi do wzrostu bezrobocia, bo rosną koszty pracy. Badania płacy minimalnej pokazują niewielki wpływ płacy minimalnej na wskaźniki makroekonomiczne. Ale komentatorzy ekonomiczni często odwołują się do uproszczonych modeli teoretycznych, które nie uwzględniają dodatkowych czynników kształtujących rzeczywistość ekonomiczną.

Pytałam o to niedawno trzech ekonomistów. Potwierdzili, że owszem, wzrost płacy minimalnej może wpłynąć na inflację do 0,5 proc., podobnie na bezrobocie. I owszem, z perspektywy pojedynczego przedsiębiorcy, któremu wzrosną koszty to problem. Ale odnoszę wrażenie, że w tej dyskusji brakuje równowagi, kontrargumentów strony pracowniczej.

Myszę, że może być też tak, że jako społeczeństwo jesteśmy niezintegrowani, mamy niski kapitał społeczny, co sprawia, że silna jest u nas troska o interes własny i nieufność wobec ludzi spoza naszego najbliższego kręgu. W sondażach od lat respondenci z Polski regularnie znajdują się w grupie krajów o najniższym poziomie zaufania do innych. Brakuje nam nawyku troszczenia się o najsłabszych spoza naszego najbliższego kręgu, szczególnie w sytuacjach, które nie są jakimś kryzysem czy katastrofą, bo akurat wtedy ujawniamy dużą wrażliwość, co mogliśmy zaobserwować przy okazji wojny w Ukrainie.

Boimy się, że jeśli coś damy ludziom, którzy według nas na to nie zasługują, to ich tym demoralizujemy, bo będą chcieli więcej, nie będą chcieli pracować, popadną w lenistwo. Wielu łatwo przyjmuje uproszczoną wizję, że znalezienie się w trudnej sytuacji jest wynikiem lenistwa i niechęci do ciężkiej pracy. Jednak problem jest znacznie bardziej złożony, chociażby z tego powodu, że w polskich warunkach poważną barierą dla mobilności w poszukiwaniu pracy jest dziś np. sytuacja na rynku mieszkaniowym – wysokie koszty wynajmu mieszkania w nowym miejscu zamieszkania.

Istnieje co najmniej kilka dobrych efektów płacy minimalnej, choćby najprostszy, nieekonomiczny, czyli aspekt godnościowy. O tym jednak w debacie publicznej rozmawiamy dużo mniej.

Wiele jest danych wskazujących na pozytywne skutki płacy minimalnej. Przede wszyst-



• Dzięki zapewnieniu płacy minimalnej pracownicy mają poczucie bezpieczeństwa, poprawia się ich jakość życia, są w stanie lepiej pracować – tłumaczy psycholożka

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

kim zapewnia ona poczucie bezpieczeństwa, co ma ogromne konsekwencje zdrowotne. Nawet przeciwnicy płacy minimalnej muszą brać pod uwagę koszty opieki nad osobami starszymi czy cierpiącymi na demencję. W 2022 roku opublikowano badania przeprowadzone na społeczeństwie amerykańskim, w którym badano związek niskich płac w średnim wieku z chorobami neurodegeneracyjnymi i demencyjnymi na starość. Pokazały one, że bezpieczeństwo finansowe prowadzi do zmniejszenia liczby zachorowań lub łagodniejszego przebiegu chorób. W rezultacie społeczeństwo ponosi mniejsze koszty związane z opieką nad takimi osobami.

Płaca minimalna poprawia także zachowania zdrowotne. Osoby mające zagwarantowaną taką płacę rzadziej palą papierosy i mają lepsze nawyki żywieniowe – to wyniki badania z 2019 roku, które przeprowadzono w USA i Europie. Ciekawe badania przeprowadzono też w Hongkongu i Korei Południowej w 2022 roku. Wykazały, że wprowadzenie płacy minimalnej wiąże się z mniejszym wskaźnikiem samobójstw, co można przypisać mniejszemu stresowi i większemu poczuciu bezpieczeństwa.

A jak to jest z tą „degeneracją” na minimalnej? Na ile może demobilizować do pracy i samorozwoju?

Dzięki zapewnieniu płacy minimalnej pracownicy mają większe szanse na awans. Choćby dlatego, że poprawia się ich jakość życia, są w stanie lepiej pracować. Dla wielu osób płaca minimalna nie jest docelowym etapem kariery. Oczywiście jest taka grupa osób, które ze względów zdrowotnych czy poznawczych nie są w stanie zdobyć większych kwalifikacji, ale zagwarantowany dochód poprawia poziom ich przystosowania do życia społecznego i wspomniane już zdrowie, co natomiast powoduje, że państwo na opiekę nad nimi wydaje mniej, niż gdyby zostali pozostawieni sami sobie.

Skoro więc płaca minimalna daje lepsze zdrowie, efektywność, przystosowanie społeczne, to dlaczego zapowiedzi jej podnoszenia, nawet o sam wskaźnik inflacji, budzą taki opór?

To nie zabrzmi dobrze, bo to słowo jest nacechowane negatywnie, ale częściowo może to być powiązane z chciwością, którą psychologia ekonomiczna definiuje jako nadmierne i nieumiarkowane pragnienie posiadania więcej niż jest to konieczne lub sprawiedliwe. Osoby, które mają nieustannie niezaspokojoną potrzebę posiadania, mają tendencję do lekceważenia innych, skupiania się na własnych celach, nie zważając na koszty ponoszone przez pozostałych.

Badania pokazują, że osoby o wyższym statusie społecznym i ekonomicznym są bar-

dziej skłonne do tracenia kontroli nad potrzebą posiadania i nieetycznych zachowań.

Na przykład badania w Stanach Zjednoczonych wykazały, że kierowcy luksusowych samochodów są bardziej skłonni do łamania zasad ruchu drogowego, w przeciwieństwie do kierowców tańszych aut. Kiedyś też badacze eksperymentalnie wzbudzali poczucie przynależności do grupy o wyższym statusie i okazało się, że należące do niej osoby były bardziej skłonne do zabierania batoników, które miały dostać dzieci.

To ciekawe, bo stan wiecznego niezaspokojenia materialnego kojarzy się raczej nie z tymi, którzy już mają dużo, ale raczej z tymi, którzy dużo chcieliby mieć. Badania prowadzone na Chińczykach i Holendrach wskazały, że to zamożność, a nie bieda, prowadzi do nadmiernego i nieumiarkowanego pragnienia posiadania więcej niż można skonsumować.

I tu wracam do troski. Zamożność daje poczucie niezależności, które przyzwala na mniejszą troskę o innych. Na to nie mogą sobie pozwolić osoby mniej zamożne, które muszą współdziałać i potrzebują innych, aby przetrwać.

Czyli mniej zamożni wiedzą, że poradzą sobie, nawet gdy pieniędzy zacznie brakować?

W pewnym sensie tak. Chodzi tu o to, że w przypadku mniej zamożnych obserwujemy inną niż u bardziej zamożnych strategię – choć nie w sensie świadomie zaplanowanego działania – radzenia sobie z zabezpieczaniem się na przyszłość. W przypadku mniej zamożnych zabezpieczeniem jest wła-

śnie sieć społecznych powiązań, która dostarcza wsparcia w razie zagrożenia. Co ciekawe, nawet społeczności łowców-zbieraczy, mimo że nie były zamożne, były egalitarne i dbały o wszystkich. Rozdzielały dobra według zasady zaspokajania podstawowych potrzeb, a nie na podstawie zasług.

Dziś, jeśli mamy pieniądze, możemy kupić sobie i psychologiczne wsparcie, i jako takie poczucie bezpieczeństwa. To dlatego chęć posiadania przysłania nam troskę? Myszę, że nie tylko. Oprócz naszych indywidualnych cech ważny jest też wpływ środowiska, w którym żyjemy. Może to być kwestia bańki informacyjnej, w której przebywamy w środowiskach osób podobnych do nas. Nie mamy kontaktu z osobami z innych sfer, co prowadzi do stereotypowego i uproszczonego myślenia, łatwo nam uwierzyć w historie o lenistwie i niekompetencji innych, gdy nie znamy realiów życia najuboższych warstw społecznych. Ale może to być też odreagowanie frustracji, niepewności sytuacji.

Przez niepewność ostatnich lat bardziej się boimy?

Poczucie zagrożenia jest silniejsze w trudnych sytuacjach ekonomicznych, co może prowadzić do oskarżania podwyżek płacy minimalnej o pogorszenie sytuacji. Jeżeli ona faktycznie się pogorszy, wszyscy ucierpią, w tym również osoby, które bezpośrednio nie mają zysków ani strat związanych z płacą minimalną. Argumenty dotyczące zagrożenia ekonomicznego mogą być więc bardziej zrozumiałe w kontekście ogólnej niepewności politycznej i ekonomicznej.

Ludzie bardzo nie lubią niepewności i szukają, często uproszczonych wyjaśnień, aby poczuć, że mają kontrolę nad sytuacją.

Innymi słowy: panika dotycząca płacy minimalnej bazuje na naszym strachu, że faktycznie wydarzy się znów coś takiego jak COVID-19, albo 20 proc. inflacja?

Trudno jest zero-jedynkowo łączyć pewne zjawiska. Problem tkwi w tym, że niesłusznie przedstawia się w połączeniu z płacą minimalną pewne zjawiska, tak jakby były to nieuchronne konsekwencje jej podnoszenia.

A może w ogóle jest tak, że nie lubimy słuchać o tym, że inni będą lepiej zarabiać?

Na pewno fakt, że nie jesteśmy zadowoleni ze swojej płacy, też ma znaczenie. W mediach słyszymy, że Polacy pracują ciężiej niż mieszkańcy Europy Zachodniej, a zarabiają mniej. Niekoniecznie chodzi o to, że chcemy więcej, ale że chcemy być wynagradzani sprawiedliwie. Sprawiedliwość jest jedną z głębokich potrzeb ludzi.

Fakt, że osoby o niższych kwalifikacjach zbliżają się do płacowo do osób o wyższych kwalifikacjach, nasila poczucie bycia źle opłacanym?

Kiedy czujemy, że nasze płace stoją w miejscu, a jednocześnie docierają do nas informacje, że zarobki innych w tych samych okolicznościach wzrastają, mamy poczucie niesprawiedliwości. Pojawia się frustracja, gdyż w większości przypadków nie możemy, albo boimy się zażądać podwyżki, przywracającej naruszoną równowagę, którą zgodnie z rynkową regułą pracodawca, chcąc nas zatrzymać, powinien nam dać. W praktyce w większości przypadków jest to trudne do zrealizowania. Stąd może brać się frustracja na tych, którzy doganiając nas wydają się odpowiedzialni za pojawiające się trudności i potencjalne zagrożenia. ●

Rozmawiała Maria Korcz

Badania pokazują, że to zamożność, a nie bieda, prowadzi do nadmiernego i nieumiarkowanego pragnienia posiadania więcej, niż można skonsumować

*** Anna Macko**

• Jest doktorem psychologii, autorką nominowanej do Nagrody Teofrasta książki „Umysł moralny. Jak powstają oceny moralne?”. Zajmuje się naukowo uwarunkowaniami ocen moralnych i decyzji z ekonomicznymi i moralnymi konsekwencjami.

Zamiast podatku opłata środowiskowa



• Podatku od posiadania samochodów z silnikami spalinowymi wprowadzić nie będzie, ale będzie opłata środowiskowa. Choć prawdopodobnie nie wszyscy będą musieli ją zapłacić

FOT. TUPUNGATO

Nie będzie podatku od posiadania samochodów z silnikami spalinowymi, za to w 2026 r. przedsiębiorcy zaczną płacić opłatę środowiskową od samochodów osobowych i dostawczych z takim napędem – przewiduje rewizja KPO, uzgodniona przez rząd z Komisją Europejską.

Andrzej Kublik

We wtorek w lakonicznym komunikacie po francusku Komisja Europejska poinformowała, że zaakceptowała zmiany w Krajowym Planie Odbudowy (KPO) zaproponowane przez rząd premiera Donalda Tuska.

Ogłaszając szykowane zmiany, jako najważniejszą lider Polski 2050, marszałek Sejmu Szymon Hołownia wymieniał rezygnację z reformy podatków od samochodów, uzgodnioną z UE w pierwotnej wersji KPO jeszcze przez rząd premiera Mateusza Morawieckiego. Chodziło przede wszystkim o rezygnację z podatku od posiadania samochodów z silnikami spalinowymi, który miał być wprowadzony w II kwartale 2026 r.

Polska jest obecnie jednym z nielicznych państw Unii, w których nie ma takiego podatku.

W poprzednim rządzie Zjednoczonej Prawicy wprowadzeniu takiego podatku głośno sprzeciwiał się Zbigniew Ziobro, lider Suwerennej Polski.

Zielona zmiana bez nakazów

„Podatku od posiadania aut spalinowych w Polsce nie będzie. Taki prezent od Koalicji 15X na 20-lecie w Unii. Ministrowie@PL_2050 wynegocjowali z Komisją odejście od podatku i zastąpienie go systemem dopłat do zakupu elektryków” – obwieścił Hołownia na platformie X na pięć tygodni przed wyborami do Parlamentu Europejskiego.

I dodawał: – Zielona zmiana metodą zachęt, a nie nakazów.

Liderowi swojej partii wtórowała ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska. „Podatku od posiadania aut spalinowych w Polsce nie będzie! (...) Podatek zastąpi program dopłat do zakupu aut

elektrycznych. Kij zamieniamy na marchewkę!” – ogłaszała.

Jednak z zatwierdzonej przez Komisję Europejską rewizji KPO wynika, że zielona zmiana w polskiej motoryzacji będzie wprowadzana metodą nakazów. Tyle tylko, że obejmujących część Polaków.

Kij na przedsiębiorców

KPO po rewizji nie przewiduje wprowadzenia w II kwartale 2026 r. podatku od posiadania samochodów osobowych z silnikami spalinowymi, skonstruowanego według zasady „zanieczyszczający płaci” i zależnego od emisji dwutlenku węgla i tlenków azotu.

Ale w zamian już w I kwartale 2026 r. ma być wprowadzona opłata środowiskowa od samochodów osobowych i dostawczych z silnikami spalinowymi, skonstruowana według zasady „zanieczyszczający płaci” i zależna od emisji dwutlenku węgla i tlenków azotu. To zatem podobna danina publiczna, jak podatek, tylko nosząca nazwę opłaty. Na wzór np. opłaty emisyjnej, którą rząd PiS zaczął doliczać do ceny paliw, aby zebrać pieniądze na program Czyste Powietrze.

W I kwartale 2026 r. ma zostać wprowadzona opłata środowiskowa od samochodów osobowych i dostawczych z silnikami spalinowymi, skonstruowana według zasady „zanieczyszczający płaci” i zależna od emisji dwutlenku węgla i tlenków azotu

Czy tę nową opłatę środowiskową przedsiębiorcy będą płacić raz, czy cyklicznie – np. co rok? W dokumencie KE tego nie podano, a Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej oraz Klimatu i Środowiska nie odpowiedziały nam do czasu publikacji tego tekstu.

Według dokumentu KE z nowej opłaty środowiskowej mogą być ewentualnie zwolnieni przedsiębiorcy dysponujący tylko jednym samochodem. Dla większości oznaczać to będzie wzrost kosztów prowadzenia działalności.

Te ustalenia są tzw. kamieniem milowym, od którego wypełnienia zależą wypłaty z KPO.

Akcyza do szybkiej zmiany

W KPO po rewizji zachowano zobowiązanie Polski do wprowadzenia w życie w ostatnim kwartale 2024 r. przepisów o opłacie za rejestrację samochodów osobowych z silnikami spalinowymi, skonstruowaną na zasadzie „zanieczyszczający płaci” i zależną od emisji dwutlenku węgla i tlenków azotu. To zobowiązanie ma „wprowadzić środki finansowe i fiskalne, stymulujące popyt na czystsze pojazdy, w tym wyższe opłaty rejestracyjne dla pojazdów z silnikami spalinowymi oraz wzmocnienie środków dotyczących przyspieszonej amortyzacji pojazdów elektrycznych”.

Takie sformułowania jasno zakładają prowadzenie polityki nie tylko „marchewki”, lecz także „kija”.

Obecnie funkcję opłaty rejestracyjnej pełni podatek akcyzowy, naliczany od wartości pojazdu i pojemności silnika. Wiosną wiceminister klimatu Krzysztof Bolesła zapowiedział, że rząd zmieni zasady naliczania akcyzy, ale konkretność nie ujawnił. Obiecywał za to, że nowa opłata rejestracyjna może być nawet niższa od obecnej akcyzy w przypadku pojazdów spełniających co najmniej normę emisji spalin Euro 4, obowiązującą w UE od 2005 r. do końca pierwszej dekady obecnego stulecia.

Czy jednak ułatwienie importu do Polski używanych aut, które mają około 20 lat, jest zgodne z celami uzgodnionymi w KPO przez rządy Polski z KE i UE? ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325185

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard na sprzedaż w przetargu ustnym nieograniczonym

Nieruchomości niezabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków numerami działek **239 i 281** o łącznej powierzchni 1,2968 ha położonej w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii. Nieruchomość posiada księgę wieczystą **KW 5217/00111729/0**.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.306.000,00 zł (słownie złotych: jeden milion trzysta sześć tysięcy 00/100)
Do ceny zostanie doliczony 23% podatek VAT.

Wadium: 130.600,00 zł

(słownie złotych: sto trzydzieści tysięcy sześćset 00/100)

Wadium winno być wniesione w pieniądzu.

Wpis ujawniony w dziale III księgi wieczystej nie dotyczy nieruchomości będącej przedmiotem przetargu. Dział IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów.

Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard dotyczącym terenu w rejonie ulic: Metalowej, Niklowej, Miedzianej, Kobaltowej, przyjętym uchwałą Rady Miejskiej w Stargardzie Nr LXII/620/2024 z dnia 23 kwietnia 2024 r., (Dz. U. woj. Zachodniopomorskiego z 2024 r. poz. 2662) działki nr 239 i 281 zlokalizowane są na terenach produkcji przemysłowej lub składów i magazynów - symbol w planie 6PP-PS.

Dostęp do nieruchomości z drogi publicznej ul. Metalowej – drogi gminnej (działki nr: 96/62 i 201/2, obręb 23), poprzez drogę wewnętrzną gminną - ul. Nikłowa, istniejącym zjazdem na działce nr 240.

Działki objęte są granicami Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Podstrefa Stargard Szczeciński, Kompleks 5, woj. zachodniopomorskie. Zgodnie z art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o Specjalnych Strefach Ekonomicznych, zarządzającemu służy prawo pierwokupu w zakresie prawa własności i użytkowania wieczystego położonych na obszarze strefy nieruchomości.

Działki przeznaczone są dla podmiotów gospodarczych, które wg definicji, należą do sektora MŚP (w załączeniu ogłoszenia przetargowego oświadczenie podmiotu gospodarczego dot. statusu przedsiębiorstwa).

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów dnia **11 września 2024 r. o godz. 11:00**.
- Wadium** w wyżej określonej wysokości winno wpłynąć na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I O/Stargard Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466, najpóźniej w dniu **05 września 2024 r.**, z dopiskiem: „*Wadium dz. nr 239 i 281 obręb 23*” a w przypadku dokonywania wpłaty przez inną osobę niż przystępującą do przetargu dodatkowo w tytule wpłaty należy wskazać imię i nazwisko osoby, która przystępuje do przetargu i za którą jest realizowana wpłata.

W przypadku dokonywania wpłaty przez inną osobę niż przystępującą do przetargu uczestnicy przetargu zobowiązani są okazać Komisji Przetargowej oświadczenie osoby wpłacającej wadium w imieniu uczestnika przetargu, że wpłata została dokonana na poczet uczestnictwa w przetargu osoby wskazanej w tytule wpłaty wadium (w załączeniu ogłoszenia przetargowego zamieszczonego na stronie www.tbs.stargard.pl **wzór oświadczenia**).

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonym w terminie od dnia:

05 lipca 2024 r. do dnia 11 września 2024 r.

w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:

Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 814-39-16; Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13 tel. 91 819-24-45.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34326099



WARMIŃSKO-MAZURSKI
URZĄD WOJEWÓDZKI
W OLSZTYNIE

Wydział Infrastruktury i Nieruchomości
WIN-I.747.3.9.2024

Olsztyn, 3 lipca 2024 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 555 ze zmianami),

Wojewoda Warmińsko-Mazurski

zawiadamia, że na wniosek pełnomocnika inwestora Energa-Operator S.A. z siedzibą w Gdańsku z dnia 1.07.2024 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej w związku z realizacją przebudowy napowietrznej jednotorowej linii energetycznej 110 kV relacji Morąg – Pasłęk.

Przedmiotowa inwestycja usytuowana będzie w liniach rozgraniczających na działkach ewidencyjnych:

Lp.	Numer działki	Obręb	Gmina	Nr Księgi Wieczystej
1	107/16	0016 Maliniak	Morąg	EL20/00034166/8
2	105	0016 Maliniak	Morąg	EL20/00001542/8
3	48/1	0015 Łączno	Morąg	EL20/00032088/3
4	414/3	0005 Chojnik	Morąg	EL20/00002793/9
5	413	0005 Chojnik	Morąg	EL20/00035006/6
6	204/1	0008 Pasłęk	Pasłęk Miasto	EL1E/00025794/6
7	192	0008 Pasłęk	Pasłęk Miasto	EL1E/00107285/4
8	193	0008 Pasłęk	Pasłęk Miasto	EL1E/00025759/9
9	204/2	0008 Pasłęk	Pasłęk Miasto	EL1E/00112751/0
10	205	0008 Pasłęk	Pasłęk Miasto	EL1E/00112750/3

Nieuregulowany stan prawny nieruchomości nie stanowi przeszkody do wszczęcia i prowadzenia niniejszego postępowania.

W przypadku, gdy po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości, nastąpi:

- zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości,
- przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości,
- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt a), nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Warmińsko - Mazurskiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Brak dokonania powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 §1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 572 ze zmianami) strony postępowania mają prawo do czynnego udziału w każdym stadium postępowania mogą, w terminie 7 dni od dnia obwieszczenia składać w przedmiotowej sprawie, w formie pisemnej wnioski dowodowe, uwagi i żądania poprzez kontakt e-mailowy z pracownikiem Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie przez adres: sekrwin@uw.olsztyn.pl lub korespondencyjnie pocztą tradycyjną na adres: Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki w Olsztynie, Al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn lub za pośrednictwem platformy ePUAP www.epuap.gov.pl, adres skrytki /WMURZADWOJ/skrytka, poprzez platformę e-Obywatel <https://obywatel.gov.pl/ePUAP>.

Akta sprawy znajdują się w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko - Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Al. Marszałka Józefa Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, w pokoju nr 326.

Dnia 28 czerwca 2024 roku odszedł



Jerzy Kiersnowski

z Rymszyszek

Syn Kresów Rzeczypospolitej Polskiej

Absolwent Gimnazjum i Liceum im. Zygmunta Augusta w Wilnie.

Zaprzysiężony w ZWZ-AK.
Żołnierz 77 pp AK, 2 komp., Okręg Nowogródek.
Uczestnik operacji „Ostra Brama”,
uwięziony przez Niemców na zamku w Lidzie.
W końcu wojny aresztowany przez NKWD.
Przeszedł więzienie na Łukiszkach w Wilnie.
Zesłany do sowieckich łagrów w Zagłębiu Donieckim.

Działacz wrocławskiej Solidarności, internowany w stanie wojennym.

Dla młodych był i pozostanie wzorem szlachetności,
odwagi i nieugiętej postawy patriotycznej.

Najbliższym Stryja Jerzego

składamy wyrazy współczucia

Rodzina Huberta Kiersnowskiego z linii nowogródzkiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34325865

28 czerwca 2024 roku
zmarł

Włodek (Walter) Szrek

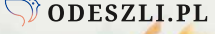
Wybitny informatyk, współtwórca systemu loteryjnego on-line.
Erudyta, kolekcjoner, mentor i wspaniały kolega.

Bez Włodka nie byłoby
„miliarda w środę i miliarda w sobotę”.

Zarząd i pracownicy
IGT Poland Sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34325922

Gdy trudno
opowiedzieć o śmierci.
Napisz wspomnienie



Syndyk prowadzący postępowanie upadłościowe osoby fizycznej

SPRZEDA

**nieruchomość gruntową zabudowaną zespołem dworskim,
położoną w miejscowości Strzegocice, nr 53, KW RZ1D/00019685/8**
za łączną cenę nie niższą, niż 255.000,00 PLN

Warunki ogólne konkursu:
1. Konkurs zostanie przeprowadzony zgodnie z warunkami zawartymi w Regulaminie, opublikowanym na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl
2. Termin składania ofert upływa 6 sierpnia 2024 roku
3. Jedynym kryterium wyboru oferty jest cena.
4. Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo odrzucenia oferty, prawo unieważnienia konkursu ofert w całości bez podania przyczyny, prawo unieważnienia wyniku konkursu ofert bez podania przyczyny oraz prawo odstąpienia od oferty bez podania przyczyny.

Regulamin uzyskać można na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl lub w siedzibie syndyka ul. Bóżnicza 1/28, Poznań, tel. 61-2270942.

Kraj/34326035

Syndyk prowadzący postępowanie upadłościowe osoby fizycznej

SPRZEDA

**prawo własności nieruchomości gruntowej, położonej w miejscowości
Sierpc, dz. nr 590 i 620/4, KW PL1E/00032800/5**
za łączną cenę nie niższą, niż 35.000,00 PLN

Warunki ogólne konkursu:
1. Konkurs zostanie przeprowadzony zgodnie z warunkami zawartymi w Regulaminie, opublikowanym na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl
2. Termin składania ofert upływa 6 sierpnia 2024r.
3. Jedynym kryterium wyboru oferty jest cena.
4. Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo odrzucenia oferty, prawo unieważnienia konkursu ofert w całości bez podania przyczyny, prawo unieważnienia wyniku konkursu ofert bez podania przyczyny oraz prawo odstąpienia od oferty bez podania przyczyny.

Regulamin uzyskać można na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl lub w siedzibie syndyka ul. Bóżnicza 1/28, Poznań, tel. 61.2270942.

Kraj/34326036

NIECH TWOI BLISCY POZOSTANĄ W PAMIĘCI

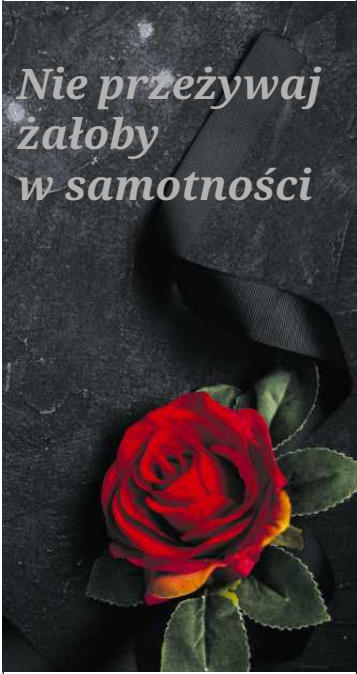
NEKROLOGI | KONDOLENCJE



WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA



- Zamieść nekrolog
poinformuj rodzinę
i przyjaciół
- Dodaj wspomnienie
zostaw ślad swojej
miłości
- Złóż kondolencje
wesprzyj rodzinę
zmarłej osoby



Napisz do nas lub wejdź
na stronę odeszli.pl.

Znajdziesz tam szereg
praktycznych porad na temat
pogrzebu, dokumentów,
testamentu i obyczajów
pogrzebowych.

JESTEŚMY TU,
BY CI POMÓC

Napisz maila:
pomoc@odeszli.pl
nekrologi@wyborcza.pl

wejdź na
www.odeszli.pl

lub zadzwoń
(22) 555 55 55
(22) 5555 383
(22) 5555 399

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard na sprzedaż w przetargu pisemnym nieograniczonym

Nieruchomości niezabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków numerem działki **285** o powierzchni 9,0202 ha, położonej w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii. Działka posiada księgę wieczystą **KW SZ1T/00111729/0**.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **10 110 000,00 zł netto** (słownie: dziesięć milionów sto dziesięć tysięcy złotych 00/100)

Do zaofiarowanej ceny, na podstawie przepisów ustawy o podatku od towarów i usług, zostanie doliczony podatek zgodnie z obowiązującą w dniu sprzedaży stawką VAT, tj. 23%.

Wadium wynosi 10% ceny wywoławczej, tj.: **1 011 000,00 zł** (słownie: jeden milion jedenaście tysięcy złotych 00/100)

Wadium winno być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).

Oferowana nieruchomość, będąca przedmiotem przetargu, stanowi własność Gminy-Miasta Stargard i jest wolna od zobowiązań na rzecz osób trzecich.

Przeznaczenie nieruchomości:
Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard dotyczącego terenu w rejonie ulic: Jana Śniadeckiego, Krzemowej, Tytanowej, przyjętym uchwałą Rady Miejskiej w Stargardzie Nr LIV/536/2023 z dnia 29 sierpnia 2023 r. (Dz. U. woj. Zachodniopomorskiego z 2023r. poz. 4700), nieruchomość zlokalizowana jest na terenach zabudowy produkcyjno-bazowo-składowej – symbol w planie 4 P,B,S.
Dostęp do działki z drogi publicznej ul. Metalowej - drogi gminnej (działki 96/51 w obr. 23), poprzez drogę wewnętrzną gminną - ul. Jana Śniadeckiego na działkach 96/32 i 179 w obr. 23. Lokalizacja zjazdu możliwa z działki nr 179.
Działka objęta jest granicami Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Podstrefa Stargard Szczeciński, Kompleks 5, woj. zachodniopomorskie. Zgodnie z art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o Specjalnych Strefach Ekonomicznych, zarządzającemu służy prawo pierwokupu w zakresie prawa własności i użytkowania wieczystego położonych na obszarze strefy nieruchomości.

- Wadium winno wpłynąć** na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I o/Stargard Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 lub z konta banku zagranicznego: (SWIFT: PKOPPLPW) (IBAN: PL) Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 najpóźniej na trzy dni robocze przed planowanym terminem przetargu tj. **do dnia 03 września 2024 roku**.
- Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „**Przetarg na nieruchomość – działka nr: 285 obręb 23 PPNT dnia 09 września 2024 r.**” oraz wskazać:
1) nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej oferentem,
2) w przypadku dokonywania wpłaty przez inną osobę fizyczną lub prawną niż oferent – dodatkowo nazwę osoby prawnej lub fizycznej, w imieniu której dokonywana jest wpłata wadium

Oferent przystępujący do przetargu zobowiązany jest do:
1) wniesienia wadium w wysokości, formie i terminie wskazanym w treści niniejszego ogłoszenia,
2) złożenia w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29 w Stargardzie w terminie wskazanym w treści niniejszego ogłoszenia **oferty sporządzonej według wzoru stanowiącego załącznik nr 1 wraz z oświadczeniem wg wzoru stanowiącego załącznik nr 2 do niniejszego ogłoszenia przetargowego wraz z kompletem innych wymaganych dokumentów wymienionych w ofercie**, w jednym egzemplarzu, w trwale zamkniętej kopercie z oznaczeniem przetargu, na jaki została złożona oraz wskazaniem jego terminu z dopiskiem „**Przetarg na nieruchomość – działka nr: 285 obręb 23 PPNT dnia 09 września 2024 r. Nie otwierać przed dniem 09 września 2024 r.**”

Kompletną ofertę należy złożyć w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o. o. przy ul. Struga 29 w Stargardzie **do dnia 03 września 2024 roku do godz. 15:00**

Komisja przetargowa dokona otwarcia ofert w części jawnej przetargu, która odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 w Stargardzie w Sali przetargów **w dniu 09 września 2024 roku o godz. 10:00.**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonym w terminie: od dnia 05 lipca 2024 r. do dnia 09 września 2024 r. w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:
Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 814-39-16;
Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13 tel. 91 819-24-45.

Kraj/34325184

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Tczew sprzeda niżej wymienioną

NIERUCHOMOŚĆ:

**stanowiącą działki nr: 107/1; 105/1; 107/3; 106/1; 106/2; 115/1
będącą własnością o powierzchni 11.300 m²
zabudowane budynkami położonymi w Subkowach
przy ul. Dworcowej 25.**

Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty handlowej w myśl Kodeksu Cywilnego.
Szczegółowe informacje dostępne są w biurze Sp-ni przy ul. 30-go Stycznia 35.
Tel. 507 754 720 lub 507 754 630

Kraj/34325959



Szukasz mieszkania, domu czy gruntu pod inwestycję? Zapoznaj się z ofertą sprzedażową Miasta Łodzi !

Pamiętaj, zakup nieruchomości od Miasta, daje gwarancję bezpieczeństwa transakcji. Ceny wystawionych do licytacji nieruchomości często cechują się dużą konkurencyjnością względem sektora prywatnego. Forma ustnego przetargu nieograniczonego daje gwarancję transparentności i równości dla wszystkich uczestników postępowania przetargowego. Samo uczestnictwo w przetargu jest niezwykle proste i mało czasochłonne.

Więcej informacji na temat oferowanych do sprzedaży nieruchomości oraz warunków ich nabycia można uzyskać na stronie internetowej Urzędu Miasta Łodzi pod adresem: <https://uml.lodz.pl/>, w zakładce DLA BIZNESU a następnie Nieruchomości – sprzedaż/dzierżawa

Nie zwlekaj, już dziś zapoznaj się z ogłoszeniami o organizowanych przez Miasto Łódź przetargach i znajdź ofertę dostosowaną do Twoich potrzeb !

Kraj/34324766

eprasa.pl 11824abaae

1

Gościnne występy

Sąd i więzienie – tak. Areszt dla posła – NIE!

Jacek Żakowski



Od kiedy Grzegorz Braun przeniósł się do Brukseli, trudno znaleźć w Sejmie posła, który jest mi tożsamościowo, ideowo i politycznie dalszy niż Marcin Romanowski. Numerariusz Opus Dei. Pracownik szkoły Rydyzka. Zastępca Zbigniewa Ziobry w resorcie sprawiedliwości. Twórca skandalicznej kuźni ziobrowych kadr prawniczych. Czyli jądro zła Kościoła, prawnicy, wymiaru sprawiedliwości i polityki. Do tego człowiek odpowiedzialny za zdeprawowanie Funduszu Sprawiedliwości – instytucji, która przed inwazją Solidarnej Polski była pięknym dowodem, że wymiar sprawiedliwości potrafi się troszczyć, a nie tylko ścigać i osądzać wedle zimnych paragrafów.

Jedenaście zarzutów, które posłowi Romanowskiemu stawia prokuratura we wniosku o zawieszenie jego immunitetu, brzmi poważnie i przekonująco. Każdy z nich wydaje się wystarczający, aby sąd skazał byłego wicemini-

stra na karę bezwzględnego więzienia. Poczucie sprawiedliwości mi mówi, że Romanowski powinien prędko znaleźć się za kratami i że nie powinien prędko wyjść na wolność. Dlatego nie mam cienia wątpliwości, że Sejm powinien pozwolić prokuraturze na postawienie Romanowskiemu zarzutów, a potem na złożenie aktu oskarżenia w sądzie. Sąd powinien zaś ocenić dowody i wymierzyć możliwie surową karę, bo przestępstwa osób mających strzec prawa powinny być karane ze szczególną surowością.

Ale sprawiedliwe surowe osądzenie i ukaranie to jedno, a trzymanie w areszcie posła, który jest dopiero podejrzanym i którego prokuratura, czyli organ władzy wykonawczej, dopiero zamierza postawić przed niezawisłym sądem, to całkiem co innego. W przypadku zgody na postawienie posła lub senatora przed sądem chodzi o sprawiedliwość, a w przypadku zgody na aresztowanie chodzi o demokrację. Zwłaszcza że prokuratura już zgromadziła dowody, więc ziobrostom trudno będzie mataczyć.

W społeczeństwach, które wybrały demokrację, posłowie i senatorowie realizują wyrażoną podczas głosowania wolę swoich wyborców. Zamykając któregoś posła w areszcie państwo ogranicza więc nie tylko osobiste pra-

wa aresztowanego, ale przede wszystkim, demokratyczne prawo wyborców do reprezentacji. Właśnie dlatego, a nie dla wygody posłów czy senatorów parlamentarzystom przyznano immunitet. Gdyby nie immunitet, władza wykonawcza (rząd, prokuratura etc.) mogłaby – np. gdy w jakiejś sprawie zabraknie jej głosów – zmieniać skład Sejmu i Senatu pod byle pretekstem, zatrzymując lub aresztując stojących na jej drodze parlamentarzystów, czyli pozabawiając różne grupy wyborców prawa do demokratycznej reprezentacji.

Oczywiście to sąd, nie tylko większość sejmowa, musi wyrazić zgodę na aresztowanie. Ale wiadomo, że polscy sędziowie łatwo godzą się na aresztowania i przedłużanie aresztów. Skarb państwa wypłaca miliony niesłusznie

W przypadku zgody na postawienie posła lub senatora przed sądem chodzi o sprawiedliwość, a w przypadku zgody na aresztowanie chodzi o demokrację

aresztowanym po latach niewinnym przez sądy. Można więc przyjąć, że jeśli większość sejmowa się zgodzi, a prokuratura złoży taki wniosek, to poseł Romanowski zamiast w poselskich ławach znajdzie się w areszcie. Jego wyborcy stracą wówczas swoją reprezentację w Sejmie.

Gdy wokół podnosi się autorytar-na fala, nie jest roztropne, by obóz demokratyczny choćby incydentalnie wdrażał taką praktykę, która po dojszczu autorytarnych populistów do władzy może się stać rutyną. Podobnie jak niemądre wybranie przez PO i PSL dwóch sędziów Trybunału Konstytucyjnego na zapas dało PiS pretekst do nielegalnego przejścia kontroli nad całym Trybunałem i otworzyło drogę do zdewastowania polskiego sądownictwa.

Tak, to, co już o Marcinie Romanowskim wiemy, sprawia, że chcę go możliwie prędko zobaczyć za kratami. Ale nie kosztem osłabienia polskiego parlamentaryzmu. Najpierw niezawisły sąd, potem więzienne kraty. Nie warto iść na skróty. Co na-gle, to po diable. ●

Jacek Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas.

Gościnne występy

Eunuchy się zbuntowały, sułtan przegrał

Monika Olejnik



Bat pomylił mu się kiedyś z batutą – tak mówił kiedyś Jacek Kurski o Jarosławie Kaczyńskim, kiedy panowie byli w silnym konflikcie. Mówił, że w PiS czuł się, jak w przedszkolu połączonym z kolonią karną.

Tak jest chyba i teraz. Prezes długo grzmiał, krzyczał – i nic. Sejmik małopolski wciąż nie ma marszałka, bo ludzie nie chcieli posła Łukasza Kmity, protegowanego Kaczyńskiego. Poseł Kmita stra-

zył, szantażował, kontrolował, kto na kogo głosuje. Do akcji włączył się nawet Ryszard Terlecki, który stracił nerwy i krzyczał: „Trolle!”. Kaczyński zawieszał polityków, nawet wiceszefa kancelarii prezydenta Andrzeja Dudy Piotra Ćwika. A mimo to jego ludzie powiedzieli „nie!”. I Kmita musiał zrezygnować z kandydowania.

Prezes używa mocnych słów. O ludziach, którzy się z nim nie zgadzają, mówi, że zagrażają nie tylko partii, ale i Polsce, więc trzeba ich wyeliminować.

Wybory w Małopolsce to totalna kompromitacja silnego człowieka, jakim się jawił wszystkim Jarosław Kaczyński. To już nie jest ten sułtan, o którym pisał Ludwik Dorn, jego najbliższy przyjaciel, który traktuje

polityków jak eunuchów, a partię jak imperium osmańskie.

Jak widać, nastąpił bunt.

Ostatnio prezes pokazał, że ma słabą pamięć, ponieważ nie wie, czy wysłał list do Zbigniewa Ziobry, w którym zakazywał korzystania z funduszu sprawiedliwości w czasie kampanii wyborczej. A może prezes tylko udaje, że nie pamięta? Wychodzi na to, że kolejni politycy go nie posłuchali i teraz będą mieli kłopoty. Dokładnie tak, jak ich przestrzegał.

Partia pod wodzą Kaczyńskiego zgotowała kobietom piekło, zmieniając prawo aborcyjne. Dziś ma w swoich szeregach Grzegorza Lorka, który mówi, że nowa definicja gwałtu będzie narzędziem ataków na byłych kochanków i że jest to prezent dla bezwzględnych i mściwych ko-

biet. Porównał zgodę na seks do pożyczania samochodu. I jakoś nie było widać wzburzenia w szeregach partii ani nawet u samego prezesa, który kiedyś jawił się jako dżentelmen wobec kobiet.

Takie mają pojęcie o kobietach. A prezes uważa, że kandydatką na prezydenta nie może być kobieta. Dlaczego? Bo jest wojna, a kobiety na wojnę się nie nadają. ●

Monika Olejnik

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325217

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325902

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34326167

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Szwoleżerów”
ul. Dragonów 8, Warszawa, tel. 22 840 47 92
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY:

na wykonanie remontu tarasu wraz z barierkami wzdłuż biegów schodowych oraz elementami przynależnymi – donice betonowe z zielenią, w budynku Pawilonu usługowego przy ul. Czerniakowskiej 161 w Warszawie.

Szczegóły zamówienia w Istotnych Warunkach Procedury, dostępnych w biurze Spółdzielni lub pocztą elektroniczną – biuro@smszwolazerow.pl oraz na stronie internetowej Spółdzielni – www.smszwolazerow.pl

Termin składania ofert upływa 16 lipca 2024 roku, godz. 16.00.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

WÓJTA GMINY MASÓW

o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego gruntu oznaczonego jako działka nr 14/111 położona w miejscowości Wiśniówka w obrębie geodezyjnym Dąbrowa wraz z prawem własności budynku na niej posadowionym

Działka nr 14/111 o pow. 0,2213 ha; powierzchnia zabudowy: 507,00 m²; powierzchnia użytkowa kondygnacji nadziemnych: 878,80 m². Cena wywoławcza nieruchomości 502.648,78 zł brutto. Sprzedaż zwolniona z podatku VAT. Wadium 50.265,00 zł.

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta K11L/00129416/6. Przetarg odbędzie się 19.09.2024r. w sali samorządowej Urzędu Gminy w Masłowie, Masłów Pierwszy, ul. Spokojna 2, 26-001 Masłów o godzinie 11⁰⁰.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Masłów, Masłów Pierwszy, ul. Spokojna 2, na stronie internetowej gminy: www.maslow.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: www.maslow.biuletyn.net w zakładce Aktualności-Tablica ogłoszeń.

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Masłowie, Masłów Pierwszy, ul. Spokojna 2, pokój nr 1, tel. (41) 311-00-95, od poniedziałku do piątku w godzinach pracy urzędu, w okresie od ukazania się ogłoszenia do dnia przetargu.

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”





Nadleśnictwo Zamrzenica

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

PGL LP Nadleśnictwo Zamrzenica podaje do publicznej informacji zamiar sprzedaży maszyn leśnych:

- 1. Harvester John Deere - rok produkcji 2019
- 2. Forwarder John Deere - rok produkcji 2019

Przetarg przeprowadzony zostanie w trybie ustnym nieograniczonym. Licytacja odbędzie się dnia 24 lipca 2024 r. o godzinie 11:00 w świetlicy biurowca Nadleśnictwa Zamrzenica (Zamrzenica 1A, 89-510 Bysław).

Szczegółowe informacje zamieszczono na stronie internetowej: <https://zamrzenica.torun.lasy.gov.pl/>

Kraj/34325782

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard na sprzedaż w przetargu ustnym nieograniczonym

- Nieruchomości niezabudowanej** oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków numerem **96/122** o pow. 0,8175 ha położonej w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii. Działka posiada księgę wieczystą **KW SZ1T/00111729/0**.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 970.000,00 zł
(słownie złotych: dziewięćset siedemdziesiąt tysięcy 00/100)
Wadium: 97.000,00 zł
(słownie złotych: dziewięćdziesiąt siedem tysięcy 00/100)
- Nieruchomości niezabudowanej** oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków numerem 96/123 o pow. 0,8176 ha położonej w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii. Działka posiada księgę wieczystą **KW SZ1T/00111729/0**.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 965.000,00 zł
(słownie złotych: dziewięćset sześćdziesiąt pięć tysięcy 00/100)
Wadium: 96.500,00 zł
(słownie złotych: dziewięćdziesiąt sześć tysięcy pięćset 00/100)

Zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361) sprzedaż zwolniona jest z podatku VAT.

Zbývá dopuszcza możliwość zmiany ceny nieruchomości, w związku ze zmianą statusu tej nieruchomości przed dniem jej dostawy i brakiem możliwości zastosowania zwolnienia od opodatkowania podatkiem od towarów i usług na mocy art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy o podatku od towarów i usług. Zmiana statusu nieruchomości niezabudowanej innej niż teren budowlany, na nieruchomość gruntową budowlaną, w wyniku uzyskania decyzji o warunkach zabudowy, wywoła skutek w postaci obowiązku podatkowego w zakresie podatku VAT, a tym samym spowoduje podwyższenie ceny o należny podatek VAT, ustalony według stawki 23 %.

Wadium winno być wniesione w pieniądzu.
Wpis ujawniony w dziale III księgi wieczystej nie dotyczy nieruchomości będącej przedmiotem przetargu. Dział IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów.

Przeznaczenie nieruchomości:

Działka wchodzi w zakres terenów bez obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard” (uchwała Rady Miejskiej w Stargardzie Nr LVII/559/2023 z dnia 28 listopada 2023 r.), obszar na którym zlokalizowana jest działka nr 96/122 i 96/123 określony został jako tereny przemysłowe o symbolu PP.18a.3.

Dostęp do działki:

- 96/122: bezpośrednio z ulicy Metalowej (dz. 96/61) jak i pośrednio z działki 96/120. Lokalizacja zjazdu możliwa będzie z obu tych dróg. Droga wewnętrzna na działce 96/120 posiada nośność i nawierzchnię niedostosowaną do intensywnego ruchu pojazdów ciężarowych. Inwestor zobowiązany będzie do utrzymania przedmiotowej drogi w warunkach umożliwiających bezpieczny dojazd do przedmiotowej inwestycji zarówno w trakcie jej budowy, jak i w trakcie eksploatacji obiektu.
- 96/123: Dostęp do działki z drogi publicznej ul. Metalowej – drogi gminnej (działka nr 96/61) poprzez działkę gminną nr 96/120. Lokalizacja zjazdu możliwa z działki nr 96/120. Droga wewnętrzna na działce 96/120 posiada nośność i nawierzchnię niedostosowaną do intensywnego ruchu pojazdów ciężarowych. Inwestor zobowiązany będzie do utrzymania przedmiotowej drogi w warunkach umożliwiających bezpieczny dojazd do przedmiotowej inwestycji zarówno w trakcie jej budowy, jak i w trakcie eksploatacji obiektu.

Działki objęte są granicami Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Podstrefa Stargard Szczeciński, Kompleks 5, woj. zachodniopomorskie. Zgodnie z art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o Specjalnych Strefach Ekonomicznych, zarządzającemu służy prawo pierwokupu w zakresie prawa własności i użytkowania wieczystego położonych na obszarze strefy nieruchomości.

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów dnia **11 września 2024 r.:**
 - dz. 96/122 o godz. 10:00,**
 - dz. 96/123 o godz. 10:30.**
- Wadium** w wyżej określonej wysokości winno wpłynąć na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I O/Stargard Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466, najpóźniej w dniu **05 września 2024 r.**, z dopiskiem:
 - dla działki **96/122:** „Wadium dz. nr 96/122 obręb 23”
 - dla działki **96/123:** „Wadium dz. nr 96/123 obręb 23”

W przypadku dokonywania wpłaty przez inną osobę niż przystępującą do przetargu dodatkowo w tytule wpłaty należy wskazać imię i nazwisko osoby, która przystępuje do przetargu i za którą jest realizowana wpłata.

W przypadku dokonywania wpłaty przez inną osobę niż przystępującą do przetargu uczestnicy przetargu zobowiązani są okazać Komisji Przetargowej oświadczenie osoby wpłacającej wadium w imieniu uczestnika przetargu, że wpłata została dokonana na poczet uczestnictwa w przetargu osoby wskazanej w tytule wpłaty wadium (w załączeniu ogłoszenia przetargowego zamieszczonego na stronie www.tbs.stargard.pl wzór oświadczenia).

Przed przystąpieniem do przetargów należy zapoznać się z ich szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnych ogłoszeniach wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonym w terminie od dnia: 05 lipca 2024 r. do dnia 11 września 2024 r. w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:
Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 814-39-16; Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13 tel. 91 819-24-45.

Kraj/34325182

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard na sprzedaż w przetargu pisemnym nieograniczonym

Nieruchomości niezabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków numerami działek: 269, 270, 271, 272 i 274 o łącznej powierzchni 8,0295 ha, położonej w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii. Działka posiada księgę wieczystą **KW SZ1T/00111729/0**.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **8 280 000,00 zł netto**
(słownie: osiem milionów dwieście osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100)
Do zaoferowanej ceny, na podstawie przepisów ustawy o podatku od towarów i usług, zostanie doliczony podatek zgodnie z obowiązującą w dniu sprzedaży stawką VAT, tj. 23%.

Wadium wynosi 10% ceny wywoławczej, tj.: **828 000,00 zł**
(słownie: osiemset dwadzieścia osiem tysięcy złotych 00/100)
Wadium winno być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).

Oferowana nieruchomość, będąca przedmiotem przetargu, stanowi własność Gminy-Miasta Stargard i jest wolna od zobowiązań na rzecz osób trzecich.

Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard dotyczącym terenu w rejonie ulic: Metalowej, Niklowej, Miedzianej, Kobaltowej, przyjętym uchwałą Rady Miejskiej w Stargardzie Nr LXII/620/2024 z dnia 23 kwietnia 2024r. (Dz.U. woj. Zachodniopomorskiego z 2024r. poz. 2662, który wejdzie w życie z dniem 25.05.2024), nieruchomość zlokalizowana jest na terenach produkcji przemysłowej lub składów i magazynów - symbol w planie SPP-PS.

Dostęp do drogi publicznej ul. Metalowej poprzez wewnętrzną drogę gminną ul. Miedzaną (działka nr: 224 obręb 23) i działkę 273.

Działki objęte są granicami Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Podstrefa Stargard Szczeciński, Kompleks 5, woj. zachodniopomorskie. Zgodnie z art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o Specjalnych Strefach Ekonomicznych, zarządzającemu służy prawo pierwokupu w zakresie prawa własności i użytkowania wieczystego położonych na obszarze strefy nieruchomości.

- Wadium winno wpłynąć** na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I o/Stargard Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 lub z konta banku zagranicznego: (SWIFT: PKOPPLPW) (IBAN: PL) Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 najpóźniej na trzy dni robocze przed planowanym terminem przetargu tj. **do dnia 17 września 2024 roku**.
- Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „Przetarg na nieruchomość – działki nr: 269, 270, 271, 272 i 274 obręb 23 PPNT dnia 23 września 2024 r.” oraz wskazać:
 - nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej oferentem,
 - w przypadku dokonywania wpłaty przez inną osobę fizyczną lub prawną niż oferent** – dodatkowo nazwę osoby prawnej lub fizycznej, w imieniu której dokonywana jest wpłata wadium

Oferent przystępujący do przetargu zobowiązany jest do:

- wniesienia wadium** w wysokości, formie i terminie wskazanym w treści niniejszego ogłoszenia,
- złożenia w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o.** przy ul. Struga 29 w Stargardzie w terminie wskazanym w treści niniejszego ogłoszenia **oferty sporządzonej według wzoru stanowiącego załącznik nr 1 wraz z oświadczeniem wg wzoru stanowiącego załącznik nr 2 do niniejszego ogłoszenia przetargowego wraz z kompletem innych wymaganych dokumentów wymienionych w ofercie**, w jednym egzemplarzu, w trwale zamkniętej kopercie z oznaczeniem przetargu, na jaki została złożona oraz wskazaniem jego terminu z dopiskiem „Przetarg na nieruchomość – działki nr: 269, 270, 271, 272 i 274 obręb 23 PPNT dnia 23 września 2024 r. **Nie otwierać przed dniem 23.09.2024 r.**”

Kompletną ofertę należy złożyć w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o. o. przy ul. Struga 29 w Stargardzie **do dnia 17 września 2024 roku do godz. 15:00**

Komisja przetargowa dokona otwarcia ofert w części jawnej przetargu, która odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 w Stargardzie w Sali przetargów w dniu **23 września 2024 roku o godz. 10:00**.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonym w terminie: od dnia 05 lipca 2024 r. do dnia 23 września 2024 r. w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:
Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 814-39-16; Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13 tel. 91 819-24-45.

Kraj/34325183

NIECH TWOI BLISCY POZOSTANĄ W PAMIĘCI

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

nekrologi.wyborcza.pl

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

[ODESZLI.pl](http://odeszli.pl)

• Zamieść **nekrolog**
poinformuj rodzinę
i przyjaciół

• Dodaj **wspomnienie**
zostaw ślad swojej
miłości

• Złóż **kondolencje**
wesprzyj rodzinę
zmarłej osoby

Nie przeżywaj żałoby w samotności

Napisz do nas lub wejdź
na stronę odeszli.pl.

Znajdziesz tam szereg
praktycznych porad na temat
pogrzebu, dokumentów,
testamentu i obyczajów
pogrzebowych.

JESTEŚMY TU, BY CI POMÓC

Napisz maila:
pomoc@odeszli.pl
nekrologi@wyborcza.pl

wejdź na
www.odeszli.pl

lub zadzwoń
(22) 555 55 55
(22) 5555 383
(22) 5555 399

Od dziś w kinach

AKTORKA PORNO W HOLLYWOOD

„MaXXXine” to kontynuacja dobrze przyjętych horrorów „X” i „Pearl” z Mią Goth. Mimo paru potknięć ogląda się to z niepokojącą przyjemnością.

Piotr Guszowski

Jak tylko rozsuna się wrota do hali zdjęciowej, usłyszymy stukot obcasów. To zjawiskowa blondyna pewnym siebie krokiem zmierza na casting. Rozpoznaje ją właściwie każdy facet. W świecie filmów dla dorosłych Maxine Minx osiągnęła wszystko. Teraz marzy o występie w prawdziwym filmie. Swoją interpretacją przekonuje reżyserkę i dostaje główną rolę w horrorze „Purytanka 2”. Lecz trudno skupić się na przygotowaniu do zdjęć, kiedy zaczynają ginać twoi przyjaciele.

Policjanci zastanawiają się, czy przypisywać te zbrodnie seryjnemu mordercy, który terroryzuje aglomerację Los Angeles. Nie wiedzą jednego: że ktoś szantażuje Maxine. Odżywa wspomnienie teksaskiej masakry na farmie, od którego próbowała uciec.

„MAXXXINE” – DOMKNIĘCIE TRYLOGII

Mowa o wydarzeniach sprzed paru lat ukazanych przez Ti Westa w „X”, filmie inspirowanym klasycznym horrorem To-be’a Hoopera. Natomiast w zachwalanym przez krytyków prequelu, czyli „Pearl”, reżyser cofnął się o parę dekad, do czasów młodości właścicielki tejże farmy. Wszystko utrzymano w stylu starego Hollywood w technicolorze.

„MaXXXine” w całkiem satysfakcjonujący sposób domyka trylogię, choć West właśnie zdradził, że na trzech częściach zapewne się nie skończy. Akcja filmu, któremu tym razem bliżej do mieszanki thrilleru w nurcie exploitation i czarnego kryminału, rozgrywa się w 1985 r. Czyżby West próbował pójść w ślady Quentina Tarantino, który zdołał podnieść rangę śmieciowego kina?

W tym kontekście deklaracja brytyjskiej reżyserki, która obsadziła Maxine, że chce zrobić „B-klasowy film z A-klasowymi ambicjami”, zabrzmiał autotematycznie. Elizabeth Debicki – odpowiednio chłodna i wyniosła – jest w tej roli cudowna. Jej bohaterka świetnie rozumie zarówno mechanizmy społeczne, jak i prawa, jakimi rządzi się przemysł filmowy.

W CIENIU SATANIC PANIC

Warto je znać, żeby przetrwać w branży. Szczególnie jeśli jest się kobietą. Nieprzy-



• Grająca w „Maxxxine” Mia Goth zwodzi niewinnością wypisaną na dziecięcej twarzy FOT. JUSTIN LUBIN / UNITED INTERNATIONAL PICTURES SP Z O.O.

padkowo Maxine gasi obcasem peta akurat na gwiazdzie Thedy Bary, aktorki kina niemego, uznawanej za pierwszego wampę Hollywood. West przypomina o podwójnych standardach i uprzedmiotawianiu kobiet. Ledwie Maxine obetrze na castingu lzy po monologu kobiety opętanej przez diabła, zostaje poproszona o rozpięcie bluzki. Cóż, nie wystarczy przekonujące aktorstwo.

Satyra na show-biznes? A przy okazji opowieść o tym, jak gwiazdy rodzą się z traumy. Choć oddany agent też się czasem przyda.

Twórca „MaXXXine” zgrabnie wpisuje historię dziewczyny ocalałej z masakry w realia drugiej kadencji Ronalda Reagana i panikę, jaka opanowała L.A. Nie chodzi tylko o Nocnego prześladowcę, przez którego strach wychodzić po zmroku z domu. W Stanach w latach 80. wybuchło zjawisko określane mianem *satanic panic*, wynikające z obaw społeczeństwa wobec kultu satanistycznego.

Bezpośrednią przyczyną zjawiska była publikacja książki „Michelle Remembers”

Gwiazdą trylogii jest Mia Goth. Brytyjska aktorka ma w sobie coś intrygującego, roztacza nieoczywistą, jakby niedzisiejszą aurę

psychiatry Lawrence’a Pazdera oraz jego pacjentki, Michelle Smith, rzekomo porwanej i torturowanej przez satanistów. Wybuchły protesty, wymierzone m.in. w horrory i muzykę metalową, i stąd w „MaXXXine” pikietę bogobojnych moralizatorów przeciwko deprawowaniu młodzieży, sianiu zgorzsenia, propagowaniu satanizmu. Kluczowymi tematami dla cyklu pozostają więc seks oraz przemoc. No i hipokryzja rzecz jasna.

WY TEŻ WIDZICIE NICHOLSONA?

West jest dobrym rzemieślnikiem. Nie można mu odmówić konsekwencji w zabawie stylizacją na lata 80., odtwarzaniu klimatu dyskotek i wypożyczalni wideo, żonglerką konwencjami czy filmowymi odniesieniami. Nawet kiedy chodzi o drobiazgi, jak skrzywienie skórzanych rękawiczek. Króluje neo-noir spod znaku De Palmy, Schradera czy Friedkina.

Zastanawiam się, czy tylko mi Kevin Bacon w roli prywatnego detektywa z opatrunkiem na nosie przypomina Jacka Nicholsona z „Chinatown”? Swoją drogą Ti West, kontynuując wcześniejsze tropy, wysłał tego odrażającego typu w pogoń za Maxine na plan zdjęciowy sequeła „Psychozy” Hitchcocka. Poza postaciami Debicki i Bacona wyróżnia się jeszcze duet śledczych z wydziału zabójstw. Po tym, jak jej partnerowi – w tej roli Bobby Cannavale – nie udaje się wyciągnąć nic z Maxine, po-

licjantka grana przez Michelle Monaghan wypomina mu, że teraz już wiadomo, dlaczego nie został aktorem.

NIEPOKOJĄCA PRZYJEMNOŚĆ Z SEANSU

Gwiazdą trylogii jest oczywiście Mia Goth. Brytyjska aktorka ma w sobie coś intrygującego, roztacza nieoczywistą, jakby niedzisiejszą aurę. Może dlatego przypomina trochę Mię Farrow czy Shelley Duvall. Ale chyba najbliższą jej do młodziutkiej Sissy Spacek z czasów „Badlands” i „Carrie”. Skutecznie zwodzi naiwnością i niewinnością wypisaną na dziecięcej buzi.

Maxine wciela w życie motto, które wpajał jej ojciec telekaszodzieja: „Nie chcę życia, na które nie zasługuję”. Ona nie prosi o szansę, ona jest przekonana, że powinna ją dostać. Karierowiczka? Cóż, kto wie, co zrobiłaby z ewentualną konkurencją. Jedno jest pewne: Maxine nie da się sprowadzić do roli ofiary.

Dość boleśnie przekona się o tym pewien „żartowniś” z nożem w ciemnym zaułku. West ma na szczęście lepsze poczucie humoru. Nie ukrywam, że mimo paru potknięć ogląda się to z niepokojącą przyjemnością, przynajmniej do nieco rozczarowującego finału. Co zostaje po seansie, to już inna kwestia. ●

• „MaXXXine”, horror USA 2024, reż. i scen. Ti Westwyk. Mia Goth, Elizabeth Debicki, Michelle Monaghan, Lily Collins, Kevin Baconw kinach od 5 lipca

Lista dla początkujących i zaawansowanych

10
UTWORÓW,
DZIĘKI KTÓRYM
ZROZUMIESZ
FENOMEN
METALLIKI

FOT. SHUTTERSTOCK

Od thrashowej chłosty i walenia młotem w kowadło do kołysanek i cikliwych ballad – oto historia Metaliki rozpisana na 10 piosenek. Do sprawdzenia przed koncertami w Warszawie, które już 5 i 7 lipca.

Jarek Szubrycht

Jak to możliwe, że zespół metalowy – a nawet thrashowy, bo ta odmiana metalu przeważa w dorobku grupy – stał się jedną z największych gwiazd w dziejach rocka? Mało tego, ten zespół od dekad utrzymuje pozycję na szczycie mimo płyt, które niewiele wnoszą do repertuaru Metaliki, a poza fandomem przechodzą bez echa.

Odpowiedzi na to pytanie można udzielić na wiele sposobów, począwszy od analizy czasu i miejsca, w którym pojawiła się grupa, kończąc na nazwie, za pomocą której zawłaszczyła sobie całą kategorię, oraz kilku udanych sztuczkach marketingowych (nie ona pierwsza przechodziła kryzys po osiągnięciu sukcesu, ale nikt przed nią nie nakręcił o tym tak świetnego dokumentu jak „Some Kind of Monster”).

W przeddzień dwóch koncertów Metaliki na Stadionie Narodowym proponuję się skupić na muzyce. Bo jeśli ona nie działa, to nie zadziała żadna rynkowa strategia.

Poniżej wybór 10 utworów Metaliki emblematicznych dla różnych etapów rozwoju jej kariery.

„ENTER SANDMAN”

Metallica w pigułce, pomost pomiędzy dawnymi a nowymi czasami. W odróżnieniu od tego, jak zespół komponował wcześniej, „Enter Sandman” jest prosty – opiera się na jednym, znakomitym riffie, którego siłą jest brzmienie. Trudno nie jęknąć z szacunkiem przy pierwszym zderzeniu ze ścianą nałożonych na siebie ścieżek gitary wzmocnioną rytmem wybijanym na kotłach.

Działa tu też zasada kontrastu, trik przez grupę stosowany i skuteczny – przed wprowadzeniem ciosu zespół upewnia się, że słuchacze będą mieli opuszczone gardy, ser-

wując akustyczny wstęp i solo na gitarze elektrycznej rozmiękczone kaczka.

Nie udalby się jednak aż tak „Enter Sandman”, gdyby nie tekst Jamesa Hetfielda, opowieść o dziecięcych koszmarach; kto się z tym nie utożsami? James sprytnie włączył w swoje słowa cytaty z modlitwy oraz kołysanki, których zadaniem jest niby odganiać demony... Choć nie od dziś wiadomo, że strategia ta bywa przeciwnie skuteczna, co wykorzystują twórcy horrorów.

„Enter Sandman” otwiera piąty album zespołu, zwany czarnym, wydany latem 1991 r., był też pierwszym promującym go singlem. Otworzył Metallice drzwi do kariery, jakiej ani wcześniej, ani później nie zrobił żaden inny zespół metalowy.

„MASTER OF PUPPETS”

Gdyby nie było „Enter Sandman”, na pierwszym miejscu wymieniałbym właśnie „Master of Puppets”. Uważam, że to lepszy, ciekawszy utwór, na pewno dużo bardziej złożony. Późniejsza Metallica wykreśliłaby z tego ze trzy numery.

Charakterystyczne dla ówczesnego stylu zespołu jest już samo otwarcie, to, jak rozwija się riff, jak wciąga do gry pozostałe instrumenty, jak pojedyncze uderzenia przechodzą we frontalny atak. W połowie czwartej minuty, po którymś z kolei wezwaniu „pana”, następuje zwrot akcji, liryczne wyciszenie, które przechodzi w kolejny thrashmetalowy zryw, ale inny od tego, który wszystko zaczął. Spokojnie, to nie koniec...

Całość jest długa, na szczęście świetnie wymyślona, dobrze zaaranżowana, znakomicie wykonana, nawet według dzisiejszych standardów dobrze brzmiąca. „Master of Puppets” to wzorzec thrash metalu z Sèvres. Nic dziwnego, że po tym utworze i po tej płycie zespół rozpocznie poszukiwania na nowych terytoriach.

Poza tym „Master of Puppets” ma praktyczne zastosowanie – jeśli kiedyś traficie na Drugą Stronę, by stawić czoła demonom,

które chcą zniszczyć świat, wystarczy sięgnąć po gitarę i jak Eddie Munson w serialu „Stranger Things” zaatakować je numerem Metaliki.

Tylko, zaklinam was, nie grajcie „Nothing Else Matters”, bo wszyscy zginiemy!

„ONE”

3 Jeżdżąc po świecie z albumem „Master of Puppets”, występując na stadionach, muzycy Metaliki musieli zdać sobie sprawę z tego, że na scenie metalowej nie ma już dla nich wyższych szczytów do zdobycia. A że zawsze lubili kontrasty – trochę akustycznego bajania, by następująca po nim thrashmetalowa chłosta bardziej bolała – postanowili rozwinąć tę formułę w stronę strawnych dla masowego odbiorcy ballad.

Pierwsza, którą rzucili masom na pożarcie, była „One”. Zaczyna się niewinnie, wręcz ładnie, by w dalszej części utworu przytłoczyć słuchacza ciężarem gitar i – jeszcze bardziej – tematyki. To opowieść chłopaka, który wszedł na minę na jednym z pół bitewnych I wojny światowej i jest uwięziony w tym, co zostało z jego ciała. Nie ma nóg i rąk, nie widzi i nie mówi, ale gdzieś tam w środku błaga Boga o litość, a więc o śmierć.

Teledysk, wykorzystujący obszerne fragmenty antywojennego filmu „Johnny poszedł na wojnę”, był często prezentowany przez MTV – co, zważywszy na długość utworu, jego brzmienie i mroczną tematykę z dzisiejszej perspektywy jest nie do uwierzenia. Do dziś trafia na czołowe miejsca zestawień najlepszych rockowych klipów wszech czasów.

Za sprawą „One” Metallica dotarła do publiczności poza sceną metalową i okazało się, że była tam wyczekiwana. Pierwsza nagroda Grammy, właśnie za ten utwór, jest tego potwierdzeniem.

„ORION”

4 Stolik na trzech nogach nigdy się nie kiwa i dopóki w Metallice był Ten Trzeci, równoważący twórczą dynamikę między Jamesem Hetfieldem a perkusistą Larsem Ulrichem, zespół się rozwijał.

Basista Cliff Burton doszedł do Metaliki już gotowej, zastępując w 1982 r. Rona McGovneya, ale wniósł do niej muzyczną od-

wagę, wyobraźnię i feeling, których brakowało wtedy w metalu. Dość powiedzieć, że zanim Lars i James wciągnęli go do składu, Cliff grał w zespole z Jimem Martinem i Mikiem Bordinem, którzy później wypłynęli jako Faith No More. Nie był najważniejszym muzykiem w Metallice, ale był katalizatorem, bez którego mogłoby się nie udać. Nie na taką skalę.

Burton zarejestrował z Metallicą trzy płyty jako instrumentalista oraz współkompozytor i aranżer. Jego najznakomitszy popis to basowe solo w „Orion”, trwającym osiem i pół minuty kolosie z „Master of Puppets”. Progresywny thrash metal? Czemu nie...

Historia Cliffa skończyła się 27 września 1986 r. w Szwecji, kiedy autokar wiozący zespół wpadł w poślizg. 24-letni muzyk zginął na miejscu, nikt inny nie odniósł poważnych obrażeń. Na pogrzebie kole-dzy puścili z głośników „Orion”, instrumentalne requiem, które nagrał dla siebie rok wcześniej.

„HIT THE LIGHTS”

5 Utwór z repertuaru grupy Leather Charm, w której James Hetfield się udzielał przed stworzeniem Metaliki z Larsem Ulrichem. Cudownie gówniarska, naiwna, prosta, kipiąca energią piosenka o tym, że metal jest najlepszy, a zespół, który właśnie dla was gra, najfajniejszy.

„Hit the Lights” to pierwszy utwór zarejestrowany przez Metallicę, zanim jeszcze powstała wersja, którą wszyscy znamy z debiutanckiego albumu „Kill ‘Em All”. Znalazł się nie tylko na słynnej kasecie demo „No Life ‘til Leather”, ale też na składance „Metal Massacre I” wydanej w czerwcu 1982 r.

Z innych grup, których nagrania trafiły na tę kompilację, największe kariery zrobiły Ratt i Cirith Ungol i nie były to kariery oszałamiające. Metallica przerosła swoje środowisko niewyobrażalnie.

„FOR WHOM THE BELL TOLLS”

6 Metallica już na „Kill ‘Em All” wiedziała, jak się gra thrash metal, ale dopiero Flemming Rasmussen pomógł im ustalić, jak to powinno brzmieć. Duński producent, Kopenhaga – to oczywiście pomysły pochodzące stamtąd Ulricha, strzał

w dziesiątkę. Bicie dzwonu ze wstępu i finału utworu to też Lars: walący żelaznym młotem w kowadło.

Tytuł utworu kwartet wypożyczył od Ernesta Hemingwaya. Również w tekście pojawiają się nawiązania do „Komu bi-je dzwon”. W czasach, kiedy metal uważany był za bezwartościowy hałas generowany przez młodych troglodytów dla siebie podobnej, tylko jeszcze bardziej pijanej, publiczności, Hemingway u Metalliki był mocnym argumentem.

Jeśli nie zadziałał, zawsze można było poprawić Coleridge’em z piosenki Iron Maiden.

„MAMA SAID”

7. „Czarny album” zrobił z nich megagwiazdy i milionerów. Co można było zrobić po takim sukcesie? Udać, że wciąż się jest wkurzonym dzieciakiem w portarganych džinsach, którego boli świat? To później, dobrych parę lat później...

Tymczasem w połowie lat 90. Metallica musiała uwierzyć, że wszystko im wolno i wszystko potrafią. Po zawartości bliźniaczych płyt „Load” (1996) i „Reload” (1997) wniosując, mieli też nieposkromione apetyty, wszystkiego chcieli spróbować.

Jako zdeklarowany metalowiec nie nawidziłem tych płyt, kiedy się ukazywały. Dzisiaj sądzę, że największym ich grzechem jest nadmiar, że gdyby z obu wykroić jedną, byłaby znakomita, może lepsza od „Czarnej”.

Nie jestem jednak pewien, co sądzić o ówczesnych poszukiwaniach Metalliki z dala od metalowego źródła. Taki „Hero of the Day” zbliża się do alternatywnego rocka, którym wówczas zachwycił się świat, do R.E.M. i Nirvany, ale daleko mu do tamtej chwytliwości, z kolei „Mama Said” to country... całkiem udane. Wyraźnie słychać, że

dla Jamesa to oswojony żywioł, że jest z tej gliny ulepiony.

Wtedy dołączyłem do chóru narzekaczy. Dziś żałuję, że Metallica nie ma w dorobku całej płyty country (country-rockowej). Ale jeszcze wszystko przed nimi.

„ST. ANGER”

8. Ślepa uliczka. Ale jaką płytę może nagrać zespół, który właściwie się rozpadł? Czy może raczej zapadł – pod ciężarem sławy, oczekiwań fanów i branży oraz osobistych problemów muzyków. Do tego Metallica zorientowała się, że nadszedł XXI w. i nowy metal brzmi inaczej niż to, co wymyślili na początku lat 80. i przez dwie dekady z powodzeniem ulepsza.

Wydany w czerwcu 2003 r. album „St. Anger” nie jest udany, ale jest w imponujący i rozczerwający sposób prawdziwy. Jak na okładce płyty – wyraźnie słychać, że Metallica kępą więzy, z których zespół nie potrafi się wyswobodzić, ale jeszcze wyraźniej, że bardzo się stara.

To szamotanie sprawiło, że płyty nie słucha się z przyjemnością, mimo to jest ona zarazem ważnym dokumentem pewnego etapu rozwoju grupy. Mam wrażenie, że na żadnej z późniejszych płyt Metallica nie mówiła już tak dużo i tak szczerze o sobie, koncentrując się raczej na zaspokajaniu oczekiwań fanów.

Utwór tytułowy z „St. Anger” skupia w sobie wszystkie wady i zalety albumu. Jest za długi, źle brzmi (ten blaszany bębenek przeszedł już do historii muzyki rozrywkowej), a partie wokalne Jamesa, szczególnie w rozlazłych balladowych fragmentach, sprawiają wrażenie wymuszonych, jakby ktoś kazał mu to śpiewać.

Z drugiej strony jest w tym prawdziwa wściekłość, słychać, że im zależy, a teledysk, nakręcony w słynnym kalifornij-

skim więzieniu San Quentin, naprawdę robi wrażenie.

„BRANDERBURG GATE”

9. Oskarża się czasem Metallica, że po sukcesie „Czarnego albumu” osiadła na laurach, nawet nie próbując kreować nowych muzycznych światów, nie przesuwając granic. To oczywiście bzdura, a najlepszym dowodem na odwagę zespołu jest album „Lulu”, nagrany wspólnie z Lou Reedem i wydany w 2011 r.

„Dalałabym sobie obciąć nogi i cycki/ Na myśl o Borisie Karloffie i Kinskim” – tak zaczyna się ta bełkotliwa opowieść o dziewczynie z ambicjami, która przyjeżdża z prowincji do wielkiego miasta i oczywiście źle kończy. Wybrałem pierwszy utwór z płyty, nie dlatego, że czymś szczególnym się wyróżnia, ale dlatego, że i tak większość słuchaczy na nim kończy kontakt z „Lulu”.

Sam pomysł współpracy z Lou Reedem, dobiegającą wówczas siedemdziesiątki legendą muzyki alternatywnej, wydawał się ekscytujący. Tym bardziej że w swoim czasie twórczość The Velvet Underground była muzyką ekstremalną, o solowych poszukiwaniach Reeda („Metal Machine Music” na zawsze!) nawet nie wspominając.

Niestety, efekt jest po prostu nieciekawym. Metallica nie proponuje tu niczego odkrywczego, nie szuka nowych środków wyrazu, pewnie nawet nie chciało im się sprawdzić, gdzie pod koniec pierwszej dekady XXI w. był naprawdę awangardowy metal. Po prostu człapią ociężale od dźwięku do dźwięku, sprawiając, że nieszczęsny Reed wydaje się znacznie bardziej zdziadziały, niż był naprawdę.

Laurie Anderson, wdowa po Reedzie, twierdzi, że David Bowie uważał „Lulu” za jedno z najwybitniejszych dzieł Lou Reeda. Nie wierzę. Król jest nagi.

„NOTHING ELSE MATTERS”

10. Rozum mówi, że zestawienie najważniejszych utworów Metalliki bez tego utworu nie ma sensu, serce krzyczy: „Nie dotykaj! Uciekaj!”. Tym razem pozwolę zwyciężyć rozsądkowi, bo choć już przed premierą singla – 20 kwietnia 1992 r. – Metallica była wielkim zespołem, rzewna ballada „Nothing Else Matters” katapultowała ich w rejony niedostępne dla innych metalowców.

Niestety, sprawiła też, że radiostacje na całym świecie nie muszą już grać niczego innego z repertuaru grupy – skoro mają pod ręką piosenkę kochaną przez pokolenia, doskonale bezzębną i bezpieczną. Zajeżdżały więc ten numer na śmierć.

Na usprawiedliwienie Jamesa Hetfielda, który napisał „Nothing Else Matters” na trasie, po rozmowie telefonicznej z ukochaną, w napadzie wścieklej tęsknoty, należy dodać, że nie planował proponować utworu kolegom z zespołu, bo mu to nie brzmiało jak Metallica. Lars Ulrich go przekonał. Fani „Kill ‘Em All” pewnie nigdy mu tego nie wybaczą, ale jako ruch biznesowy było to mistrzowskie posunięcie – a tu chyba nic innego się nie liczy.

„Nothing Else Matters” już nie jest własnością Metalliki, to potwór, który żyje własnym życiem. Doczekał się tysięcy przeróbek, jednej gorszej od drugiej. Usłyszeć go można w hotelowym lobby, w wersji smoothjazzowej, serwowanego przez znużonego pianistę do deski serów i kieliszka chianti, bez trudu znajdziecie też choreografię do „Nothing Else Matters” dla nowożeńców – okazuje się, że wiele par wybiera utwór jako swój pierwszy weselny taniec. I niech im się darzy. ●

• 5 i 7 lipca Metallica wystąpi na PGE Narodowym w Warszawie w ramach M72 World Tour

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325907

Burmistrz Miasta Rypin Ogłasza
nieograniczony publiczny przetarg ustny na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Rypin, położonej w Rypinie przy ul. Dworcowej.
Przedmiotem przetargu jest niezabudowana nieruchomość ozn. nr geod. 2224/5 o powierzchni 0,7751 ha, zapisana w KW Nr WL1Y/00016178/9 położona w Rypinie przy ul. Dworcowej.
Nieruchomość jest niezabudowana.
Najbliższe sąsiedztwo nieruchomości stanowi zabudowa usługowa oraz mieszkaniowa jedno i wielorodzinna.
W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym symbolem 4U - zabudowa usługowa.
Określenie użytków: RIVa - 0,1498 ha, RIVb - 0,5186 ha, RV - 0,1067 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 1.800.000,-zł netto (słownie: jeden milion osiemset tysięcy złotych).
Do wylicytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT (23%).
Przetarg odbędzie się w dniu **11 września 2024 roku o godz. 10.00** w sali posiedzeń (pok. 104) Urzędu Miasta Rypin ul. Warszawska 40.
Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie najpóźniej do dnia **4 września 2024r.** na konto Urzędu w BGŻ BNP Paribas O/Rypin Nr 84 2030 0045 1110 0000 0245 8610 wadium w gotówce (pieniądzu) w wysokości **200.000,-zł (słownie: dwieście tysięcy złotych).**
Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rypin ul. Warszawska 40 oraz na stronie internetowej Urzędu www.rypin.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rypin.eu.
Bliższych informacji w sprawie przetargu udziela Wydział Nieruchomości i Środowiska Urzędu Miasta Rypin, ul. Warszawska 40, pok. 108, telefon: 54 280 96 27.

Burmistrz Miasta Rypin
Paweł Grzybowski

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

OGŁOSZENIE PŁATNE

Szczecin/34311396

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

HOSPICJUM ŁUPKOWA

1,5% KRS 0000 15 96 89

www.lupkowa.org

34326217

co piątek z „Wyborczą”

Sprawdź, co warto obejrzeć

Szczeniaki pod lupą naukowców

URODZENI
DO WSPÓŁPRACY

Psy rodzą się ze zdolnościami komunikacji z ludźmi. Do tego za znaczną część tych umiejętności odpowiadają geny.

Kasper Kalinowski

Psy domowe to być może najbardziej udana i użyteczna z podjętych przez nas prób udomowienia innego gatunku. Obecnie możemy przyjąć, że do udomowienia psów doszło ok. 23 tys. lat temu na obszarze Syberii. Przez ten krótki czas psy doskonale przystosowały się do nowych warunków i towarzystwa ludzi.

Dowodzą tego badania zespołu dr Emiliy Bray z Uniwersytetu w Arizonie opublikowane na łamach „Currrent Biology”.

8-tygodniowe szczeniaki, które praktycznie nie miały kontaktu z ludźmi, cechowały zaskakujące zdolności komunikacyjne i społeczne. Do tego to jedno pierwszych badań, gdzie udowodniono, że znaczącą rolę w tych zachowaniach odgrywają geny.

NAWET NIE MUSZĄ SIĘ UCZYĆ

Zdaniem autorów pracy dotychczasowe dane o biologicznym podłożu zadziwiającej, choć znanej wszystkim właścicielom czworonogów, zdolności do komunikacji psów posiadały wiele luk. Dzięki serii eksperymentów zespołu dr Emiliy Brau wiemy już, że umiejętności społeczne psów i gotowość do współpracy z ludźmi ujawniają się w bardzo wczesnym okresie rozwoju. Co jeszcze ciekawsze, nie wymagają intensywnego treningu i wcześniejszego uczenia się.

Naukowcy poddali szeregowi zadań 375 kilkotygodniowych szczeniaków (m.in. rasy golden retriever czy labradory).

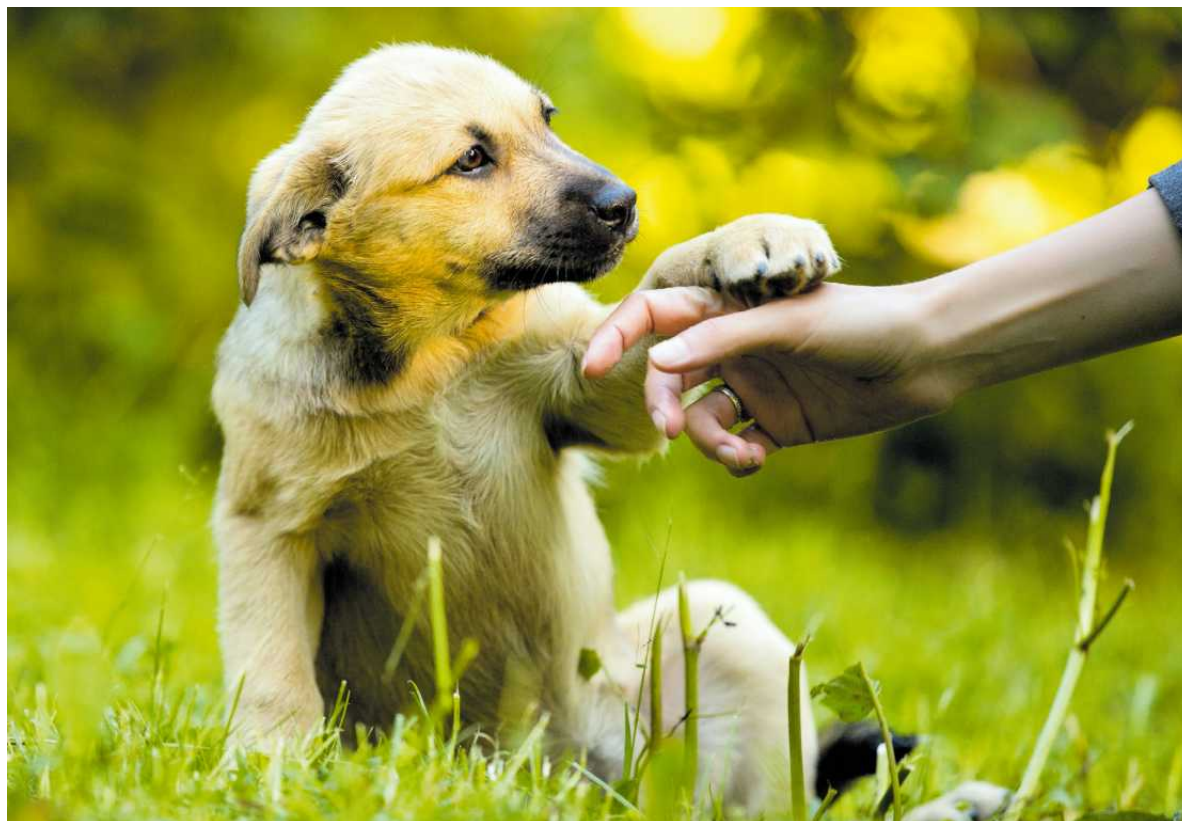
– Wiemy, że dorosłe psy są dobre w tego rodzaju zadaniach. Jakie są początki tych zdolności? Czy wymaga to lat obserwacji i życia z ludźmi, czy też ta zdolność jest czymś, do czego są biologicznie przygotowane, czymś, co wyewoluowało w trakcie udomowienia? – zastanawia się pierwsza autorka pracy dr Emiliy Bray.

Ekspertki analizowali m.in. spontaniczne reakcje szczeniaków na gesty wskazujące ludzi, społeczność czworonogów oraz interakcje z ludźmi, w tym, właściwie dla ludzi, automatyczne nakierowywanie uwagi na twarz.

„SZCZENIACZKU, SPÓJRZ!”

Jak podkreśla dr Emiliy Bray: – W zasadzie przeprowadziliśmy tylko serię zabawnych gier, w które graliśmy razem ze szczeniakami. Mieliśmy nadzieję, że to da nam wgląd w ich procesy poznania społecznego.

Oczywiście po drodze wynikły nieprzewidziane komplikacje.



• „Zdolności społeczne psów to coś, co jest w nich biologicznie zaprogramowane” – podsumowuje dr Emiliy Bray

FOT. SHUTTERSTOCK

– Są urocze i fajnie jest z nimi pracować. Ale to szczeniaki, więc na krótko koncentrują uwagę oraz sikają i robią kupy na wszystko. Na początku tego projektu mówiliśmy „Szczeniaczki!”. A pod koniec było to już: „Szczeniaki...” – zauważa jeden z autorów pracy antropolog Evan MacLean

W pierwszym zadaniu szczeniaki musiały szukać nagrody, która mogła znajdować się w dwóch ukrytych lokalizacjach. Eksperymentator nawiązywał ze szczeniakiem kontakt wzrokowy, mówił „Szczeniaczku, spójrz!”, po czym pozostawał w bezruchu (wykluczono możliwość używania wskazówek węchowych). Blisko 70 proc. szczeniaków nie miała problemu ze znalezieniem właściwego pojemnika.

W kolejnym zadaniu oprócz zachęty „Szczeniaczku, spójrz!” inicjowano jednocześnie kontakt wzrokowy, wskazywano lub patrzono na miejsce zawierające nagrodę, a po pokazaniu szczeniakowi żółtego klocka umieszczano go obok miejsca, w którym znajdowała się przynęta. Aby uniknąć wpływu wskazówek behawioralnych eksperymentator również pozostawał w bezruchu. Tutaj również poziom wykonania zadania był powyżej losowego.

W zadaniu związanym z zainteresowaniem człowiekiem eksperymentator stał na zewnątrz areny testowej, patrzył na szczeniaka i odczytywał skrypt, używając pieśczętliwej mowy (naśladując zabarwienie emocjonalnej mowy kierowanej do niemowląt).

Mierzono, jak długo szczeniakię będzie spoglądał na jego twarz (szczeniakię wpatrywały się w naukowców ponad 6 sekund).

Po zdjęciach zamieszczonych na stronie Uniwersytetu w Arizonie możemy również przypuszczać, że zarówno naukowcom, jak i szczeniakom podniosło to poziom oksytocyny.

W ostatnim zadaniu, nieco frustrującym dla szczeniaków, bo nierozwiązywalnym, szczenięta początkowo uczyły się odsuwać pokrywke od pojemnika, aby otrzy-

mać nagrodę w postaci pokarmu. Jednak w próbach testowych pokrywka pojemnika była już unieruchomiona.

Ponownie mierzono, jak długo szczeniakię wpatrywał się w twarz eksperymentatora. To o tyle istotne, że zdaniem części specjalistów, m.in. węgierskiego etologa Ádáma Miklósi, wpatrywanie się w twarz opiekunów to jedna z cech odróżniających udomowione psy od wilków. Nawet pomimo frustrującego zadania szczeniakię spoglądały na twarze opiekunów, ale znacznie krócej niż w przypadku zadań możliwych do wykonania – nieco ponad sekundę.

DZIEDZICZNE ZDOLNOŚCI

Jak podsumowuje swoją pracę dr Emiliy Bray, „naszym zdaniem wskazuje to, że zdolności społeczne psów to coś, co jest w nich biologicznie zaprogramowane. Ponadto, jeśli spojrzeć na ich wydajność we wszystkich próbach, pozostaje ona taka sama. Nie było więc różnicy między 12. próbą w porównaniu z pierwszą”.

Szczeniakię przypominają pod tym względem ludzkie dzieci, które również doskonale radzą sobie z rozumieniem i reagowaniem na zainicjowane przez człowieka dorosłego sygnały społeczne. Wytworzenie zachowań komunikacyjnych pojawia się na późniejszym etapie rozwoju.

W przyszłości odkrycie może posłużyć do lepszego selekcjonowania i hodowli psów, które pomagają ludziom m.in. w służbach mundurowych

Praca zespołu dr Bray to jedna z pierwszych udanych prób wskazania na genetyczne podłoże umiejętności społecznych psów. To geny okazały się najsilniejszym czynnikiem wpływającym na wykonanie zadania polegającego na podążaniu za gestami wskazującymi. Analizy wykazały, że odpowiadały aż za 43 proc. wykonania zadania. Do tej pory dowody takie miały charakter spekulatywny lub wywodziły się z badań porównawczych psów i wilków – analiz międzygatunkowych psów brakowało.

Zdaniem ekspertów psy wykazują podatność na ludzką komunikację głosową, a proces nie wymaga uczenia się. 8-tygodniowe szczeniakię większość czasu spędzały przecież bez kontaktu z ludźmi. Do tego analizy statystyczne wykluczyły wpływ wcześniejszego treningu na poziom wykonywania zadań. Co szczególnie ciekawe wskazówki dostarczane przez ludzi były w ich przypadku skuteczniejsze niż węchowe. W zadaniach, kiedy szczeniakię musiały znaleźć pojemnik, bazując wyłącznie na wskazówkach węchowych, trafność rozwiązań była na poziomie losowym i wynosiła ok. 50 proc.

Jak podsumowują eksperci, mimo że szczegóły mechanizmu wciąż wymagają dalszych badań, ich praca potwierdza, że w procesie udomowienia psy wykształciły biologiczną gotowość do uczestniczenia w ludzkich interakcjach społecznych.

To nie tylko rozstrzygający argument w sporze o wyższości psów nad kotami. W przyszłości odkrycie może posłużyć do lepszego selekcjonowania i hodowli psów, które pomagają ludziom m.in. w służbach mundurowych. Obecnie ponad połowa psów, które rozpoczynają trening w służbach mundurowych, nie kończy go.

Kolejne prace naukowców mogą pomóc w doborze odpowiednich osobników i oszczędzić czas zarówno psom, jak i ich trenerom. To cel kolejnych badań dr Emiliy Bray i jej kolegów. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

MASKOTKI ZA 300 TYS. ZŁ

Pluszaki w dwóch partiach leśnicy zamawiali z wolnej ręki. Kiedy próbuję dowiedzieć się więcej, słyszę: dziwne te pytania, Lasy Państwowe mają umowy na miliardy złotych; 300 tys. złotych za maskotki to niewiele.

Informacja o zrębie, czyli – w żargonie leśników – wycince drzew w sąsiedztwie gniazda bociana czarnego przyszła z terenu nadleśnictwa Płock w 2021 roku. Pracownicy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska (RDOŚ) w Warszawie pojechali w teren. W gnieździe w pobliżu zrębu nie znaleźli jednak dorosłych ptaków, ani jakichkolwiek oznak (pióra, odchody), by to gniazdo zamieszkiwały. Gniazdo zarosły trawy, co wskazywało, że bociany czarne opuściły ten rewir.

Bociany były, ale w gnieździe kilkaset metrów dalej – Zgodnie z informacją przekazaną przez przedstawicieli nadleśnictwa Płock gniazdo to było objęte monitoringiem od 2017 roku. Od 2019 roku nie było zasiedlone przez bociany czarne – informuje Agata Antonowicz z RDOŚ w Warszawie.

Ale skoro pracownicy RDOŚ byli już w terenie, rozejrzeli się w okolicy i znaleźli gniazdo bocianów czarnych w nowej lokalizacji, kilkaset metrów dalej. – Stosunkowo niewielka odległość od porzuconego gniazda może sugerować, że to ta sama para ptaków. Podczas oględzin w gnieździe przebywał wysiadujący lęg dorosły osobnik, drugi krążył w oddaleniu nad lasem. Z uwagi na wyjątkowo wrażliwą naturę ptaków oględziny zakończono na ogólnej obserwacji gniazda ze znacznej odległości. Obserwacja ta pozwoliła potwierdzić, że rewir został zajęty, a ptaki przystąpiły do lęgu – dodaje Antonowicz.

Wspólnie z nadleśnictwem Płock ustalono, że gniazdo to będzie monitorowane.

– 31 maja 2022 roku Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Warszawie wydał decyzję, na podstawie której wokół gniazda ustalono strefy całorocznej i okresowej ochrony ostoi, miejsc rozrodu i regularnego przebywania bociana czarnego – kwituje Antonowicz.

Nadleśnictwo Płock, mimo że administracyjnie znajduje się na Mazowszu, to podlega Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych (RDLP) w Łodzi. W okresie rządów PiS kierował nią Dariusz Pieniak, który na krótko co prawda stracił stanowisko, ale szybko wrócił na fotel dyrektorski i dotrwał na nim aż do zmiany rządów w Polsce po wyborach jesienią 2023 roku. Odwołany został już przez nowego dyrektora generalnego Lasów Państwowych, Witolda Kosę, związanego przed laty z Platformą Obywatelską.

PRAWNA WOJNA RODZINY CHUDYCH Z DYREKTOREM PIENIAKIEM

W czasie, gdy Pieniak był dyrektorem, nadleśnictwa podległe RDLP w Łodzi prowadziły wojnę prawną z rodziną Chudych: Rafałem i Jackiem.

Rafał jest leśnikiem, mieszka w Norwegii i prowadzi bloga „Monitor Leśny”. Za wpisy na nim oczekiwał się kilku pozwów ze strony Lasów Państwowych, w których sam przed laty zresztą pracował. Je-

go ojciec, Jacek – swego czasu radny powiatowy PSL – stracił za czasów PiS-u pracę w nadleśnictwie Kutno (także podległym RDLP w Łodzi). Po latach walki w sądach został przywrócony. Kiedy Pieniak stracił dyrektorski fotel, zajął jego miejsce w łódzkiej RDLP.

To właśnie Rafał na blogu alarmował w czerwcu 2021 roku, że w nadleśnictwie Płock trwa wycinka w pobliżu gniazda bociana czarnego. Ale Chudy junior nie był jedynym sygnalistą w tym temacie. Blisko rok wcześniej, w lipcu 2020 r. o „czarnym serialu” w nadleśnictwie Kutno alarmował Komitet Ochrony Orłów i to dwukrotnie.

„Niestety nie wszyscy leśnicy mają zbieżny z ornitologami pogląd na temat sposobów ochrony gniazd tzw. gatunków strefowych. Jaskrawy dowód rozbieżnych poglądów na temat jak chronić stanowisko bociana czarnego zaprezentowało ostatnio Nadleśnictwo Kutno. Co ciekawe należące do RDLP w Łodzi, która chlubi się zorganizowaniem, skądinąd bardzo ciekawego, podglądu online z innego gniazda bocianów czarnych. Niestety leśnicy z Kutna nie widzą problemu w dokonaniu dramatycznego wręcz przekształcenia okolic gniazda bocianów (zrąb ok 15-20 m od gniazda) (...)” – krytykował KOO w połowie lipca.

Dwa tygodnie później, po wizycie przy kolejnym gnieździe (także w nadleśnictwie Kutno), KOO znów alarmował o zrębie, który zatrzymano około 12 metrów od dębu z gniazdem bociana. „Bociany nie zajęły i nie odbudowały gniazda. Najbliższe otoczenie zostało całkowicie zmienione. Wycięte drewno leży nadal w dużej ilości niesprzedane. (...) tu również nadleśnictwo przez wiele lat nie zgłosiło strefy i nie objęło tej ostoi bociana należytą ochroną. Co więcej, to właśnie z tego gniazda w 2016 roku (!) miała miejsce pierwsza transmisja online z RDLP w Łodzi, trudno więc uznać, że łódzcy leśnicy o nim nie wiedzieli...” – wskazywali członkowie KOO.

Zręby w rejonie bocianich gniazd mogą wypłoszyć ptaki. W rozmowie z „Wyborczą” mówił o tym



Tomasz Przybyliński, ornitolog. I tłumaczył jak ważne jest zachowanie odległości od drzewa zamieszkanego przez bociany: – Gniazda bocianów czarnych w Polsce podlegają ochronie strefowej. Oznacza to, że wykonywanie jakichkolwiek czynności, np. prac leśnych, w promieniu do 200 metrów od gniazda wymaga zgody RDOŚ, a w sezonie lęgowym wyłączony z działalności człowieka jest teren w promieniu do 500 metrów od gniazda.

Leśnicy z Kutna przyznawali, że co prawda do naruszenia procedur (ptaków w pobliżu gniazda nie zaobserwowali) i do złamania prawa nie doszło (nie było tam wówczas strefy ochronnej dla bociana czarnego), ale dobry zwyczaj już został złamany jak najbardziej. Łódzka RDLP przyznała także, że złamana została „owocna współpraca z ornitologami z Uniwersytetu Łódzkiego”, z którymi RDLP od lat obserwują lęgi bocianów, a także śledzi ich losy po opuszczeniu gniazd.

Kiedy dziś wracamy do nagłośnionych przed laty incydentów, Jacek Szymczak, nadleśniczy z Kutna wskazuje, że w obu przypadkach gniazda nie były zasiedlone i wokół nich nie było stref ochronnych.

W pierwszym bocian gniazdował już w innym miejscu i gniazduje tam do dziś. „Nie było przesłanek do wstrzymywania cięć zaplanowanych w Planie Urządzenia Lasu zatwierdzonym przez ministra. Jednakże mając na uwadze dobro bociana prace wykonywane w pobliżu prowadzono poza okresem ochronnym, by ewentualne pojawienie się bociana w opuszczonej lokalizacji nie było dla niego uciążliwe. W okresie ochronnym (od 15 marca do 31 sierpnia) w pobliżu opuszczonego gniazda nie wykonywano żadnych prac” – napisał nam Szymczak.

W drugiej sprawie gniazdo było opuszczone przed 2020 r. i pozostaje takim do dziś. „W tym przypadku również wykonane cięcia były prowadzone z zachowaniem okresów ochronnych dla bociana czarnego, tak by w razie jego powrotu nie zakłócać mu spokoju” – napisał nam Szymczak. I do-

Bocian czarny

- Więcej informacji na temat tego gatunku można przeczytać w ulotce, którą przygotowały Lasy Państwowe, aby promować się ochroną bocianów czarnych. „W 1966 r. liczebność szacowano na 500-530 par lęgowych. (...) Aktualnie liczebność bociana czarnego w Polsce szacowana jest na 1400-1600 par” – czytamy w ulotce. I dalej: „Gniazda buduje na okazałych drzewach, głównie dębach na wysokości kilkunastu metrów od ziemi”. Rozpiętość skrzydeł: 145-155 cm.

Naturalnymi wrogami bocianów czarnych są: jastrzęb, bielik, ryś i kuna. Zagrożeniem dla nich są także linie energetyczne. Leśnicy przypominają także, że niestety w okresie migracji bociany padają ofiarą myśliwych w takich krajach jak Malta czy Liban. W „Wyborczej” pisaliśmy o tym m.in. w reportażu z Malty. Leśnicy przypominają także, że w trakcie sezonu lęgowego bociany czarne są ptakami monogamicznymi. W kolejnych sezonach mogą

zmieniać partnerów. Odżywiają się głównie niewielkimi rybami, a uzupełnieniem pokarmu są drobne płazy i bezkręgowce. Pokarm zdobywają brodząc na płycznach. „Bocian czarny (łac. *Ciconia nigra*) nazywany również hajstrą zasiedla ogromny obszar Półwyspu Iberyjskiego do wschodnich wybrzeży Rosji i Chin. Ponadto izolowana populacja zasiedla Afrykę południową” – czytamy na stronach RDLP w Łodzi. ●



dał: „Nowo zlokalizowane gniazda w porozumieniu z RDOŚ są monitorowane i po potwierdzeniu obserwacji RDOŚ ustala strefy ochronne. Monitorowane są również gniazda niezasiedlone, ale w ich przypadku jeżeli ptaki je pozostawiły prowadzimy normalną gospodarkę leśną, z zachowaniem szczególnej ostrożności i okresów ochronnych”.

Jak zakończyły się tamte sprawy?
Na łamach łódzkiej „Wyborczej” pisaliśmy już, że 23 lipca 2020 r. odwołany został ówczesny nadleśniczy w Kutnie – Zbigniew Wala (który mniej więcej wtedy zwolnił z pracy Jacka Chudego). „Sytuacja dotycząca cięć w pobliżu gniazd bociana czarnego nie była bezpośrednim i jedynym powodem decyzji dyrektora RDLP w Łodzi” – zaznaczyła wówczas RDLP. I dodała, że decyzje o ewentualnych konsekwencjach w stosunku do pracowników nadleśnictwa podejmie nowy nadleśniczy.

Kiedy pytam o finał tamtych spraw w Komitecie Ochrony Orłów, prezes Dariusz Anderwald kwituje krótko: – Nadleśniczy z Kutna stracił stanowisko.

Zabawnie przewrotną odpowiedź natomiast daje mi dziś nadleśniczy Szymczak. – Szczegółowych powodów odwołania nie znam – odpowiada, ale jednocześnie dodaje, że... nie było to związane z bocianimi gniazdami.

Z kolei RDOŚ w Łodzi napisał mi, że nie miał zgłoszeń w tych dwóch sprawach.

BOCIANY CZARNE JAKO MASKOTKI RDLP W ŁODZI

Relacje na żywo z bocianich gniazd to jedna ze sztandarowych akcji RDLP w Łodzi w ostatnich latach. W 2020 r. i 2021 r. po sygnałach członków KOO

• Mural z bocianem czarnym sponsorowany przez Lasy Państwowe

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

i Rafała Chudego wizerunek leśników jako opiekunów tych pięknych, rzadkich ptaków – ucierpiał. A w każdym razie niesmak pozostał.

Wracamy w „Wyborczej” do tej sprawy, bo trwa audyt w regionalnych dyrekcjach Lasów Państwowych, w tym w Łodzi. Od naszych informatorów dowiedzieliśmy się, że w magazynie odkryto kilka tysięcy pluszowych bocianów czarnych.

Pierwszą partię RDLP w Łodzi zamówiło w 2020 r. Data na fakturze wskazuje na 23 lipca, a więc zamówienie zbiega się w czasie z pierwszymi sygnałami od KOO.

Kolejną partię pluszaków zamówiono na przełomie 2023 i 2024 r., kilka tygodni po wyborach parlamentarnych w Polsce, gdy dyrektorem był jeszcze Dariusz Pieniak.

Łącznie do magazynów łódzkich leśników trafiło 5,9 tys. pluszaków. Koszt? „Razem 242 860 zł netto (do podanej wartości należy dodać podatek VAT w wysokości 23 proc.)” – informuje Łukasz Rymszewicz z RDLP w Łodzi. Biorąc więc pod uwagę wspomniany VAT, wychodzi około 298,7 tys. zł. Cena jednego pluszaka: nieco ponad 50 zł.

Od leśników słyszymy jeszcze jedno – ich zdaniem ważne – spostrzeżenie: pluszaki były zamawiane z wolnej ręki, bo kwoty były pod progiem 130 tys. zł.

Wartość netto umowy z 2020 r. wyniosła bowiem 115,2 tys. zł, a tej z 2023 r. – 127,6 zł.

NEGOCJACJE PRZEZ TELEFON TYLKO Z JEDNĄ FIRMĄ

Rymszewicz: „Wykonawcę, a zarazem dostawcę maskotek wybrano w drodze negocjacji z wykonawcą. Maskotki zostały szyte w Polsce według projektu RDLP w Łodzi. Maskotki służą promocji i reklamie RDLP w Łodzi (rozmaite akcje i projekty jak np. Bocian Czarny online). Ponadto maskotka została zakupiona na potrzeby akcji promocyjnych i edukacyjnych na 100-lecie Lasów Państwowych. Oprócz wspomnianych celów maskotka została użyta w akcji promocyjno-reklamowej »Love Lasy« realizowanej w celu promocji zrównoważonej Gospodarki Leśnej”.

„Bociany Czarne online” to właśnie wspomniana sztandarowa akcja łódzkiej RDLP za rządów Pieniaka.

Chcieliśmy dowiedzieć się więcej na temat tych zamówień i w jaki sposób z wolnej ręki wybrano dostawcę pluszaków. „Procedurę wyboru firmy prowadziła osoba aktualnie będąca na zwolnieniu lekarskim. Rozeznanie rynkowe prowadzono na podstawie rozmów telefonicznych z tylko jednym podmiotem. Akceptację wyboru firmy i wysokość środków zabezpieczonych na realizację zadania podpisywał ówczesny dyrektor RDLP w Łodzi, Dariusz Pieniak” – dodaje Rymszewicz.

W dokumentach, do których dotarła „Wyborcza” czytamy, że negocjacje prowadziła Alicja Sitek, była rzeczniczka prasowa RDLP w Łodzi. A zamówienia zlecono Fabryce Zabawek Pluszowych Kolor-Plusz z Koszalina.

Zadaliśmy szereg pytań byłemu dyrektorowi o zamówione pluszaki bocianów czarnych.

W kilku sms-ach napisał nam, że gadzety rozdawano na eventach, zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych. Bocian czarny miał stać się częścią wizerunku i znakiem rozpoznawczym łódzkich leśników. Co do ilości, Pieniak uważa, że nie były one duże jak na Lasy Państwowe. I zaznacza, że zamówienie odbyło się zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych i wewnętrznymi regulacjami. Nie pamięta, czy negocjacje prowadzono tylko z jedną firmą. I spekuluje, że być może tylko jedna produkuje bociany czarne.

Na koniec dodaje, że moje pytania są dziwne, bo on nadzorował umowy na miliardy złotych, a pluszaki to tylko promil rzeczy, które robił. ●

Leśnicy z Kutna przyznawali, że co prawda do naruszenia procedur i do złamania prawa nie doszło, ale dobry zwyczaj już został złamany jak najbardziej

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34323367

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą do Ludzi dobrego serca o wsparcie finansowe dla podopiecznej Sandry Wilińskiej która urodziła się z krwotokiem komorowym w głowie. Skutkiem tego cierpi na epilepsję lekooporną i upośledzenie umysłowe. Sandra ma kilka razy dziennie napady padaczki, jest osobą leżącą, z trudnością można ją na krótki czas posadzić na wózek inwalidzki. Jej życie to cztery ściany pokoju i łóżko. Miesięczny koszt leczenia, pielęgnacji i stałej rehabilitacji w domu, przekraczają możliwości finansowe mamy Sandry, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

**Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994**

Z dopiskiem:
819 Sandra Wilińska, na pomoc i ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. dent. Maciej Chałubiński*

... próchnicy z nikotyną
w woreczkach

Woreczki nikotynowe wykonane są z włókna roślinnego i celulozy mikrokrystalicznej. Zawartość substancji aktywnej w saszetkce to od 1,5–5 mg w wersji lekkiej do nawet 20, 30 i 40 mg. Niektóre produkty zawierają dodatki smakowe.

Woreczek umieszcza się pod wargą, by dotykał śluzówki, do której uwalnia nikotynę, a ona z kolei trafia do krwiobiegu, przynosząc krótkotrwałą poprawę nastroju. Nikotyna, podawana w postaci woreczków przy długim, nałogowym stosowaniu negatywnie wpływa na stan jamy ustnej.

Może powodować miejscowe podrażnienie w postaci zaczerwienienia, uczucia pieczenia, kłucia, swędzenia.

Często stosowane woreczki powodują afty i owrzodzenie jamy ustnej i zaburzają wydzielania śliny. Mogą też przyczyniać się do recesji dziąseł i zwiększać ryzyko próchnicy. Duże dawki są toksyczne.

Wieloletnie stosowanie woreczków z nikotyną w dużych dawkach może osłabić zdolności obronne i regeneracyjne tkanek. Nałogowcom grożą więc stany zapalne dziąseł oraz zaburzenie równowagi flory bakteryjnej jamy ustnej. ● **Not. ET**

*Medicover Stomatologia

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Na oku mogą powstawać
blizny?

Tak, to jest możliwe. Do powstawania blizn na rogówce często prowadzi zadrapania, przecięcia lub uderzenia w oko, a także infekcje bakteryjne, wirusowe lub grzybicze, takie jak opryszczka oczna oraz choroby zapalne np. infekcje rogówki, twardówki czy błony naczyniowej. Przyczyną bliznowacenia są też takie choroby jak jaglica (chlamydiaza oczu) czy dystrofia rogówki. Blizny czasem powstają jako powikłanie po operacji zaćmy.

Blizny na rogówce mogą powodować zamglenie widzenia i zniekształcenia obrazu. – W niektórych przypadkach powodują ból lub uczucie ciała obcego w oku, nadwrażliwość na światło. W zależności od lokalizacji, powodują pogorszenie ostrości widzenia – wyjaśnia specjalista optometrii klinicznej Piotr Toczolowski.

Zmiany na oku bada się za pomocą tomografii. Stany zapalne leczy się kroplami do oczu z antybiotykami, steroidami lub innymi lekami przeciwzapalnymi. W niektórych przypadkach do usunięcia powierzchniowych blizn na rogówce stosuje się laseroterapię. W przypadku poważnych blizn, które znacząco wpływają na widzenie, może być konieczny przeszczep rogówki. ●

Liczba

14,3

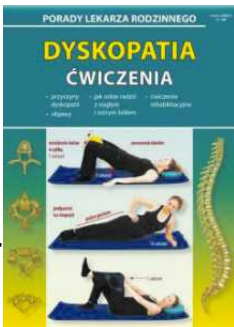
PROC.

● **mieszkańców Polski to osoby z niepełnosprawnościami – podaje Fundacja SPS.**

Poradnik

● **BÓL PLECÓW.** Książka to zestaw porad lekarza rodzinnego, które podpowiadają, jak radzić sobie z nagłym i ostrym bólem kręgosłupa. Znajdują się tu przykłady ćwiczeń izometrycznych, głębokiej stabilizacji kręgosłupa, wzmacniających i rozciągających.

● Emilia Chojnowska-Depczyńska, „Dyskopatia. Ćwiczenia”, wydawnictwo Literat



Chrapanie i dieta

Co jeść, żeby

Możesz zmniejszyć ryzyko bezdechu sennego, czyli mieć więcej energii w ciągu dnia – twierdzą naukowcy. Łączą chrapanie z przetworzonym jedzeniem i nocnym refluksiem.

Katarzyna Staszak

Wiele osób chrapie, co jest męczące, głównie dla ich partnerek i partnerów. To najczęstszy powód tzw. sennych rozwodów, czyli spania osobno. Z chrapaniem łączy się jednak poważny problem zdrowotny – obturacyjny bezdech senny. Można go rozpoznać, jeśli chrapanie co jakiś czas ustaje – chrapiący nie oddycha przez 10 sekund lub dłużej. Nagle gwałtownie łapie powietrze i wybudza się. Takiego przebudzenia później nie pamięta. Każdy epizod bezdechu to dla organizmu stres.

Takich wybudzeń w ciągu jednej nocy może być kilkaset.

– Za każdym razem następuje wyrzut adrenaliny, podnosi się tętno i ciśnienie. Osoby z bezdechem sennym są w ciągu dnia zmęczone, nawet jeśli śpią zalecane siedem czy osiem godzin. Łatwo zasypiają w fotelu, nad książką, przed telewizorem. Mają też problemy z koncentracją, ich produktywność jest zmniejszona, a ryzyko wypadków za kierownicą wyższe. Przez bezdech i związany z nim stres organizmu rośnie ryzyko chorób krążenia, zawału i udaru – mówi otolaryngolog dr hab. n. med. Wojciech Kukwa.

Jak wynika z analiz bezdech senny może odbierać energię nawet co piątej osobie na świecie. Nowe badania pokazują, że jakość snu można poprawiać, wprowadzając kilka zdrowych nawyków.

● **Chrapanie to najczęstszy powód tzw. sennych rozwodów, czyli spania osobno**

FOT. PEOPLEIMAGES/ISTOCKPHOTO

BEZDECH ŁĄCZY
SIĘ Z TALERZEM

Zacznijmy od wyjaśnienia, dlaczego niektórzy chrapią a inni nie? – Jeśli powietrze, które przepływa przez górne drogi oddechowe, natrafia na jakąś przeszkodę, dochodzi do wibracji. Słyszymy je jako chrapanie. Gdy mięśnie tylnej części gardła rozluźniają się i blokują drogi oddechowe, oddech jest zatrzymany. Ryzyko bezdechu sennego rośnie z wiekiem, bo zmniejsza się m.in. napięcie mięśni, które utrzymują drożność górnych dróg oddechowych. Robi się tu ciśniej, przepływające powietrze napotyka przeszkody. Chrapanie z wiekiem postępuje, jeśli ktoś chrapie, będąc młodym dorosłym, problem będzie się rozwijał. Chrapanie szybciej „zużywa” mięśnie górnych dróg oddechowych i układ nerwowy. Przyczyną zaburzeń snu są też nadwaga i otyłość. Gdy tkanki tłuszczowej przybywa w ścianach

Z badania
przeprowadzonego kilka lat temu w Hiszpanii wynika, że bezdech można leczyć nawet bez zmniejszenia masy ciała. Wystarczy poprawa diety i zwiększenie dziennej liczby kroków

TYLKO ZDROWIE

lepiej spać



Osoby stosujące dietę bogatą w żywność pochodzenia roślinnego były o 19 proc. mniej narażone na bezdech senny w porównaniu z osobami stosującymi dietę ubogą w taką żywność

ce i sprawdzić, jakie znaczenie dla jakości snu miał spacer po kolacji, a jakie alkohol wypity wieczorem. Można też ocenić, co daje zmiana diety – opowiada dr Kukwa.

Tłumaczy, że oprócz refluksu, który odczuwany jest w okolicach żołądka i w przełyku, jest jeszcze refluks krtaniowo-gardłowy. W tym przypadku objawy dotyczą górnego odcinka przewodu pokarmowego i układu oddechowego.

– Zdarza się, że ten refluks mają osoby, które nie odczuwają tzw. zgagi w ciągu dnia.

– Za to odczuwają po nocy drapanie w gardle, chrząkają, kaszlą, mogą mieć chrypkę. Przez refluks krtaniowo-gardłowy tkanki w gardle są obrzęknięte, robi się stan zapalny. To sprawia, że powietrze nie może swobodnie przepływać przez drogi oddechowe w czasie snu i ryzyko bezdechu rośnie. Jednocześnie sam bezdech też zwiększa ryzyko występowania choroby refluksowej. Poza tym zmęczony człowiek próbuje sobie dodać energii jedzeniem, niewyspani chętniej sięgamy po słodkie, słone i tłuste przekąski – mówi dr Kukwa.

CO JEŚĆ NA DOBRY SEN

Żeby zmniejszyć stres oksydacyjny i stan zapalny w organizmie warto jadać:

- **kilka porcji warzyw i owoców dziennie**, w różnych kolorach, żeby dostarczyć sobie różnorodnych antyoksydantów; jak najwięcej warzyw i owoców powinniśmy jadać na surowo, bo dostarczają wtedy witaminę C, która jest silnym przeciwutleniaczem; warzywa i owoce to też źródło błonnika ważnego dla zdrowia jelit;

- **kwasy omega-3**, które znajdziemy w orzechach, algach, tłustych rybach, siemieniu lnianym, nasionach chia i oleju rzepakowym;

- **produkty z pełnego ziarna**, np. kasze i płatki owsiane.

Trzeba pamiętać każdego dnia o odpowiedniej porcji wody. Przeciwwapalnie działa też kawa i herbata, szczególnie zielona.

Na liście produktów, które zwiększają stan zapalny w organizmie i podnoszą ryzyko wystąpienia choroby refluksowej są: tłuste produkty, np. wędliny; jedzenie smażone; jedzenie ultra przetworzone jak chipsy czy ser topiony.

I na refluks, i na chrapanie wskazane jest rzucenie palenia. Pomóc może też drobna zmiana w łóżku – położenie pod głową dodatkowej poduszki.

A co z osobami, które odżywiają się zdrowo, są młode, szczupłe, nie skarżą się na refluks, a chrapią? – W takich wypadkach chodzić może o niedrożność nosa, przerośnięte migdałki lub alergię. Niektórzy chrapią tylko po wypiciu alkoholu, bo rozluźnia on mięśnie w gardle – podpowiada dr Kukwa. ●

gardła, w podniebieniu, czy języku, w drogach oddechowych robi się ciasniej – tłumaczy dr Kukwa.

Z badania przeprowadzonego kilka lat temu w Hiszpanii wynika, że bezdech można leczyć nawet bez zmniejszenia masy ciała. Wystarczy poprawa diety i zwiększenie dziennej liczby kroków. U 40 mężczyzn, którzy zrezygnowali z ultra przetworzonego jedzenia i wieczornych drinków, za to dodali do jadłospisu więcej warzyw i owoców, badacze odnotowali spektakularne efekty. Już po ośmiu tygodniach łączna liczba epizodów bezdechu w ciągu każdej godziny zmniejszyła się o połowę. U 15 proc. uczestników badania problem bezdechu sennego całkowicie zniknął, a 45 proc. nie potrzebowało już spać z aparatem CPAP, który dostarcza powietrze.

Skoro zdrowsza dieta może zmniejszyć problem bezdechu sennego, to czy osoby stale odżywiające się zdrowo nie są narażone na bezdech senny? Postanowili sprawdzić to naukowcy z Australii. Wyniki ich analizy opublikowało czasopismo „ERJ Open Research”.

DIETA ROŚLINNA LEPSZA, O ILE JEST DOBRA

Naukowcy przeanalizowali dane zebrane od ponad 14 tys. osób, które wzięły udział w amerykańskim badaniu National Health and Nutrition Examination Survey. Analiza wykazała, że osoby stosujące dietę bogatą w żywność pochodzenia roślinnego były o 19 proc. mniej narażone na bezdech senny w porównaniu z osobami stosującymi dietę ubogą w taką żywność. Jednak ważna jest wartość odżywcza wybieranych produktów. Osoby jadające dużo niezdrowej (ultra przetworzonej) żywności pochodzenia roślinnego, miały o 22 proc. wyższe ryzyko bezdechu sennego w porównaniu z osobami spożywającymi niewielkie ilości takich produktów.

– Nasze badanie potwierdza sugestie, że zdrowa dieta bogata w warzywa, owoce, produkty pełnoziarniste i orzechy zmniejsza ryzyko obturacyjnego bezdechu sennego i powiązanych z nim schorzeń, takich jak wysokie ciśnienie krwi, cukrzyca typu 2, a nawet zawał serca i udar – mówi epidemiolog dr Yohannes Melaku, główny autor publikacji.

Dlaczego właściwie dieta bogata w produkty roślinne ma wpływ na jakość oddechu w nocy? – Dieta bogata w składniki przeciwzapalne i przeciwutleniacze, a uboga w szkodliwe składniki, może wpływać na ilość tkanki tłuszczowej, stany zapalne, a nawet napięcie mięśni – wyjaśnia współautor badania prof. Danny Eckert, specjalista medycyny snu.

REFLUKS, BEZDECH I DRAPANIE W GARDLE

– Dieta może poprawiać jakość snu, także dlatego, że ryzyko bezdechu sennego rośnie u osób, które skarżą się na chorobę refluksową, czyli treść żołądkowa cofa się u nich w stronę gardła – dodaje dr Kukwa. Prowadzi badania z udziałem osób cierpiących na bezdech senny. Jest współtwórcą urządzenia do monitorowania snu w domu pacjentów (Clebri). Pacjenci nie muszą spać w laboratorium owinięci kabelkami. Wystarczy, że przed snem przykleją na szyi czujnik, a dane o śnie zapiszą się w aplikacji w telefonie i w tzw. chmurze obliczeniowej. – Możemy porównać kolejne no-



• Nico Williams po strzeleniu trzeciej bramki dla Hiszpanii w wygranym 4:1 meczu z Gruzją
FOT. REUTERS / WOLFGANG RATTAY

Na bosso do Euro 2024

Zachwycający na mistrzostwach Nico Williams i Lamine Yamal ucieleśniają dwie rewolucje. Sportową, którą przeszła ich reprezentacja, oraz społeczną, która zmienia ich kraj – a także cały kontynent.

Rafał Stec

KORESPONDENCJA ZE STUTTGARTU

Yamal zaczął od ustanowienia rekordu, bo przed dwoma tygodniami został najmłodszym piłkarzem, który kiedykolwiek wystąpił na mistrzostwach kontynentu. Gdy grał przeciw Chorwacji – wspaniale, asystował przy голу – miał 16 lat i 338 dni.

Jest tak nieprzystojnie młody, że Hiszpanie formalnie łamią niemieckie prawo, które zabrania pracować niepełnoletnim po godzinie 20. Wprawdzie istnieje wyjątek dla sportowców przesuwający granicę na godzinę 23, a najpóźniej rozgrywane dotychczas mecze kończyły się kilka minut wcześniej, ale przepisy obejmują również aktywności po zawodach – wysłuchanie ewentualnych przemów trenera, prysznic, przebieranie się, udzielanie wywiadów, powrót autokarem do hotelu. Zresztą w ewentualnym półfinale Hiszpanów (ćwierćfinał z Niemcami zagrają dziś o godz. 18) może już nie być żadnych wątpliwości – wystarczy, że mecz wydłuży się o dogrywkę.

Kim jest Bask?

Aż 13 proc. uczestników Euro 2024 nie urodziło się w kraju, który reprezentuje. Pochodzący z obrzeży barcelońskiej metropolii Yamal do nich nie należy, jednak w jego sylwetce też widzimy ducha współczesności, w której narodowość coraz częściej staje się kwestią wyboru. Na telewizyjnych zbliżeniach można dostrzec, że na butach – jedyna część stroju pozwalająca piłkarzom na autorską fantazję – wymalował flagi Gwinei Równikowej (ojczyzna matki) oraz Maroka (na cześć ojca). I zwłaszcza działacze z tego ostatniego kraju intensywnie zabiegali, by przyjął powoła-

nie do ich reprezentacji. Negocjowali z całą rodziną, bez powodzenia.

Rodzinna historia Nico Williamsa jest bardziej przejmująca, a on traktuje ją jako fundamentalny element swojej tożsamości, o czym wiemy ze szczegółowych świadectw samego piłkarza.

Mógł grać pod flagą Ghany. Stamtąd pochodzą jego rodzice, którzy w 1994 roku wyruszyli na północ. Szli przez Saharę, często bez jedzenia i wody, na bosaka i w 50-stopniowym skwarze, opłacając się przemysłom w nadziei na przedostanie się do Wielkiej Brytanii. Dotarli do Melilli, hiszpańskiej enklawy położonej na północnym skrawku Afryki, gdzie zostali zatrzymani przez Guardię Civil. Groziła im deportacja, pomógł ksiądz z Caritasu – pod wpływem jego sugestii zniszczyli paszporty i poprosili o azyl, przedstawiając się jako uciekinierzy z ogarniętej wojną domową Liberii. Wcześniej zostali okradzeni, stracili wszystkie oszczędności.

Aż 13 proc. uczestników Euro 2024 nie urodziło się w kraju, który reprezentuje

Maria niosła w tej podróży ciążę, Inakiego urodziła już w Bilbao – również został piłkarzem, ale miał mniej talentu, więc po epizodzie w seniorskiej kadrze Hiszpanii dołączył do reprezentacji Ghany. A może wcale nie był mniej zdolny, tylko dojrzewał w trudniejszych warunkach? Jako nastolatek musiał zaopiekować się młodszym bratem Ni-

co, ponieważ ojciec Felix wyjechał do wymarzonej Wielkiej Brytanii. Pracował tam (m.in. wpuszczał kibiców na stadion Chelsea), przysyłał pieniądze, prawie go nie widzieli.

Dzisiaj obaj bracia opowiadają o rodzicach, ilekroć widzą mikrofon. – Ryzykowali życie, żebyśmy mieli lepszą przyszłość. Udało im się, a teraz my wszystko robimy dla nich. Nigdy nie przestanę myśleć, ile zawdzięczamy mamie i tacie. Są wojownikami, nauczyli nas szacunku do ciężkiej, codziennej pracy, przekonali, że nikt nigdy nie da nam niczego za darmo. Kiedy czujesz taką dumę z rodziców, to dajesz z siebie wszystko, by oni byli dumnie z ciebie – mówił Nico dziennikowi „El País”.

Bracia Williams przy każdej okazji potępią też rasizm – zjawisko, z którym Hiszpania boryka się jak każde państwo z rosnącą liczbą imigrantów, najbardziej wyeksponowane jest na stadionach, gdzie regularnie słychać malpnie pohukiwania i obelgi wymierzone w piłkarzy o niebiałym kolorze skóry. Na ambasadorów nadają się idealnie również dlatego, że grają dla Athleticu Bilbao, czyli klubu unikatowego, pielęgnującego tradycję wpuszczania do drużyny wyłącznie Basków. Na kompromisy nie idą, a obaj zawodnicy ghańskiego pochodzenia stanowią żywe dowody na to, iż nie kierują się kryterium etnicznym. Mówisz po baskijski, dorastałeś w regionie, czujesz się jednym z nas – to nim jesteś.

Hiszpański pracodawca to nie oprawca

30-letni Inaki zajmował się kiedyś 21-letnim obecnie Nico, a ten twierdzi, że ojcuje niespełna 17-letniemu Yamalowi. Skrzydłowi reprezentacji Hiszpanii zaprzyjaźnili się podczas ubiegłorocznego wyjazdu reprezentacji do Gruzji, tańcząc razem po strzelanych golach, na boisku łączą ich – pomimo drobnych różnic w stylu gry – skłonność do zabawy, czerpania archetypicznej, poznawanej w dzieciństwie radości z mijania przeciwnika dryblingiem. – Lamine i ja jesteśmy identyczni. Uwielbiamy oglądać wideo z popisami wybitnych piłkarzy, uwielbiamy ich naślado-

wać, jesteśmy graczami ściągniętymi z ulicy. Dlatego tak świetnie się rozumiemy – mówił Williams po zwycięstwie nad Włochami.

UEFA przyznała mu nagrodę dla bohatera tamtego meczu, w którym Hiszpan – i zarazem Bask, pamiętajmy – już po kilkudziesięciu sekundach kompletnie zawrócił w głowie próbującemu go zatrzymać obrońcy Giovanniemu Di Lorenzo, potem wypracował zwycięskiego gola, trafił również w poprzeczkę. Odkrycie turnieju. Fani ligi hiszpańskiej zdążyli już się zorientować, na co go stać, ale na arenę międzynarodową dopiero wdryblował. Na razie nawet nie dotknął korkami europejskich pucharów.

Stara się o niego Barcelona, w której barwach urzeka już Yamal, jej wychowanek. Na Euro 2024 obaj szusują jak kandydaci do drużyny marzeń, należą do najbardziej kreatywnych uczestników imprezy, ucieleśniają rewolucję, jaka nadała nowy wymiar – i tempo gry – ich reprezentacji. Kiedy Hiszpanie kolekcjonowali medale, rozsławiając tiki-takę, gardzili skrzydłowymi, upychając w drużynie maksimum rozgrywających, środkowych pomocników. Xavi Hernandez, Andres Iniesta, David Silva, Xabi Alonso, Cesc Fabregas – można ciągnąć, te nazwiska znają wszyscy szanujący się entuzjaści futbolu. Ich następcy wyglądają inaczej i grają inaczej.

Kiedy padają pytania o Yamala, hiszpański trener Luis de la Fuente odwołuje się do sił nadprzyrodzonych. Nazywa go „darem od Boga”, „dzieckiem dotkniętym czarodziejską różdżką”. Natchniony nastolatek operuje podobnymi kategoriami, przekonując, że podczas gry myśli tylko chwilami, przez większość czasu niesie go instynkt. I opowiada, że rozkosz po strzeleniu gola lub podarowaniu koledze asysty wynosi go w inny wymiar, poza ciało. Niemieckie prawo niemieckim prawem, ale Lamine raczej nie brzmi jak gnębiony chłopiec, któremu młodość rujnuje bezduszny pracodawca. ●

Dziś dwa ćwierćfinały Euro 2024: Hiszpania – Niemcy (godz. 18) i Francja – Portugalia (godz. 21).